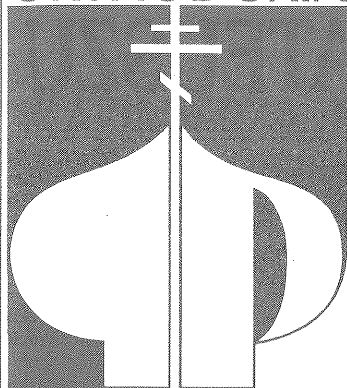
ORTHODOXIA



Nr indeksu 379786
ISSN 0867 - 7476

- Naukowcy do usług
- Dwa światy
- Wyspa Kalników
- Broszura kalwaryjska

PRZEGLĄD PRAWOSŁAWNY

MIESIĘCZNIK OGÓLNOPOLSKI Nr 11(113) LISTOPAD 1994 Cena 7000 zł

BOŻY ALFABET

"Trzeba umieć zakwitnąć tam, gdzie nas Bóg posadzi..."

Bóg pisze wszędzie, na drodze, w pociągu, na przystanku autobusowym i w czasie kanonizacji świętego. Przekazuje nam znaki o przedziwnych historiach, które dzieją się tu, między nami. Trzeba tylko zatrzymać się i dostrzec je. Trzeba nauczyć się Bożego alfabetu... - tak mówi ihumen monasteru św.św. Cyryla i Metodego w Ujkowicach koło Przemyśla, człowiek, który pod koniec XX wieku przeszedł ciernistą drogę, odwrotną niż jego przodkowie, od katolicyzmu do prawosławia, który razem z bratem Nikodemem założył monaster. O tym w reportażu Anny Radziukiewicz "Boży alfabet" na str. 8-13. Na zdjęciu o. Nikodem (z prawej) i o. Atanazy.

Sławiąc Zmartwychwstałego Chrystusa Cerkiew prawosławna 29 listopada (16 XI wg starego stylu) czci pamięć Jego ucznia - św. Apostoła i Ewangelisty MATEUSZA

SŁOWO o św. MATEUSZU

Mateusz był celnikiem, ściągał podatki. Kiedy Chrystus powołał go, porzucił wszystko, co posiadał, udał się za Nauczycielem i dostąpił zaszczytu należenia do wybranych dwuastu Jego Apostołów. Był świadkiem wielu cudów i przepowiedni Chrystusa, Jego męki, złożenia do grobu, zmartwychwstania i wniebowstąpienia. A w dniu Pięćdziesiątnicy, wespół z innymi Apostołami dostąpił łaski i daru Ducha Świętego Pocieszyciela. Jako pierwszy, za wskazaniem Ducha Świętego napisał św. Ewangelię (w języku aramejskim) dla palestyńskich chrześcijan.

W Ewangelii św. Apostoł Mateusz opisuje ziemskie życie Pana oraz głosi radosną wieść, powołując się na proroctwa Starego Testamentu, które dowodzą, że Jezus Chrystus rzeczywiście jest Mesjaszem - Synem Bożym i że Jego przyjście na ziemię i odkupienie nas, ongiś przepowiedziane, stanowią spełnienie prawa i proroków.

Św. Apostoł Mateusz głosił wiarę Chrystusową w wielu krajach: w Palestynie, Syrii, Midii, Persji, Indiach i Etiopii.

W Indiach panował wówczas król **Thulwian**. Pewnego dnia zachorowały mu ciężko żona i syn. Liczni lekarze i czarownicy usiłowali ich ozdrowić, ale bezskutecznie. Pewnego razu król usłyszał u drzwi hałas - zobaczył starca, którego słudzy nie chcieli wpuścić. W serce króla wstąpiła nadzieja: a może ten starzec ulży żonie i synowi? Rozkazał więc wpuścić go "Ktoś ty?" - zapytał Thulwian. Starzec mu powiada: "Dotknęło mnie nieszczęście - prowadź mnie do chorych!" Wszedł, położył swe ręce na głowie umierającej królowej i prawie martwego królewicza, skierował wzrok ku niebu, pomodlił się i rzekł: "Pan Bóg umęczony za nas na Krzyżu uzdrawia was". I oto do umierających wróciła świadomość, unieśli głowy i wstali (...). Zdumiony król zwrócił się do świętego: "Skąd przybywasz? Jak ci na imię? Jesteś zapewne najlepszym czarodziejem?" - "Nie. Jestem Mateuszem - sługą mego Pana, Który skierował mnie do twego kraju..." - "Zamieszkasz więc na stałe przy mnie, ofiaruję ci ziemi i niewolników ile tylko zechcesz!" - zawołał król. Starzec mu na to: "Zostań z Bogiem, mnie nic nie trzeba..." i oddalił się z królewskiego pałacu.

Pogańscy czarownicy z zazdrością śledzili udaną misję Apostoła Mateusza, ale nie odważyli się mu przeszkodzić, pomni owego cudu. Ale gdy ilość nawróconych ku Chrystusowi zwiększała się i stanęła chrześcijańska świątynia, wówczas kapłani zastraszyli króla, że ten starzec to niebezpieczny czarownik i swymi czarami usiłuje zniszczyć całe królestwo. Wzburzony Thulwian kazał czterem strażnikom pochwycić świętego. Ale gdy ci zbliżyli się doń raptem otoczył ich nieprzenikniony mrok. Strażnicy z trudnością odnaleźli powrotną drogę i z niczym zjawili się w pałacu. Wówczas król wysłał po starca cały oddział wojów, ale również ci zostali oślepieni rażącym światłem i nie zdołali zbliżyć się do domostwa Apostoła. Król, dowiedziawszy się o tym wpadł w gniew i zawołał: "To ci czarownik! Pójdę i schwytam go sam". Ruszył na rydwanie w otoczeniu całej świty, zatrzymał się w miejscu, gdzie nauczał Apostoł, zszedł z rydwanu i raptem zawołał:"Oślepłem!" i zwrócił się do świętego:" Wylecz mnie święty starcze...". Święty pomodlił się i król odzyskał wzrok. Thulwian usiłując oszukać starca oświadczył: "Pomyślałem o nowych zaszczytach dla ciebie, pójdź więc ze mną do pałacu". Ale święty odrzekł: "Królu widzę twoją obłudę - chcesz mnie pozbawić życia. Uczyń więc to, co zamyśliłeś tu na oczach wszystkich. Nie boję się i jestem gotów znieść wszystko w imię Pana mego". Rozzłościł się król i rozkazał straży pochwycić starca, przebić gwoździmi jego ręce i nogi, narzucić nań stos suchych gałęzi, polać je siarką i smołą i podpalić. Ale gdy rozkaz został wykonany, płomień raptem wzbił się w niebo i opadł jako rosa. Pochlebcy powiedzieli królowi:" Widzisz jaki czarodziej!" - "Czary!" gniewnie zawołał Thulwian i rozkazał przygotować jeszcze większy stos oraz przynieść posągi bogów z pałacu. Kapłani przynieśli dwanaście złotych posągów, najwyższy kapłan przyniósł w koszu świętą żmiję - kobrę. Padli na kolana wszyscy zgromadzeni, długo wykrzykiwali zaklęcia i wreszcie podłożyli ogień pod stos. Ale płomień nieoczekiwanie zwrócił się ku posągom bożków i zniszczył je, przerzucił się dalej i otoczył króla. Ten przerażony krzyknął:" Ratuj mnie święty starcze!" Apostoł spełnił królewską prośbę i wówczas król kazał zagasić stos i uwolnić świętego.

Św. Apostoł podniósł swój wzrok ku niebu i ujrzał chwałę Bożą. Powrócił myślami do swego Boskiego Nauczyciela, Jego dobrotliwych wezwań, Jego nauki i cudów, które zanotował w Ewangelii i w duchowym uniesieniu oddał Mu swą nieskalaną duszę.

Groźny król Thulwian, wstrząśnięty do głębi tymi cudami, zwrócił się swym sercem do Wszechmogącego, przegnał wszystkich kapłanów i czarowników, zniszczył posągi bożków, zaprosił chrześcijańskiego duchownego i przyjął od niego chrzest święty oraz imię Mateusza ku czci św. Apostoła. I w świętym chrzcie, w wierze Chrystusowej znalazł to szczęście, o które nadaremnie zmagał się w ciągu całego swego życia.

W czym więc człowiek znajduje owo szczęście i błoosławieństwo? Nie w królewskich pałacach, nie w chwale i potędze, nie we władzy i zaszczytach, nie w mocy i w bogactwie. Wszystkie te dobra ziemskie przemijają i nie mogą zadowolić nieśmiertelnej ludzkiej duszy. Jeśli się komuś zdaje, że osiągnie pełnię szczęścia w przyjemnościach ziemskich, albo w bogactwie czy też sławie - jest w błędzie, bowiem osiągnięcie owych dóbr nie zaspokoi go i nie uszczęśliwi. Jedynym źródłem szczęścia i radości jest Jezus Chrystus! On Jedyny może dać nam pełne i całkowite szczęście, podobnie jak Apostołowi Mateuszowi (byłemu celnikowi) i królowi Thulewianowi, który w chrzcie świętym otrzymał imię Mateusz, i który resztę dni swoich poświęcił głoszeniu chwały Chrystusa i został świętym. Jego pamięć czcimy w tym samym dniu, podobnie jak Apostoła, który nawrócił go na wiarę Chrystusową.

† metropolita Włodzimierz

Wybitny duszpasterz Cerkwi prawosławnej na Zachodzie, w latach 1907-1915 biskup pomocniczy w diecezji grodzieńskiej. Jego siedzibą była wówczas Ławra Supraska.

PATRIARCHA ALEKSY II przyjął KAZIMIERZA MORAWSKIEGO



Patriarcha Aleksy II z prezesem UChS Kazimierzem Morawskim i o. Michałem Dudiczem

Patriarcha Moskiewski i całej Rusi **Aleksy II** w swej prywatnej rezydencji w Moskwie, przyjął 30 września prezesa Unii Chrześcijańsko - Społecznej "Akcja Ekumeniczna" **Kazimierza Morawskiego** wraz z towarzyszącym mu o. **Michałem Dudiczem**.

W czasie spotkania - powiedział "Przeglądowi" Kazimierz Morawski - patriarcha wyraził przekonanie, że między Kościołami prawosławnym i katolickim nie powinno być rywalizacji, lecz przeciwnie, powinny prowadzić one przyjazny dialog i nawzajem sobie pomagać. By tak się stało, Watykan musi zrozumieć, że Rosja była i pozostanie prawosławna. Prawda ta po pięciu latach, które przyniosły wiele rozczarowań, zaczyna być w Rzymie dostrzegana.

Wielkie spustoszenia w sferze moralnej społeczeństw, wyrządzone przez system totalitarny są, zdaniem patriarchy, wyzwaniem dla Kościołów. W przeciwdziałaniu destrukcji moralnej widzi patriarcha pole współpracy Kościołów. Inny problem to prozelityzm różnorakich sekt z Ameryki i Azji, głównie Korei Południowej, uprawiany na terenach tradycyjnie prawosławnych. Docierają oni do ludzi zateizowanych przez komunistyczny system, dysponując ogromnymi sumami, za pośrednictwem telewizji i radia, do których Cerkiew ma ograniczony dostęp.

Patriarcha zapytany o możliwość przyjazdu do Polski (spekulacje na ten temat pojawiły się w polskiej prasie w ub.r.) odpowiedział, że jego ewentualny przyjazd jest ściśle związany ze stanem stosunków między Kościołami katolickim i prawosławnym w Polsce.

- W tym kontekście hierarcha interesował się perspektywą odzyskania przez prawosławnych monasteru w Supraślu - uważa K.Morawski.

Kazimierz Morawski spotkał się też z metropolitą smoleńskim **Cyrylem** - przewodniczącym wydziału kontaktów zewnętrznych Patriarchatu Moskiewskiego.

Wobec wyraźnego kryzysu w dialogu katolicko-prawosławnym UChS "Akcja Ekumeniczna" pozostaje jedyną organizacją w Polsce, z którą Patriarchat Moskiewski podtrzymuje bliskie kontakty. Uczestniczący w rozmowach o. Michał Dudicz uważa, że jest to wynik wieloletniej, konsekwentnej ekumenicznej postawy środowisk skupionych w UChS i założonej przed trzema laty Fundacji Ekumenicznej "Tolerancja".

(ecz)

STO LAT CERKWI W BIAŁOWIEŻY

W radosnym i podniosłym nastroju upłynęły społeczności prawosławnej Białowieży dni 13 i 14 października, w których świętowała ona 100-lecie swojej cerkwi parafialnej św. Mikołaja Cudotwórcy.

Obchody jubileuszowe rozpoczęto spotkaniem parafian i zaproszonych gości w Białowieskim Ośrodku Kultury. Z przemówieniami wystąpili proboszcz białowieskiej parafii o. **Sergiusz Korch** i Metropolita Warszawski i całej Polski **Bazyli**. Zebrani wysłuchali też referatu o. **Grzegorza Sosny** dotyczącego zarysu historii Kościoła prawosławnego na Białostocczyźnie i **Piotra Bajko** o historii cerkwi i parafii prawosławnej w Białowieży. Zgromadzonym śpiewał chór młodzieżowy diecezji białostocko-gdańskiej w Białymstoku pod dyrekcją **Aleksandra Łysynkiewicza**.

Uroczyste *wsienocznoje bdienije* odprawił metropolita Bazyli w asyście duchowieństwa.

Następnego dnia uroczystą Liturgię św. odprawił również metropolita Bazyli, w asyście duchowieństwa. Po *krestnym chodzie* hierarcha jeszcze raz zwrócił się do wiernych i gości, nawiązując do historii cerkwi białowieskiej, spraw wiary oraz powinności prawosławnych. Osobom, które przyczyniły się do rozwoju życia parafii w Białowieży wręczono ordery św. Marii Magdaleny, przyznane przez Św. Synod Biskupów Cerkwi prawosławnej w Polsce. Ordery otrzymali - II stopnia: **Clairee Lise Corbaz -Duvanel** z Lozanny w Szwajcarii, **Henryk Marjański** z Hajnówki i **Piotr Bajko** z Białowieży; III stopnia - **Stefan Szpakowicz, Sergiusz Dowbysz, Maria Gabiec, Zofia Wołkowycka, Mikołaj Golonko** i chór parafialny. Wręczono także kilka listów pochwalnych.

Piotr Bajko

O historii parafii w Białowieży napiszemy w najbliższym numerze.

Służbę na rzecz bliźnich rozpocząć nie jest łatwo, zwłaszcza jeśli brutalnie zostały przerwane tradycje, gdy w zapomnienie odeszły wiekowe doświadczenia przodków i pracę należy wznawiać praktycznie od zera.

W cerkwiach byłego ZSRR odradza się diakonia. Powolny i nielekki to proces. Radykalne zmiany systemu społeczno-politycznego, kryzys gospodarczy i konflikty etniczne nie ułatwiają startu. Nieustannie natomiast rośnie liczba osób oczekujących na małe, maleńkie dobro, na pomocną dłoń, na ewangeliczny kubek zimnej wody...

Wiele z odradzających się Bractw szuka wsparcia w diakonijnych organizacjach Zachodu. W jaki sposób do nich dotrzeć? Jak zainteresować swoimi problemami, a następnie prowadzić ich finansowe rozliczenie? - zastanawiano się wspólnie na seminarium, które odbyło się Cieplicach na początku października. W spotkaniu, zorganizowanym przez biuro Europy Wschodniej Światowej Rady Kościołów uczestniczyły delegacje Białorusi, Rosji, Gruzji, Polski, pracownicy Światowej Rady Kościołów.

JEDNI DRUGICH BRZEMIONA NOŚCIE

Jeszcze trzy lata temu wszystkie Kościoły i organizacje diakonijne w byłym ZSRR koncentrowały swoją uwagę na pomocy humanitarnej. Obecnie ich zainteresowanie przesuwa się ku bardziej długofalowym projektom - mówią organizatorzy spotkania.

Już zimą ubiegłego roku na posiedzeniu okrągłego stołu do spraw pomocy humanitarnej, Rosjanie zaproponowali, by transporty z żywnością, przeznaczone dla byłego ZSRR, kierować głównie tam, gdzie są one szczególnie potrzebne, a więc do krajów Azji Środkowej, Armenii czy Gruzji. Na Kaukazie, gdzie do dziś często o broń jest łatwiej niż o chleb, pomoc żywnościowa pozostaje nadal priorytetem.

Mimo, iż ustały walki w Abchazji a strach przed głodną i chłodną zimą w bardzo widoczny sposób ograniczył wojnę domową, sytuacja ekonomiczna Gruzji jest katastrofalna. Za najniższą pensję, około 1,5 mln kuponów można kupić 6-8 kilogramów chleba, a tradycyjna gościnność i solidarność gruzińska nie wystarcza, by umożliwić przetrwanie 260 tys. uchodźców.

- Nasza cerkiewna organizacja "Łazarz" zajmuje się rozprowadzaniem pomocy żywnościowej wśród najuboższych i zaopatrywaniem darmowych stołówek w Tbilisi. Największe z nich wydają do 900 posiłków dziennie - mówi **Merab Bolkvadze**.

W ubiegłym roku przez jego biuro przeszło 200 tysięcy ton żywności.

I choć cały kraj z nadzieją czeka na kolejne transporty, zaś tu i ówdzie rozlegają się jeszcze strzały, Gruzini marzą, by móc rozwijać szersze formy diakonijnej służby.

- Może już niebawem rozpoczniemy realizację małego przedsięwzięcia rolniczego - dodaje Merab. - Jakże bardzo ułatwiłoby ono charytatywną działalność, chociażby naszym monasterom.

Rolniczymi poczynaniami interesuje się także międzynarodowy komitet do spraw pomocy humanitarnej St. Petersburga.

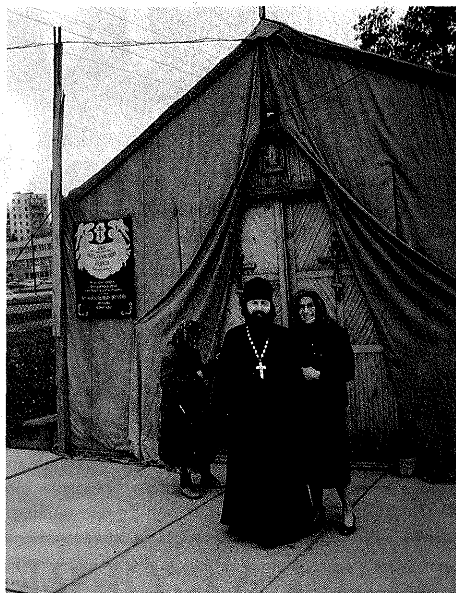
- Zamiast o paczki z żywnością chcielibyśmy prosić np. o maszyny do przeróbki mleka. Dużo bardziej potrzebna nam jest wędka niż ryby - mówi **Władimir Mekler**. - Tym bardziej, że żenuje nas przyjmowanie pomocy humanitarnej. Jesteśmy przecież takim dużym i bogatym krajem.

Aby nakarmić głodnych trzeba mieć chleb. A o ten łatwiej, gdy ma się ziemię. Od dwóch lat ma ziemię parafia Wszystkich Świętych, Którzy zajaśnieli na Ziemi Ruskiej w Akademgorodkie koło Nowosybirska. Rolnictwem zajmuje się duchowny, biolog z wykształcenia.

- Zebrane plony służą utrzymaniu parafii, wędrują do kuchni naszej szkoły. Jeśli plany będą rozwijały się pomyślnie, założymy stołówkę dla ubogich - mówi proboszcz **Borys Piwowarow**.

W Akademgorodkie jest ponad 20 instytutów i jeden z największych rosyjskich uniwersytetów, a tamtejsza cerkiew potrafi wykorzystać olbrzymi intelektualny potencjał swych wiernych. Podobnie jak Akademgorodok kształtuje oblicze całej Syberii, także jego parafia chciałaby stworzyć szerokie formy działalności oświatowej i diakonijnej, które mogłyby być wykorzystywane w innych syberyjskich wspólnotach prawosławnych.

- Przy zakładniu prawosławnego gimnazjum nasi parafianie ułożyli nowe programy nauczania ze wszystkich przedmiotów, ze szczególnym uwzględnieniem nauki religii i historii Cerkwi. Nie pominęli przy tym metodyki. A to posłuży nie tylko nam - wyjaśnia o. Borys. - Podobnie jest z rozległą działalnością diakonijną.

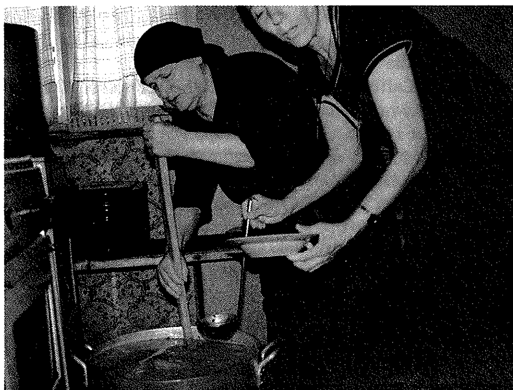


Mińsk. W parafii Ikony Matki Bożej Wsiech Skorbiaszczych Radosti od trzech lat nabożeństwa odbywają się w wielkim wojskowym namiocie.

Parafia ta posiada coraz lepsze zaplecze techniczno-organizacyjne. Stowarzyszenie Miłosierdzia Sofii Słuckiej z Mińska dopiero o nim marzy.

- Oprócz rąk do pracy nie mamy nic - skarży się **Julia Tomaszewska**. - Ani własnego kąta, ani maszyny do pisania, nie mówiąc już o telefonie.

75 kobiet opiekuje się chorymi w 5 szpitalach, odwiedza też około 80 obłożnie chorych w domach. Siostry



Tbilisi. Jedna ze stołówek "Łazarza". Wydaje się tu około 900 posiłków dziennie.

miłosierdzia podjęły się także budowy maleńkiego osiedla dla starców. Prace finansowane są głównie z datków wiernych. Tylko, ile może pomóc biedne społeczeństwo?

- Pieniądze ofiarowywane w cerkwi na naszą działalność wystarczą na bilety dojazdowe do chorych - tłumaczy Julia. - Chodzimy więc z wyciągniętą ręką po różnych instytucjach.

Zorganizowanie małego zaplecza technicznego oraz zatrudnienie jednej osoby na cały etat, pozwoliłoby na lepszą koordynację dyżurów i dotarcie do szerszego grona chorych. Bo podopieczni czekają. Dla jednych siostry są nierzadko jedynymi odwiedzającymi, dla innych, np. małych dzieci dotkniętych czarnobylskim nieszczęściem, ciepła i serdeczności nigdy dość.

- Dwa razy w tygodniu odwiedzam Miński Instytut Hematologii - mówi **Walentyna Tkaczowa**. - Często jest tam tak, że we wtorek jeszcze z dzieckiem rozmawiam, a w piątek jego łóżeczko zajmuje już inny mały pacjent, bo większość chorych tutaj umiera.

Czarnobylski dramat jest na Białorusi w dalszym ciągu obecny. Dla upamiętnienia jego ofiar w Mińsku powstaje prawosławny ośrodek miłosierdzia przy cerkwi Ikony Matki Bożej *WsiechSkorbiaszczych Radosti*. Cerkiew jest w budowie. Od trzech lat nabożeństwa odbywają się w wielkim wojskowym namiocie.

- Zimą, mimo iż ustawiliśmy dwa piecyki, temperatura spada do -20,-25 stopni Celsjusza, latem dochodzi do 40 stopni, wtedy świece sprzedajemy z wiadra z wodą - mówi **Marina Kuriakiewicz**.

W ośrodku miłosierdzia, oprócz cerkwi, znajduje się szkoła niedzielna, która organizować będzie kursy medyczne, dom dla schorowanych inwalidów, bezpłatną stołówkę dla biednych oraz pracownię zatrudniającą niepełnosprawnych.

Już dzisiaj parafia otacza opieką chorych w domu i szpitalach, pracuje z niepełnosprawnymi dziećmi, trudną młodzieżą, więźniami...

Jedni drugich brzemiona noście, a tak wypełnicie zakon Chrystusowy napomina apostoł Paweł. W wielu cerkwiach naszych wschodnich sąsiadów o tych słowach się pamięta.

Ałła Matreńczyk

Z HAJNÓWKI DO PRESZOWA



Chór z Hajnówki po koncercie w soborze Aleksandra Newskiego w Preszowie

Po uroczystościach kanonizacyjnych w Gorlicach chór soboru Świętej Trójcy w Hajnówce, pod dyrekcją o. **Michała Niegierewicza** udał się do Słowacji, do Preszowa.

Po drodze zatrzymaliśmy się w Żdyni, rodzinnej wsi św. **Maksyma Sandowicza**. Przed grobem męczennika wychwaliliśmy go śpiewem troparionu, *wieliczanijem*, prosząc o błogosławieństwo i wstawiennictwo przed Bogiem.

Po przekroczeniu granicy podziwialiśmy malowniczo położone cerkiewki, odgadując, czy są to prawosławne czy unickie. Niedługo potem przekonaliśmy się, że prawosławna Cerkiew na Słowacji kroczy ciernistą drogą. Na mocy prawa, które niestety jest tu po stronie silniejszego, odbierane są niemalże wszystkie cerkwie, będące w posiadaniu prawosławnych.

Preszów, miasto w środkowej Słowacji, malowniczo położone w kotlinie. Koło soboru św. Aleksandra Newskiego powitali nas członkowie miejscowego chóru oraz pracownicy Instytutu Teologicznego.

Następnego dnia święto Aleksandra Newskiego - *prestolnyj prazdnik* katedralnego soboru. Uroczystą Liturgię świętą sprawuje arcybiskup Preszowa i całej Słowacji **Mikołaj** oraz biskup karpato-

c.d. na str. 16

Dość nieoczekiwanie otrzymałem zaproszenie Instytutu Polskiego w Paryżu do wygłoszenia odczytu na temat "Mniejszości narodowe a problemy tolerancji w Polsce". W programie wizyty było też spotkanie z redaktorem i wydawcą Paryskiej "Kultury" Jerzym Giedroyciem. Powodem wizyty w Maisons-Laffitte było wręczenie nagrody Brata Alberta przyznanej Jerzemu Giedroyciowi w 1993 roku, fundowanej przez Unię Chrześcijańsko-Społeczną. Spełniając życzenie jury, wraz z prezesem UChS "Akcja Ekumeniczna" - Kazimierzem Morawskim i konsulem generalnym Markiem Janikowskim odwiedziliśmy 5 października to szczególne w historii kultury polskiej miejsce.

DWA ŚWIATY

Trwająca blisko dwie godziny rozmowa dotyczyła sytuacji w Polsce, polityki zagranicznej, mniejszości narodowych. J. Giedroyc okazał się być doskonale zorientowany w problemach zamieszkujących w Polsce Białorusinów, Ukraińców, Litwinów.

Aby Polska mogła odgrywać znaczącą rolę w Europie musi mieć silną pozycję na Wschodzie, a z tym wiąże się ułożenie poprawnych stosunków z prawosławiem - uważa J.Giedroyc.

W sposobie myślenia o wschodnich sąsiadach Polski nie dostrzegłem u redaktora "Kultury" choćby cienia, tak powszechnego u Polaków poczucia wyższości czy koniunkturalizmu, bądź to politycznego, bądź kulturowo-religijnego. Myślenie o pozyskaniu dla katolicyzmu krajów tradycyjnie prawosławnych uważa on za złudne a w konsekencji przynoszące szkodę państwu polskiemu. Agresywne, nieprzychylne wobec mniejszości w Polsce poczynania części prawicowo-kościelnych kół winny być niwelowane poprzez kontakty i współpracę ze środowiskami otwartymi i przychylnymi mniejszościom; szczególnie w sferze kultury. Nasz gospodarz był wyraźnie zaskoczony tak małym zainteresowaniem prasy polskiej festiwalem muzyki cerkiewnej w Hajnówce. W najbliższych numerach"Kultury" ukaże się obszerny materiał naszej redakcyjnej koleżanki **Anny Radziukiewicz** o tej imprezie.

- Musicie docierać do ludzi wam życzliwych - powiedział Jerzy Giedroyc. - Czesław Miłosz, z którym ostatnio rozmawiałem powiedział, że chętnie by przyjechał do Hajnówki, ale nic o festiwalu nie wiedział.

Na odczyt do Instytutu na rue Jean Goujon przyszło około 50 osób. Pytania i wypowiedzi w dyskusji świadczyły o żywym zainteresowaniu polonii francuskiej problemami tolerancji, przejawami ksenofobii i funkcjonującymi w części społeczeństwa stereotypami. Jedno z pytań dotyczyło konfliktu w Supraślu. Mimo, że dość dobrze znam problem, miałem duże trudności w tłumaczeniu o co chodzi. Zebranym trudno było zrozumieć, dlaczego kuria rzymskokatolicka w Białymstoku chce przejąć budynki w obrębie funkcjonującego klasztoru prawosławnego.

Zarówno wizyta w paryskiej "Kulturze" jak i spotkanie w Instytucie ukazały mi inny świat. Świat, w którym stosunek Polaków do ludzi różniących się narodowością bądź wyznaniem oparty jest o życzliwość i szacunek wobec odmiennej kultury i tradycji.

Wracając do Polski myślałem, że przecież i tu na Białostocczyźnie jest wielu ludzi, którym nasza odmienność wyznaniowa czy narodowa nie przeszkadza. To z nimi, przede wszystkim z inteligencją, można budować poprawne stosunki. Mój optymizm już następnego dnia skonfrontowany został z rzeczywistością. Przekonałem się, że żyjemy jednak w innym świecie. Przeczytałem kolejny, poświęcony Supraślowi, numer "Białostocczyzny". Firmowane przez Białostockie Towarzystwo Naukowe pismo jest przykładem, jak inteligencja białostocka podchodzi do trudnych problemów na styku polsko-białoruskim, katolicko-prawosławnym. Publikacje dotyczące monasteru, tendencyjne (piszę o tym w artykule "Naukowcy do usług") mają jeden cel: ukazać prawosławie jako element obcy, wręcz wrogi tradycji Rzeczypospolitej. Dotychczas propagowaniem idei, że Polak to katolik zajmowały się grupki nawiedzonych "prawdziwych Polaków" funkcjonujących na szczęście na obrzeżach życia społecznego. W Białymstoku swego tytułu udzielili im ostatnio naukowcy. Przytoczę tylko jeden przykład publicystyki firmowanej przez BTN. We wspomnieniach ks. **Wacława Dorabiały** tak oto wyglądało zburzenie cerkwi Zwiastowania NMP w Supraślu. *Po kilku dniach rozmawiałem z pp. Dobrowolskimi, zamieszkującymi domek nad Supraślą tuż za pałacem arcybiskupim. Powiedzieli mi, że natychmiast po wybuchu chcieli uciekać, obawiając się następnych. Przyszedł do nich żołnierz niemiecki i powiedział, że wysadzono tylko kościół. Zrobili to Ukraińcy, podbechtani przez ludzi miejscowych, którzy przynieśli im wódki i słoniny. PP. Dobrowolscy byli przekonani, że zrobili to prawosławni z diakiem Backielem, który się tam kręcił. Zależało im jedynie na małej cerkiewce.*

Wydanie numeru sfinansowało Towarzystwo Przyjaciół Supraśla i Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku. Oznacza to, że część kosztów pokrytych zostało z pieniędzy prawosławnych mieszkańców Białostocczyzny. Zwróciłem się do redaktora naczelnego, dr. **Henryka Majeckiego** z kilkoma pytaniami odnośnie tej kuriozalnej, nawet na warunki Białegostoku, pozycji. Zapytałem, dlaczego publikując tak kontrowersyjne materiały, prezentujące tylko jedną, skrajnie katolicką opcję nie umożliwiono zaprezentowania swoich poglądów bardziej obiektywnym historykom, choćby ze środowiska prawosławnego. Zapytałem też, jak należy rozumieć fakt drukowania bez próby weryfikacji i słowa komentarza "rewelacji" ks. Dorabiały. I czy w przyszłości tego rodzaju "naukowe materiały" będą publikowane w "Białostocczyźnie"?

Dr Majecki wyjaśnił, że koszt wydania numeru, ponad 40 mln zł, pokryło w większości Towarzystwo Przyjaciół Supraśla i że to Towarzystwo gromadziło materiały i wybierało autorów. W trudnej sytuacji finansowej BTN zmuszone jest ulegać woli sponsorów.

I tak, opanowani antyprawosławną fobią działacze TPŚ, zajmujący się dotychczas drukowaniem "Nazukos" zyskali dla swych poczynań autorytet białostockich naukowców. No cóż, kto płaci ten wymaga.

Przypomnijmy więc skład zespołu redakcyjnego "Białostocczyzny": **Anna Berlińska, Małgorzata Dolistowska, Włodzimierz Jarmolik, Michał Kondratiuk, Henryk Majecki, Józef Maroszek, Bogusław Nowowiejski, Antoni Oleksiecki, Waldemar Wilczewski.**

Eugeniusz Czykwin

NAUKOWCY DO USŁUG

W ubiegłym roku uczestniczyłem w spotkaniu, organizowanym przy jednej z katolickich parafii w Białymstoku. Spotkanie było poświęcone konfliktowi w Supraślu. W czasie dyskusji jeden z księży powiedział:

- My jednak udowodnimy unicki charakter monasteru, od jego początków.

Byłem bardzo ciekaw, jak duchowni ojcowie białe nazywać będą czarnym. Jak z metropolity Sołtana i Aleksandra Chodkiewicza - fundatorów monasteru - wbrew oczywistym faktom, uczynią katolików. Okazało się jednak, że sami księża nie spieszą się do publicznego wygłaszania kompromitujących tez. Z pomocą, trudno się oprzeć wrażeniu, że na obstalunek, pospieszyli białostoccy naukowcy. W firmowanym przez Białostockie Towarzystwo Naukowe piśmie "Białostocczyzna" 2(34) z br., w całości poświęconemu Supraślowi, panowie z tytułami naukowymi zaprezentowali "prawdę" o początkach monasteru.

Numer otwiera "Kalendarium Ojców Bazylianów w Supraślu - czasy Aleksandra Chodkiewicza". Autor, dr **Józef Maroszek** tak przedstawia swoją wizję początków monasteru: Rok 1498. Aleksander Chodkiewicz sprowadził "z greckiego klasztoru na Górze Atos mnichów i osadził ich w miejscowości Gródek nad Supraślą... Mnisi z Atosu zainteresowani byli realizacją unii florenckiej i odzyskaniem przez Bizancjum niepodległości". Autor, pisząc na tej samej stronie o najdrobniejszych szczegółach srebrnego kielicha "w kształcie ażurowej gotyckiej kapliczki", której "wyraz ideowy odpowiadał programowi unii kościelnej" nie jest w stanie określić, jakiego wyznania byli przybysze z Atosu. Pomińmy, że bardziej prawdopodobna i udokumentowana wersja mówi, że mnisi pochodzili z Kijowo-Pieczerskiej Ławry. J.Maroszek nie przypadkowo pomija ten kardynalny problem. Napisanie, że przybyli z Atosu mnisi byli katolikami-unitami oznaczałoby kompletne ośmieszenie się autora. Stąd "zwolennicy unii", co może przecież oznaczać zwolenników jedności chrześcijan, o co prawosławny Kościół zawsze się modli. Z całą pewnością mnisi, podobnie jak cały prawosławny świat, byli zwolennikami niepodległości Bizancjum. Nie tylko prawosławnych przeszywał ból, gdy na Hagia Sophia w Konstantynopolu na miejscu krzyża umieszczono półksiężyc.

Dalej w Kalendarium czytamy: Rok 1500, 20 sierpnia - metropolita Józef Bołhorynowicz, który "realizował postanowienia Soboru Florenckiego z 1439 r. skierował do papieża Aleksandra VI obiediencje i wyznanie wiary katolickiej". Rok 1500, 12 maja - tenże metropolita święci "w uroczysku Suchy Hrud nową cerkiew p.w. św. Jana Ewangelisty i refektarz". Rok 1503, 15 października - do Supraśla przyjeżdża "pop nadworny Heleny" - nowy metropolita Jona, który "powtórnie święci" cerkiew św. Jana Ewangelisty. Wówczas to "Fundacja supraska przyjmuje prawosławny charakter".

Zadanie zostało wykonane. Wprawdzie w tym samym numerze Wojciech Sokólski, pisząc o początkach klasztoru supraskiego stwierdza, iż fundacja "miała więc prawdopodobnie charakter unicki", można przypuszczać jednak, że słowo "prawdopodobny" w następnych publikacjach historyków już się nie powtórzy. Zresztą już w tym numerze J.Maroszek pisze bez żenady: "Świątynię Zwiastowania NMP (w innym miejscu autor pisze Nawiedzenia NMP) zaczęto budować jako unicką nie zaś prawosławną".

Głównym dowodem unickiego rodowodu monasteru, według J.Maroszka, są unickie tendencje metropolity **Józefa Bołhorynowicza**, a głównym źródłem wiedzy nie są dokumenty z okresu jego powstania a zapiski unickiego mnicha z połowy XVIII wieku **Mikołaja Ratkiewicza**. Jego "Kronika Ławry Supraskiej" stanowi dla J.Maroszka "podstawowe dzieło" informujące o "unickich początkach" monasteru. Poważni historycy, m.in. **N.N.Ułaszczyk**, już dawno zwrócili uwagę, że napisana kilka wieków po założeniu monasteru "Kronika" nie może być traktowana jako poważne źródło. N.Ułaszczyk tak charakteryzuje "Kronikę" Ratkiewicza: "Właściwa kronika mieści się na jednej stronicy, dalej idą różnorodne dokumenty, w których autor kroniki dokonał przypisków". Innym zagadnieniem jest problem fałszowania przez unitów dokumentów. Był to proceder nagminny. Dla przykładu, podawana przez J.Maroszka data mianowania Józefa Bołhorynowicza metropolitą kijowskim, 30 maja 1498 r., nie jest taka pewna. Część historyków uważa, że Józef Bołhorynowicz, jako człowiek słabego charakteru, za obietnice przywilejów i korzyści stał się, jeszcze jako biskup smoleński, powolnym narzędziem dążącej do likwidacji prawosławia grupy skupionej wokół wileńskiego biskupa **Wojciecha Tobora**. Poprzez swoich agentów ludziom tym udało się, drogą intryg i kłamstw, oszukać patriarchę konstantynopolitańskiego **Nifonta**, który w liście datowanym 5 kwietnia 1497 roku, tak jak w oryginale, tytułuje Józefa "metropolitą kijowskim i całej Rusi". W tym czasie żył jeszcze metropolita **Makary**, zabity w zagadkowych okolicznościach 1 maja 1497 roku. Nieprawdopodobnie szybko, 10 maja 1497 r. "przybywa" apokrisarij patriarchy konstantynopolitańskiego, formalnie zatwierdzający Józefa na metropolię kijowską. Metropolita Makary w swym monumentalnym dziele "Istoria Cerkwi" (IX tom, s.93) jest zdania, że data listu patriarchy została przez unitów przerobiona. Za słuszną uznaje 5 kwietnia 1498 roku.

O intencjach J.Maroszka najlepiej świadczy fakt, że budując swoje dowody na zapiskach supraskiego mnicha-unity z XVIII wieku, pomija takie źródła jak pergaminowy *Pomiannik*, obejmujący okres od końca XV do początków XVII w. Właśnie *Pomiannik Supraskij* uważa **Jurij Łabyncew** za oryginalny latopis monasteru. Już za czasów pierwszego ihumena **Pafnucjusza Siehienia**, a również później, mnisi suprascy modlili się "za budowniczych tego świętego monasteru, ojców i braci naszych tu spoczywających i wszystkich prawosławnych"; "za błogosławionych fundato-

c.d. na str. 15

"Trzeba umieć zakwitnąć tam, gdzie nas Bóg posadzi..."

BOŻY ALFABET

Bóg pisze wszędzie, na drodze, w pociągu, na przystanku autobusowym i w czasie kanonizacji świętego. Przekazuje nam znaki o przedziwnych historiach, które dzieją się tu, między nami. Trzeba tylko umieć dostrzec je.

Trzeba nauczyć się Bożego alfabetu. Bo Bóg działa w historii ludzkości, historii narodów - tak mówi ihumen monasteru w Ujkowicach koło Przemyśla ojciec **Nikodem**, współzałożyciel wspólnoty.

Radosna, spokojna twarz ojca Nikodema zdaje się mówić: - Kochani, ja doprawdy nic nie znaczę. Stał się cud. W XX wieku powstał monaster. A czy jest możliwe dziś, tak po prostu zbudowanie monasteru? To właśnie takie same pytanie zadawał starzec **Sofroniusz**, gdy po przybyciu ze Świętej Góry Atos zakładał w Anglii kilka dziesiątków lat temu monaster św. Jana Chrzciciela.

"Trzeba umieć zakwitnąć tam, gdzie nas Bóg posadzi..."

Ojciec Nikodem, będąc w Ziemi Świętej zapragnął zobaczyć pejzaż Ławry św. Sawy. Przebył kanion, stanął w słońcu szczerej pustyni pośród rozpalonego piasku i kamieni. Przed jego oczyma rozpostarł się widok starej ławry, przyczepionej do skalnej ściany niczym jaskółcze gniazdo.

A przed sobą, tuż przed swoimi stopami co zobaczył, czym się zachwycił? Fioletowym kwiatuszkiem, który zakwitł pośród rozgrzanego nie do wytrzymania piasku. Wtedy dopiero zrozumiał słowa **Jana od Krzyża**: "Trzeba umieć zakwitnąć tam, gdzie nas Bóg posadzi...". A jeszcze pełniej je pojął, gdy na monaster w Ujkowicach przyszedł skwar prześladowania, poniżenie, gdy wyparła się jego cała rodzina, gdy tak wiele utracił?

Ojcu Nikodemowi i ojcu **Atanazemu**, drugiemu współzałożycielowi monasteru przyszło zakwitnąć w Ujkowicach.

Ujkowice - wieś zbójecka - omijać

Starzy ludzie opowiadają, że tablica z takim napisem widniała za miłościwie panującego cesarza Austrii przy głównym trakcie królewskim. Ostrzegała przed Ujkowicami - wsią zbójecką. Bo ludzie tu mieszkający trudnili się "rzemiosłem" grabienia i zabijania.

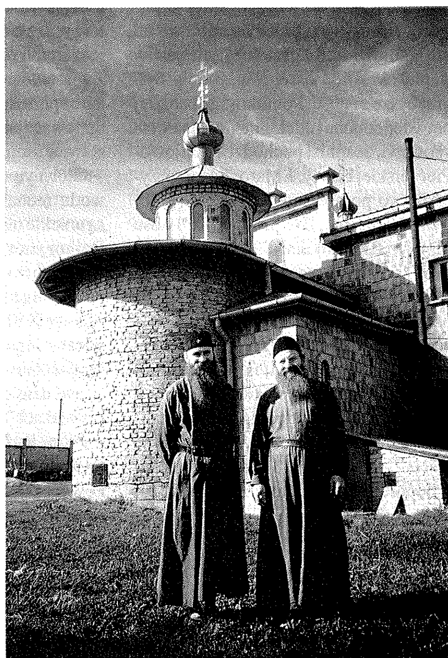
Dwaj bracia - Nikodem i Atanazy, dopiero gdy się osiedlili dowiedzieli się, gdzie im przyszło zakwitnąć... Zjeździwszy wiele krajów świata mogli wybrać miejsce piękniejsze, ludzi wspanialszych. Ale widocznie Bóg chciał - dziś komentują - żeby to w tej dawnej zbójeckiej wsi powstał monaster. Bo monaster jest jak źródło, z którego spływa Boża łaska i miłość, oczyszczając ludzi i przemieniając ich. Oni nawet o tym nie muszą wiedzieć. Ale my to już zauważamy. Ci ludzie, kiedy tu przyszliśmy w osiemdziesiątym szóstym, byli inni niż teraz.

"Monaster jest potrzebny i on powstanie"

Wtedy brat Nikodem i brat Atanazy byli jeszcze katolikami. Mieszkali w Krakowie. Przez półtora roku, również w mrozy i słoty, jeździli tramwajem do grobu św. Faustyny, do monasteru, w którym żyła i gdzie objawił się jej Jezus Chrystus miłosierny. Tam, gdzie Bóg poprzez siostrę Faustynę przypomniał Zachodowi o swoim miłosierdziu, codziennie odprawiali Liturgię świętą. Nie mieli wtedy ani grosza przy duszy, ani poparcia wśród hierarchii. Ale prosili w swoich modlitwach siostrę Faustynę o pomoc i wstawiennictwo przy budowie monasteru - wschodniego monasteru.

- Wtedy siostra Faustyna w sposób duchowy ale niemal fizycznie doświadczalny powiedziała nam, że monaster powstanie. "To nie zależy od moich modłów ani od waszych. Monaster jest potrzebny i on powstanie" - te słowa św. Faustyny jeszcze dziś brzmią mi w uszach - mówi ojciec Atanazy.

- Zdarzyło się to którejś nocy 1985 roku - wspomina. - W czasie snu. Ale jednocześnie wiedziałem, gdzie jestem, że śpię w Krakowie, w pokoju przy ulicy Bocheńskiej 6. Widzę siostrę Faustynę.



Od lewej o. Atanazy i o. Nikodem. W głębi wybudowana przez mnichów monasterska cerkiew.

Wiem, kim jest ale pytam: "- Kim jesteś?" "- Jestem świętą" - odpowiada. "-Więc jeśli jesteś świętą - zwracam się do niej - to pomóż nam znaleźć miejsce pod monaster". I wtedy właśnie święta powiedziała te słowa, że monaster powstanie, bo taka jest wola Boża.

- Po tym fakcie nabraliśmy wielkiej siły duchowej i przekonania co do tego, że to co nakreśliliśmy w planach, będąc jeszcze w Ameryce i to, co wykreowaliśmy w swoich marzeniach - powstanie - mówi o. Atanazy. Za miesiąc kupiliśmy ziemię...

To tutaj

Miejsca szukali w trójkącie wyznaczonym przez Warszawę, Terespol i Nowy Targ. "Sprzedam ziemię" - reagowali na tego typu ogłoszenia pojawiające się w gazetach. Jechali, oglądali i stwierdzali - jeszcze nie to. A bywało i tak, że gdy właściciel kawałka ziemi dowiadywał się, że to duchowni a więc przedstawiciele Kościoła, w dodatku ci, co wrócili z Ameryki, niebotycznie windował cenę.

Do Ujkowic, które dzieli 5 kilometrów od Przemyśla i tyleż samo od Żurawicy, rodzinnej wsi o. Nikodema, przybyli dwaj bracia 5 lipca w dzień św. Atanazego z Atosu. Stanęli na górze. Stąd mogli zobaczyć i Medykę, i pas ziemi ukraińskiej. Mogli zobaczyć i wieże kościołów i tylko paręset metrów dalej chylącą się ku ruinie cerkiew. Lasy, pola, wsie...

- To tutaj - tylko kiwnęli do siebie głowami.

Tej ziemi szukali niczym dwaj bracia z Ameryki, o. **Serafim (Eugene Rose)** i o. **Herman (Gleb Podmoszenski)**, Amerykanin i potomek rosyjskiej emigracji. Pierwszy, uznawany za geniusza, długo jeszcze szukał, poprzez różne religie, prądy filozoficzne i naukowe Prawdy i znalazł ją w prawosławiu. Miejsce pod monaster, lustrując Zachodnie Wybrzeże Ameryki, znaleźli w górach, w odludnych lasach północnej Kalifornii. Gdy po długich poszukiwaniach stanęli na tej ziemi, stwierdzili tylko: "- To tutaj". Było to w latach sześćdziesiątych.

Dziś imię o. Serafima jest znane i umiłowane przez miliony wierzących na całym świecie.

"Zajaśnieje Matka Boża"

Na kawałku ziemi, którą kupili dwaj bracia w osiemdziesiątym szóstym roku stała stara stodoła i obora. Stodoła stała tuż przy drodze. Do jej ściany ojcowie Nikodem i Atanazy "przykleili" małą kapliczkę, a w niej umieścili ikonę Matki Bożej.

Było to już późną jesienią. Drogą szły dwie kobiety. Zatrzymały się przed kapliczką, przeżegnały się. I modlą się. Modlą się i płaczą.

Bracia, niemal nic jeszcze nie wiedzieli o tym miejscu.

- Mój ojciec, **Mikołaj Kania**, już dawno odszedł z tego świata - zaczęła jedna z zagadniętych o powód wzruszenia. Ale za życia zawsze mówił: "- Tu na tym miejscu zajaśnieje jeszcze Matka Boża. Tu będzie monaster".

- Wstrząśnięci przepowiednią - mówi o. Atanazy - zaczęliśmy się dopytywać, kim był Mikołaj Kania.

- To był taki *bogomolec* - wyjaśniła druga kobieta. - Kiedy szedł z Ujkowic do Przemyśla, po drodze zbierał kwiatki i przystrajał wszystkie przydrożne krzyże. Wracając robił to samo. Był unitą. Chodził do cerkwi, do kościoła, na Kalwarię, organizował pielgrzymki. Dużo się modlił, zwłaszcza na tym miejscu. Bo tu na tej górze stała jego chata.

Obok stała druga chata - **Lewickich**. W czterdziestym szóstym wywieźli ich na Ukrainę. Kania i Lewicki byli dobrymi sąsiadami.

"Pomagałeś mi budować dom, to zostawaj i mieszkaj w nim" - powiedział do Kani wywożony Lewicki. Dom był nowy. Kania długo w nim nie zagościł. W nocy przyszedł z karabinem człowiek, który mieszkał pod lasem. Strzelił kilka razy w ścianę. Powyrzucał przez okno dobytek Kani i kazał mu się wynosić razem z rodziną. Jego chata była już spalona. Więc zaczął tułać się po wiosce.

Dziś na miejscu nie istniejącego już domu Lewickich bracia założyli klasztorny cmentarz, a ziemi dokupili jeszcze od potomków człowieka spod lasu.

Unieważnić kontrakt

Dwaj bracia, w swojej wędrówce od rzymskiego katolicyzmu do prawosławia, gdy kupowali ziemię byli grekokatolikami. W tydzień, po nabyciu ziemi do sądu w Przemyślu wpłynęło pismo z kurii Kościoła katolickiego. Jego autorzy żądali unieważnienia kontraktu. Motywowali tym, że dwaj bracia kupili ziemię pod grekokatolicki monaster nielegal-

c.d. na str. 10

POTRZEBNA AUTOEWANGELIZACJA

Jako pasterze Kościołów w krajach, które przez dziesiątki lat pozostawały pod panowaniem totalitarnego systemu komunistycznego, doświadczyliśmy wspólnie, chociaż w różnym stopniu, zgubnych skutków zaplanowanego i sterowanego ateizmu - czytamy w orędziu katolickich biskupów Europy Środkowej i Wschodniej, zebranych w Warszawie w dniach 13-16 października. Spotkanie, w którym udział wzięli przedstawiciele 14 episkopatów, miało udzielić odpowiedzi na pytanie, w jakiej mierze okres prześladowań wpłynął na apostolską pracę Kościoła i jego tożsamość. Dyskutowano też nad nowymi zadaniami, gdyż jak powiedział przewodniczący obrad, arcybiskup praski **Miloslav Wlk** *w dawnych krajach komunistycznych pojawił się nowy bóg, który ma imię dolar lub marka. Chodzi więc o taką postawę, w której dobra materialne nie będą najważniejsze. Odpowiedzią na nowe problemy ma być autoewangelizacja zmierzająca do wytyczonej przez Sobór głębokiej przemiany życia naszych Kościołów lokalnych.*

Dyskutowano także nad trudnościami w dialogu katolicko-prawosławnym. Wielu uczestników za kryzys w kontaktach obwiniało stronę prawosławną.

Prawosławny metropolita petersburski Jan uważa Kościół katolicki za sektę, a metropolita miński i białoruski zarzuca katolikom, że pod pozorem ekumenizmu usiłują polonizować te ziemie - mówił metropolita mińsko-mohylewski na Białorusi abp **Kazimierz Świątek**. - *Tymczasem my tylko wracamy na tereny, na których byliśmy od dziesięcioleci.*

Prymas Polski **Józef Glemp** powiedział dziennikarzom, że niezwykle ważną troską Kościołów w krajach postkomunistycznych jest dziś ekumenizm, skuteczniejszy dialog prowadzony w prawdzie i szczerości.

(ecz)

c.d. ze str. 9
nie. Zgodnie bowiem z postanowieniem soboru lwowskiego z 1946 r. grekokatolik w Polsce nie może niczego kupić i nie może niczego posiadać na własność bez zgody Kościoła rzymskokatolickiego".

Ponieważ o tę zgodę ob. **Ryszard Makara** (świeckie imię o. Nikodema) nie prosił, kuria wnioskuje o przejęcie ziemi ob. Makary na skarb państwa albo na rzecz Kościoła rzymskokatolickiego.

BOŻY ALFABET

"Budujcie swój monaster"

Te żądania okazały się niewypałem. Bracia kupili ziemię nie jako duchowni a jako rolnicy, prywatnie na gospodarstwo rolne. Przedtem przyuczyli się do fachu, uzyskując stosowne uprawnienia.

Zaraz potem przyjechało dwóch panów z Urzędu do Spraw Wyznań i dwóch prawdopodobnie z milicji. Zażądali od braci dokumentów kościelnych. Chcieli wiedzieć - kim są.

Bracia okazali ostatni od biskupa **Włodzimierza Tarasewicza** z Chicago - wizytatora apostolskiego dla Białorusinów katolików, mieszkających poza granicami Białorusi. W Chicago obaj byli wyświęceni przez grekokatolickiego biskupa **Innocentego Lotockiego** 1 października 1983 roku.

Gdy jeden z urzędników zobaczył dokument, stwierdził:

- Nie naruszyliście postanowień synodu lwowskiego. One obowiązują tylko grekokatolików Ukraińców. A wy nimi nie jesteście. - Budujcie swój monaster - rzucił na odchodne.

"Precz z mnichami"

Protest mieszkańców wsi Ujkowice przeciw mnichom - tak oficjalnie nazywała się akcja, która rozpoczęła się w osiemdziesiątym ósmym roku na Spasa, 19 sierpnia. Czarne wstążki zostały przypięte do uszytych na tę okoliczność biało-czerwonych flag. Przygotowano sześć haseł. m.in. "Nie niszczcie dorobku pokoleń", "Nie chcemy zwaśnionej wsi", "Precz z mnichami".

- Zawiązał się komitet protestacyjny, który niby tak sam z siebie miał objawić gniew ludu - komentuje o. Atanazy. Ksiądz proboszcz w tym samym dniu wyjechał na wakacje, jakoby nic nie wiedząc o proteście.

Zebranie w remizie

_Zebraliśmy się tu w sprawie samowoli budowlanej obywatela Makary i drugiego mnicha, którzy tam na górze budują - wyjaśnił przewodniczący komitetu.

Grożą mieszkańcom rozbiórką domów i wywózką - znalazło się stwierdzenie w uchwale.

- Wkrótce 29 września przyjechał do Ujkowic biskup **Tokarczuk** - mówi o. Atanazy. - Był odpust. Nie poszliśmy na te uroczystości. Nie chcieliśmy zaogniać sytuacji. Podpowiadano nam, że mogą tam być niemiłe ogłoszenia. Poszliśmy do lasu. Klęknęliśmy i modliliśmy się do św. **Serafima i Michała Archanioła**, żeby chronili wioskę i monaster przed nieczystymi zakusami.

Jeszcze tego samego dnia bracia dowiedzieli się, że o tych dwóch, co na górze budują, nic nie wie ani ksiądz biskup, ani ksiądz prymas, ani nawet Ojciec Święty. Jeden drugiego wyświęcił na kapłana, obaj podają się za osoby duchowne i budują ukraiński klasztor. Sprawa jest badana w Rzymie.

Przedtem przychodzili

Przedtem, zanim mieszkańcy nie zaczęli się bać "tych, co na górze budują" przychodzili do mnichów, zwłaszcza na majowe nabożeństwa do Matki Bożej. Przychodziło nawet ponad 40 dzieci. Kobiety i dzieci śpiewały przetłumaczony z języka ukraińskiego na polski molebien. Zaczęto już mówić nawet o tym, by odremontować cerkiew znajdującą się niedaleko od monasteru, zamkniętą w 1946 roku. Tak było w osiemdziesiątym siódmym i osiemdziesiątym ósmym roku. Ale tylko do 14 maja była wypełniona monasterska kaplica, do czasu aż katolicki ksiądz zabronił dzieciom tu przychodzić. 15 maja w kaplicy oprócz braci był tylko jeden wierny i jaskółka, która przesiedziała na ikonie całe nabożeństwo. Z rana odleciała. Jakby zastępowała dzieci.


Ogrodzenie mnisi zbudowali sami. Od lewej o. Sergiusz.

Od tego czasu ludzie ze wsi nie przychodzą na majowe nabożeństwa. Modlitwie towarzyszą krzyki dzieci, kopiących w te majowe wieczory piłkę na łące obok monasteru. Dzieci nie chcą też chodzić do kościoła, położonego 4 kilometry dalej.

Z bydłem do cerkwi

Niebawem powstała nowa myśl - zorganizować w ujkowickiej nieczynnej cerkwi skup bydła. Zaczęto w tym celu robić drogę do świątyni.

Bracia, by bronić cerkwi, pojechali do Warszawy do Urzędu do Spraw Wyznań, potem do pierwszego sekretarza komitetu wojewódzkiego komunistycznej partii do Przemyśla.

- Teraz, gdy odnawia się różne zabytki a świątynie oddaje się ich pierwotnym właścicielom, nie pozwolimy na taki skandal. Dopóki tu będziemy, nie będzie w cerkwi skupu bydła - powiedział sekretarz.

Więc dobrze by było tę cerkiew rozebrać - powstała kolejna myśl i została przedstawiona na zebraniu.

- Czy chcecie, żeby wam znowu dzwon dzwonił i "Hospody pomyłuj" śpiewali? - użył argumentu przewodniczący zebrania.

- Ty nie budowałeś tej cerkwi, więc ręce od niej z daleka - zaprotestował jeden z uczestników zebrania. Jego ojciec, grekokatolik, tę cerkiew wznosił.

Cerkiew ocalała. Dziś tylko jeden z mieszkańców Ujkowic rozbiera systematycznie jej dach i kryje swoje szopy na słomę i węgiel.

Potem był jeszcze proces o mur, którym bracia otoczyli monaster, ale w Naczelnym Sądzie Administracyjnym stwierdzono, że mur jest zbudowany zgodnie z projektem, decyzja jest ostateczna i nieodwołalna i nikt muru nie ma prawa burzyć.

Może w odpowiedzi na wyrok sądu ktoś jeszcze chciał się zemścić na braciach, wpuszczając im ze zbiornika cement, ten przeznaczony na mur, tuż przed nadchodzącą burzą. Ale chmury rozeszły się a otwór zatkał się po wysypaniu pięciu ton. Dwadzieścia pięć zo-stało.

Nie obwiniajcie ludzi...

- Byliśmy w Kalnikowie. Parafia ta obchodziła 1000-lecie chrztu Rusi - wspomina ihumen Nikodem. Był tam biskup **Adam.** Potrzebowaliśmy wtedy otuchy. I ona przyszła ze strony biskupa.

- Wy już wygraliście, bo zostaliście na tym miejscu - powiedział biskup. Pamiętajcie ojcowie o jednym - zwrócił się do nas. Broń Boże nie oskarżajcie ludzi. Oni są najmniej winni. Za tym stoi zupełnie ktoś inny.

- To były przepiękne słowa - dziś komentuje o. Nikodem. One tylko potwierdziły, że przez hierarchię może przemawiać Bóg. Do dziś nie mam najmniejszej urazy do ludzi, od których doznaliśmy tylu krzywd. Dziś mógłbym podać każdemu rękę, bo wiem, że moim wrogiem nie jest człowiek cielesny, tylko duch niematerialny, duch piekielny. I on doskonale wie, jaką rolę będzie pełnić ten monaster. Chce przeszkodzić człowiekowi. I gotów zmieścić się wszędzie, nawet pod mitrą biskupa czy tiarą - śmieje się ihumen.

Trzynaście podpisów

- Gdy przez kilka lat byliśmy w Stanach Zjednoczonych - opowiada o. Nikodem - spotkaliśmy się z silnym, zorganizowanym kultem szatana, z jego różnego rodzaju możliwościami oddziaływania na człowieka. Będąc kapelanem w szpitalu nie mogłem zrozumieć, dlaczego w tym budynku nie ma trzynastego piętra. Od razu było czternaste. Ale tu nie było też 13 ulicy, 13 numeru autobusu, 13 miejsca w kinie. Później dowiedziałem się, że jest to magiczna liczba szatana.

Może dlatego Matka Boża objawiała się w Fatimie trzynastego, po to by powiedzieć, że Ona i tak pokona szatana.

Kiedy tu, po kupieniu ziemi, pod uchwałą pełną oszczerstw, podpisali się członkowie komitetu protestacyjnego, a było ich trzynastu, wiedzieliśmy kto z nami walczy. To nie ci ludzie, to ktoś inny. Wiedzieliśmy, jak z tym kimś trzeba walczyć - modlitwą i postem. Tu tłum czy prasa nie pomogą.

Spisaliśmy nazwiska 13 osób na karteczce i położyliśmy ją w ołtarzu, pod relikwiami świętych, które tu zgromadziliśmy - **Bazylego Wielkiego, Jana Chryzostoma, Barbary Wielkiej Męczennicy, Stanisława, Pawła Pustelnika, Antoniego Egipskiego** i cząsteczką Krzyża Chrystusowego.

- Jeszcze tego samego dnia jedziemy samochodem i cóż widzimy. Organizator protestu klęknął w rowie i zaczął robić na sobie parodię krzyża. Nigdy przedtem ani potem tego nie robił. Wiedzieliśmy teraz, kogo krzyż gniecie.

Nie minęło kilka dni, gdy do monasteru zawitał milicjant z Przemyśla.

- Proszę ojca - zwrócił się do ihumena - dostałem taką wiadomość, że u was jest przybita do ołtarza kartka z wypisanymi nazwiskami tych, których ma spotkać kara Boża.

- Z najwyższym zdumieniem spojrzałem na ojca Atanazego - mówi ihumen. - O kartce na ołtarzu wiedzieliśmy tylko my obaj.

Minął tydzień i przyszedł drugi milicjant i mówi to samo. Niebawem zawitał jeszcze sam komendant. I znów o tej kartce i o tym, że ludzie mówią.

- Proszę wejść do cerkwi, sprawdzić - zachęcali mnisi.



Sarna-kozioł zwany Rafi był w monasterze dwa lata i... wybrał życie w lesie

- Sami zaś upewniliśmy się - komentuje ihumen - że jeśli szatan przystępuje do takiego ataku, że nawet ludziom podpowiada rzeczy, o której nikt absolutnie nie mógł wiedzieć, to znaczy, że miejsce to wyjątkowe.

Bracia jeszcze bardziej wytężyli swoją modlitwę, zaostrzyli post, nic nikomu o tym nie mówiąc.

Ale i post nie dał komuś spokoju.

- Chlubią się postami, mówią, że mięsa nie jedzą - rozległo się wołanie z ambony w kościele - wspomina o. Niokodem.

"Chto s Bohom tomu Boh dopomożet"

Przed słynnym protestem w osiemdziesiątym ósmym roku na Spasa, do monasteru przyjechali chłopcy z wioski i mówią:

- Proszę ojców, jutro w południe wieś będzie oflagowana, będą transparenty a

c.d. na str. 12

c.d. ze str. 11

ludzie będą jechać i burzyć mury. Była godzina jedenasta w nocy.

- Zabrzmiało to dla nas groźnie - mówi ihumen. - Baliśmy się. Zaczęliśmy natychmiast szukać pomocy. Pojechaliśmy do Przemyśla, do stróża porządku publicznego. Zbliża się północ. Wchodzimy do budynku komendy. Jakaś kobieta, taka co to weszła prosto z ulicy, rozmawia przez telefon. Rozmawia i jakby nie rozmawia. Wyjaśnia komuś, że wszystkie aparaty przed pocztą były popsute. Wreszcie kończy. Kieruje się do wyjścia. Widząc nas, zatrzymuje się i pozdrawia: "Sława Isusu Christu". "Sława wa wieki" - odpowiadamy. Po czym popatrzyła na nas i dodała: "Chto s Bohom tomu i Boh dopomożet".

I wyszła. W noc.

Oficer dyżurny spisał raport.

- Wracamy. Ulice puste. Cisza. Tylko silnik pracuje i coś w nas zaczyna się odzywać - wraca myślami do tamtej nocy o. Nikodem. - Dlaczego tamta kobieta o tej porze znalazła się na posterunku, dlaczego pozdrowiła nas po ukraińsku, dlaczego tak powiedziała? Każdy inny człowiek, w tym miejscu w Przemyślu zwróciłby się do nas po polsku. Czy nie pojawiła się ona dlatego - przychodzi refleksja, że zapędziliśmy się za daleko, że w strachu zaczęliśmy pokładać swoje nadzieje w materialnej sile? I wtedy ktoś przychodzi, staje na naszej drodze i mówi: "Nie tędy".

Kobieta staje się następną literą Bożego alfabetu. Mnisi wzmagają post i modlitwę.

- Bo modlitwa - mówią - jest siłą potężniejszą od każdej innej, największą. Jest jakby duchową rakietą, która zdalnie sterowana, trafia we właściwy cel, obrany w modlitwie.

Po dywanie z ruin cerkwi

Ojciec Nikodem nie był podobny do swoich rówieśnikow. Coś zawsze budziło w nim niepokój. Kiedy jako maleńkie dziecko przechodził w swojej wiosce obok cerkwi, czuł bojaźń. Nie umiał wytłumaczyć, dlaczego tak się działo. I nie wiedział, dlaczego ciągnęło go do cerkwi - dziecko urodzone w rodzinie polsko-ukraińskiej, ale ochrzczone już w kościele łacińskim, katolickim.

- Moje pierwsze spotkanie z Pantokratorem w cerkwi - dziś mówi - dokonało się przez dziurkę od klucza, bo cerkiew była zamknięta, zaplombowana drutem kolczastym. To wrażenie potem tylko

BOŻY ALFABET



Na monasterskich polach

urastało. I umacniała się świadomość jedności z Kościołem wschodnim. Kiedy jako dziecko oglądałem w telewizji migawki z Cypru z arcybiskupem **Makariosem**, jednocześnie głową państwa, pojawiało się we mnie dziwne pragnienie być właśnie takim jak on.

I gdy o. Nikodem miał czternaście lat, a było to w 1966 r., ludzie rozbierali cerkiew w jego wsi - Żurawicy, myśląc zapewne, że prawosławie na te ziemie już nie wróci. Sąsiad młodego wówczas Ryszarda Makary sypał gruz z cerkwi na ulicę, przy której mieszkała rodzina Makarów. Czy ktoś wówczas uświadamiał, że z tego małego domku, po dywanie usypanym z ruin cerkwi, pójdzie w świat młody człowiek, by wrócić tu w wieku dojrzałym i założyć wschodni monaster? Kto uścielił ten dywan?

- Dzieł Bożych - słyszę w monasterze w Ujkowicach - człowiek nie jest w stanie pojąć, nie jest w stanie przeżyć, nie jest w stanie zrozumieć. Taki chociażby **Maksym Sandowicz** urodził się w małej wiosce pośród gór, by teraz w historycznym momencie odradzania się prawosławia na Podkarpaciu, stanąć w swojej świętości jak pochodnia.

W poczekalni

Przejście z katolicyzmu do Kościoła unickiego o. Nikodem i o. Atanazy traktowali jako pobyt w korytarzu, w poczekalni, by móc się zorientować, w którą stronę odjeżdżają pociągi i o której godzinie.

Przez dziurkę od klucza

Wieczorem, piątego grudnia 1993 roku usiadł ihumen Nikodem w swojej celi i zaczął pisać do metropolity Cerkwi prawosławnej w Polsce prośbę o przyjęcie ich - mnichów i monasteru do jurysdykcji Kościoła prawosławnego. Tłoczące się obrazy z dzieciństwa powodowały, że zwykłe podanie zaczęło zmieniać się w powieść. A z powieścią nie wypadało jechać do metropolity. Wówczas o. Nikodem napisał:

"Wasze Błażeństwo, wybaczcie nam ale my polskie prawosławie znamy tak, jak przez dziurkę od klucza. Nie mieliśmy kontaktu ani z monasterami, ani z mnichami, poza ojcem Wasylem z Kalnikowa i jeszcze kilkoma innymi, nie znamy kapłanów. Nie wiemy, jak to prawosławie wygląda".

Z tym podaniem bracia pojechali do Warszawy. Było to na św. Mikołaja. Po Liturgii spotkali się z metropolitą.

- Wyszedł, niczym słońce zza chmur - wspominają - uśmiechnięty, uściskał nas, ucałował. Rozmawiamy, jeszcze nie wręczając naszych dokumentów i podania. I mówi do nas tak: "- Dzieci moje kochane, ja wasz monaster znam, jak przez dziurkę od klucza".

Mnisi popatrzyli na siebie. - Właściwa jurysdykcja - skinęli głowami.

- Przecież ten starzec - mówią potem -nic nie wiedział, co my napisaliśmy, że my to prawosławie też widzimy jak przez dziurkę od klucza. Ta dziurka od klucza jakby wszystko zjednoczyła, stała się literą w Bożym alfabecie. Przedtem proponowano nam różne jurysdykcje, teraz wiedzieliśmy, że ta jest właściwa.

Monaster św.św. Cyryla i Metodego w Ujkowicach został oficjalnie przyjęty przez Święty Synod do Cerkwi prawosławnej w Polsce 7 czerwca 1994 roku, dokładnie wtedy, kiedy podjęto decyzję o kanonizacji św. Maksyma Sandowicza - dziecka obrządku cyrylo-metodiańskiego - dziecka XX wieku.

Jak Wisła i San

Kiedy tu przyszli święci Cyryl i Metody nie było jeszcze podziału na Wschód i Zachód - mówi o. Nikodem. Było jedno chrześcijaństwo. I ono w formie zachowanej w prawosławiu, przetrwało do dziś. Nie przyniósł go ani car **Aleksander**, ani car **Mikołaj**. Nie jest cudze, nie jest z importu, jest nasze własne. Kształtowało państwo polskie od samego początku, od 1200 lat. Chociaż zawsze było gdzieś z boku, wiecznie niedoceniane, często poniżane i oczerniane, było niczym szary wróbel, siedzący gdzieś w górach, nie mający ani splendoru ani wielkich soborów, tylko małe drewniane cerkiewki, które wróg ciągle niszczył. Jednocześnie ten wróbel nie dawał się złapać i ciągle towarzyszył człowiekowi.

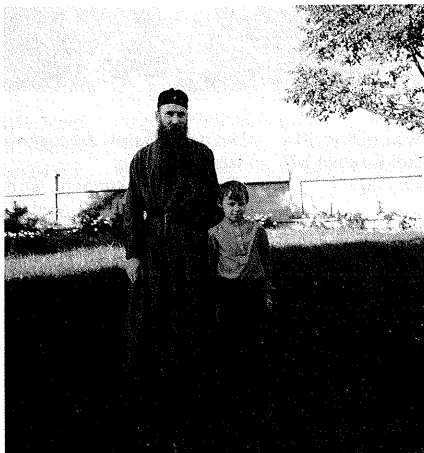
O prawosławnym chrześcijaństwie na tej ziemi mówi o. Nikodem, że jest tak rdzenne jak Wisła, jak San, które tu płyną, nawadniają ziemię i czynią ją urodzajną. I nie można tej rzeki pominąć, nie można jej odwrócić, nie można o niej zapomnieć. Nie można na niej postawić tamy, bo prędzej czy później ją przerwie, takie bowiem jest prawo rzeki.

Bracia z Ujkowic chcą, by w tym monasterze skupiać cyrylo-metodiański dorobek.

W monasterze

Zza wysokiego muru, dochodzącego w niektórych miejscach do czterech metrów wysokości, okalającego na długości 650 metrów monaster, widać tylko kopułę cerkwi. Potężną metalową furtę rozsuwa o. Nikodem. Po prawej stronie cmentarz już z kilkoma grobami, na wprost kaplica, obok stara stodoła z kapliczką, czekająca na rozbiórkę, dalej jadalnia, stajnia przerabiana m.in. na cele dla mnichów. W głębi inny budynek - na dole nocują krowy, kozy i kury, a na górze o. Atanazy. Latem o. Atanazy ustępuje miejsca w swojej celi ludziom, którzy chcą pomóc przy budowie a sam przenosi się na siano. Noc latem jest krótka. Po kolacji, gdzieś do północy trwają modlitwy a o wpół do szóstej z rana rozpoczyna się Liturgia.

Dzień, nawet najdłuższy, może być w monasterze za krótki. O. Nikodem z o. Atanazym wybudowali sami ten mur. Zużyli 1,5 tysiąca metrów sześciennych betonu. Wszystko przewieźli taczkami. Teraz jest ich więcej ale i gospodarstwo się rozrosło. Jest o. **Antoni (Piotr Wiatr)** spod Opoczna, *posłusznik* **Sergiusz (Marek Wyrębiak)** z Białej Podlaskiej, który spędził przedtem 5 lat u kapucynów. Przychodzi tu z Ujkowic i pracuje wnuk Mikołaja Kani, **Stanisław Trojniarz,** obecnie *posłusznik*. Kiedyś podnosił ciężary i został w 1989 roku złotym medalistą Polski. Dziś wozi taczki z betonem i nie bierze za to zapłaty. Jego matka **Maria** przychodzi tu w niedziele - na nabożeństwa. Przedtem, gdy dowiedziała się, że sprawdziła się przepowiednia jej ojca, Mikołaja, ofiarowała monasterowi 1,3 ha ziemi. Pracuje tu i **Aleksiej** z Mołdawii, pracował jego brat i kum. W kuchni niestrudzenie krząta się **Anna Makara** - druga mama o. Nikodema.


Krystian przyszedł do o. Atanazego na lekcje religii.

Trzeba nakarmić krowy, kozy, kury, psy, koty, zadbać o pszczoły w 18 ulach, o sad, w którym tylko jabłoni jest 32 gatunki i rosną nawet gruszki na... jarzębinie. Tak, takie są wszczepy. Trzeba zadbać o 12 hektarów pola, przylegającego do monasterskich murów, dziś uprawnego, w przyszłości, być może, zasiedlonego przez mniszki. I trzeba jeszcze wiele budować. 360 metrów kanalizacyjnych urządzeń z dużym zbiornikiem już jest. Ale po wodę trzeba jeździć jeszcze prawie pół kilometra, aż pod las. Na terenie monasteru trzeba budować zbiornik na wodę o pojemności 150 tysięcy litrów. I drogę prowadzącą do wsi i monasteru. Ta droga to odrębny temat w życiu wspólnoty - niezbędna i mnichom i mieszkańcom Ujkowic, a wywołująca tyle emocji. Poprzednia była przejezdna tylko w lipcu i sierpniu. Mnisi rozpoczęli budowę. Przepracowali przy niej 360 godzin i byli przez wielu za to przeklinani, wyzywani a nawet bici.

Czy tylko dlatego, że droga prowadzi do monasteru, że po niej będą mogli zmierzać ludzie z Przemyśla, Krakowa i z różnych innych stron Polski, że przyjadą tu katolicy, ludzie młodzi, tylko dlatego, że - jak mówią - kochają prawosławie. Bo przecież wszyscy mnisi, którzy tu są, pochodzą z rodzin katolickich.

Czy również dlatego, że tu przez pół wieku budowano inny porządek - starzy przyzwyczaili się do obrządku łacińskiego, młodzi zapomnieli kim byli, a ta droga prowadzi do tego, co tu było przed 1100 laty i trwało przez wieki?

Inny świat

Żegnamy się z braćmi. Jeśli chcemy za coś dziękować, to przede wszystkim za tę niezwykłą atmosferę - atmosferę prawdy -w modlitwie i trudzie.

Zmierzamy ku wyjściu. U monasterskiej furty rozlega się dzwonek. O. Atanazy rozsuwa potężne wrota. Staje w nich mały człowiek, **Krystian**. Prawnuk Mikołaja Kani. Jego wujek, Stanisław Trojniarz, pracuje przy betonie. Ale on nie przyszedł do wujka. Przyszedł do o. Atanazego. Na religię.

- Dlaczego tu? - pytamy chłopca.
- Tam więcej nie pójdę. Tam mnie przezywają popem, kacapem, tam mnie biją. Jak skończę szkołę, dodaje 12-letni chłopiec, to przyjdę tu, do ojców.

Jeśli chcemy być prawdziwymi chrześcijanami - powiedział kiedyś ojciec Serafim Rose - musimy być odbierani jako zwariowani, ponieważ nie pasujemy do tego świata.

W Ujkowicach tworzy się inny świat.

Anna Radziukiewicz
Fot. autor i archiwum monasteru

KRÓLOWA ELŻBIETA W MOSKWIE



Patriarcha wita królową Elżbietę II

Przez cztery dni z oficjalną wizytą bawiła w Rosji brytyjska królowa **Elżbieta II**. 86 lat temu angielski król **Edward VII** odwiedził swego kuzyna, rosyjskiego cara **Mikołaja II**. Było to w porcie Revel (Tallin).

Żona ostatniego cara, **Aleksandra**, była wnuczką angielskiej królowej **Wiktorii**, a jej siostra **Elżbieta** żoną wielkiego księcia **Siergieja Romanowa** (syna cara **Aleksandra II**). Elżbieta, elegancka i piękna księżna w pierwszej części swego życia, a po zamordowaniu księcia ascetyczna prawosławna mniszka, zamordowana przez bolszewików, została kanonizowana przez Rosyjską Cerkiew Prawosławną.

W drugim dniu wizyty królowa Elżbieta po złożeniu wieńca przed grobem nieznanego żołnierza pod murem kremlowskim spotkała się w *Jekatierinienskiej* sali z prezydentem **Borysem Jelcynem**.

Przed Uspieńskim Soborem doszło do spotkania z patriarchą **Aleksym II**, który wprowadził królową do soboru. Elżbieta II z wyraźnym wzruszeniem wysłuchała cerkiewnego śpiewu. Po rozmowie Aleksy II podarował królowej *składień* - trzyczęściową ikonę Zbawiciela, Matki Bożej i św. Jana Chrzciciela.

W bogatym programie wizyty zabrakło spotkań z rosyjskim ludem, czego życzyła sobie strona angielska. Małą rekompensatą były długotrwałe owacje publiczności w teatrze Bolszoj, po spektaklu "Gizelle", który Elżbieta II obejrzała w towarzystwie Borysa Jelcyna.

opr. **Eugeniusz Czykwin**

Pomóżmy wdowie

W czterdziestym dniu po śmierci **Mikołaja Szpakowicza**, po św. Liturgii, w jego domu w Białowieży zebrali się bliscy. Matka zamordowanego w Poczajowie trzyma w rękach fotografie z pogrzebu jedynego syna. Cicho płacze. Ojciec - **Mikołaj Szpakowicz** jest przekonany, że gdyby nie jego zdecydowane interwencje w konsulacie polskim we Lwowie, w ukraińskiej prokuraturze i milicji, nie podjęto by dochodzenia.

- Nie chciano - mówi pan Szpakowicz - zgodzić się, bym był obecny przy sekcji zwłok. Uparłem się jednak. Powiedziałem sobie, że muszę mieć serce z kamienia. Dopilnowałem, by wszystkie urazy i ślady na ciele syna znalazły się w protokole sekcji.

Wdowa po śp. Mikołaju Szpakowiczu została z czwórką dzieci. Najstarsza córka jest uczennicą ósmej klasy szkoły podstawowej, najmłodsza ma trzy i pół roku. Pani Maria Szpakowicz straciła pracę. Otrzymuje 1,6 mln zł kuroniówki. Na wszystkie dzieci otrzyma 1,4 mln zł renty. Pytam wdowę, czy jest zainteresowana ewentualną pomocą Czytelników "Przeglądu". Pani Szpakowicz milczy.

- Dopóki my żyjemy - mówi ojciec zmarłego - będziemy pomagać wnukom. Mamy kury, krowę.

Pan Szpakowicz jest jednak mocno schorowany. Dziewięć lat spędzonych na Kołymie dają znać o sobie. Jedną nerkę ma odłączoną, z drugą są poważne problemy.

Na pogrzeb, sprowadzenie zwłok, wyjazdy na Ukrainę rodzina Szpakowiczów wydała ponad 40 mln złotych. Dziś potrzebuje pilnej pomocy.

Serdecznie prosimy o nią naszych Czytelników. Wpłaty można dokonywać na konto: **Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w Białowieży, Bank Spółdzielczy w Białowieży Nr 905510-404-27-10 z dopiskiem Szpakowicz.**

Redakcja

NAUKOWCY do USŁUG

c.d. ze str. 7

rów prawosławnych ojców i braci naszych tu wszędzie spoczywających". Przemilczając jedne, z innymi dokumentami J.Maroszek rozprawia się w prosty sposób. Pisze, jak przy tomosie patriarchy: "Falsyfikat"!

Kim więc był metropolita Józef? J. Maroszek skupia się na liście skierowanym do papieża **Aleksandra VI**. Przytaczając fakt święcenia cerkwi w Supraślu, który według J.Maroszka, miał miejsce przed napisaniem listu, autor kalendarium sam obala swoją teorię unickiego charakteru monasteru. Nie ma żadnych podstaw twierdzić, że metropolita Józef święcąc cerkiew nie był prawosławny. J.Maroszek najwyraźniej zdaje sobie z tego sprawę. Łamiąc chronologię swego kalendarium, zdarzenia z 20 sierpnia umieszcza przed majowymi. Ta manipulacja ma zasugerować czytelnikowi, że metropolita w Supraślu był już po złożeniu "wyznania wiary katolickiej".

Czy był jednak metropolita Józef katolikiem-unitą po napisaniu listu 20 sierpnia 1500 roku? Jednoznaczną odpowiedź znajdujemy w źródłach watykańskich. Na pokrętny list metropolity papież w ogóle nie odpowiada. Najwidoczniej inicjatywę Józefa traktuje jako jeszcze jeden dowód *przewrotności ruskich odszczepieńców*. Pisze natomiast w tej sprawie listy do biskupa **Wojciecha** i wielkiego księcia **Aleksandra**. Korespondencja ta, wielokrotnie cytowana, skrupulatnie jest pomijana przez unickich publicystów. Milczą też o niej historycy, dla których ważniejsze od obiektywnej prawdy są koniunkturalne cele.

W liście do biskupa Wojciecha papież chwali hierarchę za gorliwość, doradza też szczególną ostrożność w postępowaniu z ruskimi odstępcami. *Otrzymaliśmy* - pisze - *wiadomość, że ani w Symbolu Wiary, ani w cerkiewnych nabożeństwach zupełnie nie wyznają oni pochodzenia Św.Ducha od Syna. Doniesiono nam także, że sakrament Eucharystii sprawują oni na zakwaszonym chlebie, w formie bezprawnej. Dla przeistoczenia w Krew używają nie wina a innej cieczy* (chodzi tu zapewne o rozpowszechnione w północnej Rosji wina owocowe). *Zmieszawszy obie postacie Ciała i Krwi - pod dwiema komunikują nawet młodzieńców. Słyszeliśmy, iż nie zgadzają się oni z postanowieniami soboru florenckiego odnośnie czyśćca i modlitw za zmarłych. Wiemy też, że wymienione narody z butą odrzucają, że apostoł Piotr otrzymał od Pana pierwszeństwo nad całym Kościołem i władzę wiązać i decydować, a także, że arcypasterz rzymski jest następcą apostoła Piotra, wikariuszem Chrystusa, głową Kościoła. Stosownym jest też z uwagą rozpatrzeć, jak sprawują oni sakramenty, pod jaką formą i materią, i przez jakich duchownych?*

Już z tego fragmentu wynika, że Watykan list Józefa Bołhorynowicza traktuje w kategoriach kolejnej intrygi. Jak ówczesny Rzym traktował tego rodzaju listy i "obiediencje" świadczy wypowiedź jednego z głównych architektów unii brzeskiej, papieskiego legata **Antoniego Possevina SJ**. W wydanych w 1587 r. w Kolonii pismach pisze: *Grecy, od których ci Moskwici przejęli schizmę, chociaż doświadczyli od Stolicy Apostolskiej wielkiej miłości i pomocy pieniężnej i dowiadywali się prawdy, czterdzieści razy łączyli się z nami publicznym wyznaniem, ciągle jednak od nas odchodzili. To najlepiej świadczy, czego należy spodziewać się po pisklęciu, które wylęgło się ze złego jajka.* O uznaniu metropolity unitą nie może być nawet mowy. Papież oprócz przytoczonych wyżej, nieoczekiwanie zaostrza jeszcze kryteria uznania prawosławnych w Wielkim Księstwie Litewskim za spełniających warunki unii florenckiej. *Sapieha* - pisze dalej papież - *prosił nas o zarekomendowanie Józefa naszemu synowi księciu Aleksandrowi, jako rzeczywistego pasterza - metropolitę i prymasa obrządku greckiego i abyśmy nadali mu władzę rozdawania indulgencji grekom i łacinnikom, uczestniczącym w celebrowanych przez niego nabożeństwach. Chętnie spełnilibyśmy prośbę Józefa, jeśli bylibyśmy przekonani, że on rzeczywiście, ze szczerego serca, zwraca się do naszej wiary. Prócz tego wiadomym jest, że konstantynopolitański patriarcha, pod władzą którego znajduje się metropolita kijowski, już przez 50 lat przebywa przy rzymskim Kościele* (z całą pewnością papież ma tu na myśli grekounickiego patriarchę w Grotta Ferrata). *I my nie wiemy, jak mógł Józef bez jego i naszego przyzwolenia otrzymać metropolię kijowską? Dlatego możemy spełnić jego prośbę tylko wtedy, kiedy on odrzuciwszy otrzymane naznaczenie i poświęcenie na wspomnianą metropolię, otrzymane z innego miejsca, przyjmie nominację od nas i apostolskiego tronu. Sapieha prosił nas także, aby ochrzczonych w obrządku greckim, przyłączanych do Kościoła rzymskiego, nie chrzcić powtórnie. Prośbę tę postaramy się spełnić, kiedy otrzymamy informację, w jakiej formie i przez jakich księży były te osoby chrzczone.*

Podsumowując, papież w sposób jasny i jednoznaczny precyzuje warunki przyjęcia unii florenckiej. *Kiedy przekonamy się, że zachowują oni postanowienia soboru florenckiego i, że ani w sprawowanych sakramentach, ani w rozdziałach Symbolu Wiary nie różnią się z rzymskim Kościołem, wtedy niech wiedzą - my z miłością przyjmiemy ich na łono rzymskiego Kościoła.*

W liście do księcia Aleksandra papież swoją ostrożność w traktowaniu deklaracji metropolity Józefa tłumaczy wielokrotnymi podobnymi próbami w przeszłości, z których nic nie wynikało. *Aby nie postąpić* - pisze - *lekkomyślnie, chcieliśmy wam posłać nuncjusza.*

Swoje zalecenia księciu papież formułuje w następujący sposób: *A teraz polecamy ci przekazać Józefowi i tym, którzy są z nim, że przyjemne nam jest ich życzenie zwrócić się do naszego Kościoła. Modlimy się do Boga, by utwierdził to życzenie do czasu, gdy okoliczności pozwolą je spełnić. O tym, aby zatwierdzić Józefa w jego godności, nadać mu prawo rozdawania indulgencji i zezwolić na budowę ruskich murowanych cerkwi stosownym będzie pomyśleć wtedy, gdy wyjaśnimy jakim sposobem został on mianowany. Obecnie nie ma żadnego konstantynopolitańskiego patriarchy oprócz czcigodnego naszego brata Jana, biskupa Partuenskiego, kardynała św. Anioła. Nie wiemy, jakim sposobem nam i świętemu tronowi uznać mianowanie na metropolię, dokonane heretykiem Joachimem, który wprowadzony został na konstantynopolitańską katedrę świętokradczą ręką tureckiego tyrana?*

Fragment ten jest ciekawą ilustracją ówczesnej teologii katolickiej. Hierarchia prawosławna jako heretycka nie jest uznawana za rzeczywistą. Wystarczyłoby jednak przyjąć naukę zachodniego Kościoła, a święcenia znów stałyby się ważne.

List kończy się stwierdzeniem: *Jeśli*

c.d. na str. 16

Naukowcy do usług

c.d. ze str. 15

Józef zgadza się przyjąć postanowienia soboru florenckiego, a także innych soborów powszechnych, nie odróżniać się w niczym od katolickiej wiary, zachowując wyłącznie grecki obrządek, zezwolony na soborach powszechnych: jeśli on obiecuje i będzie współdziałał w celu przyjęcia przez cały ruski naród soboru florenckiego i wyrzeknie się swych błędów, osądzonych na soborach powszechnych, wtedy my wybaczymy jego wcześniejsze grzechy i zatwierdzimy go jako metropolitę, sami lub poprzez konstantynopolitańskiego patriarchę Jana. Kiedy on i wszyscy, którzy są z nim, przyjmą wszystkie rozdziały o pochodzeniu Świętego Ducha od Syna, o prymacie papieża, czyśccu, nagrodach i karach po śmierci, wtedy my pozwolimy, by powtórnie nie chrzcić ochrzczonych w zakonie greckim i sprawować Eucharystię na zakwaszonym chlebie i pod dwiema postaciami szafować ją wiernym, a księżom greckim mieć swoje żony. Wszystko to przekaż Józefowi i rozważ z biskupem wileńskim, a swoje spostrzeżenia przekaż nam, abyśmy albo przysłali nuncjusza, albo polecili biskupowi wileńskiemu dokonać przyłączenia Józefa i innych.

Wojna z Moskwą i nagła śmierć metropolity Józefa przerwały tę intrygę.

Korespondencja papieża nie pozostawia złudzeń. Watykan nie ma żadnych iluzji, że w Wielkim Księstwie, choćby w najmniejszym zakresie, prawosławni przyjęli postanowienia unii florenckiej. By metropolitę Józefa uznać katolikiem -unitą, musiałby on spełnić wiele jasno sprecyzowanych przez papieża warunków. Nie spełnił żadnego. Białostockim historykom w celu udowodnienia unickiego charakteru monasteru w Supraślu pozostają więc "kształty kielichów", "programy architektoniczne" i "nachylenia osi prezbiterium".

Okazuje się raz jeszcze, że aby manipulować historią, trzeba też posiadać dużą wiedzę. Nie wystarczy z rosyjskich źródeł wyciągać wygodne, a przemilczać nie pasujące do koniunkturalnych celów fakty. Próbując kształtować swoją katolicko-unicką wersję należałoby też dokładniej studiować watykańskie źródła. Chyba, że przy dokumentach papieskich napisać: "falsyfikat!".

Eugeniusz Czykwin

Bractwo w statystyce

"**Kościół Prawosławny dawniej i dziś**". Ta bardzo wartościowa pozycja wręcz powinna znaleźć się w każdym prawosławnym domu. Nie ustrzeżono się niestety przy jej wydaniu błędów. Dotyczą one również działalności Bractwa Młodzieży Prawosławnej.

Spójrzmy na przedstawiony w książce wykres, określający liczbę uczestników majowej pielgrzymki na Św. Górę Grabarkę w latach 1980-1991. Wykresy zawierają błędy.

Dane dotyczące "beneficjentów BMP parafii św. Mikołaja w Białymstoku" (s. 170) zaczerpnięto zapewne z kancelarii tejże parafii. Nie mam podstaw, by z nimi polemizować. Nie sposób nie polemizować jednak z następnymi czterema wykresami, przedstawiającymi różne formy akcji obozowej całego Bractwa jako akcje "Bractwa Młodzieży Prawosławnej parafii św. Mikołaja w Białymstoku". W 1980 r. - 60 uczestników i kolejno w latach: 1981 - 120, 1982 - 800, 1983 - 1250, 1984 - 2000, 1985 - 2000, 1986 - 2500, 1987 - 1700, 1988 - 1800, 1989 - 2000, 1990 - 1500, 1991 - 2000, 1992 - 3200.

Skąd zaczerpnięte zostały te dane? By uzyskać rzeczywisty obraz wystarczyło sięgnąć chociażby do archiwalnych materiałów "Biuletynu Informacyjnego", "Tygodnika Podlaskiego", pracy magisterskiej **Olgi Hajduczeni** na temat działalności Bractwa, czy archiwum Bractwa.

O liczebności majowych pielgrzymek młodzieży na Św. Górę Grabarkę pisał w "Wiadomościach Bractwa" **Jarosław Charkiewicz** ("Wiadomości Bractwa" 1993, nr 2(6) s. 9). Dane te są o wiele bardziej pewne, mimo to również do nich należałoby obecnie wprowadzić niewielką korektę. Po przeanalizowaniu materiałów źródłowych pojawiają się przed nami dane inne od przedstawionych w omawianej książce.

Nie wiadomo też z jakich powodów wykresy zawierają dane począwszy dopiero od roku 1984, podczas gdy pierwsze obozy młodzieżowe Bractwo zaczęło organizować jeszcze w 1980 roku.

c.d. na str. 31

Z Hajnówki do Preszowa

c.d. ze str. 5

ruski i całej Ameryki **Jan** w asyście ośmiu księży. Uczestniczymy w Liturgii św. śpiewając *Chieruwimską pieśń* i *Otcze nasz*- poleskiego napiewu, co bardzo podoba się wiernym, ponieważ podczas Liturgii śpiewają wszyscy wierni lokalnym *napiewem*. Po Liturgii abp Mikołaj serdecznie pozdrawia nasz chór, zapraszając wszystkich wiernych na wieczorny koncert muzyki cerkiewnej.

W domu studenta, gdzie mieszkają również księża, pracownicy instytutu, wita nas serdecznie jego dyrektor o. **Emil Jarkowski**. Dowiadujemy się, że poprzedni dom studenta został prawosławnym odebrany, w zamian władze przekazały zrujnowany budynek, zamieszkały uprzednio przez cygańskie rodziny. Dziś, po dwóch latach od przekazania, budynek jest odremontowany, urządzona jest również akademicka kaplica, pięknie *rozpisana* w stylu neobizantyjskim przez amerykańskiego Greka.

Podczas obiadu spotyka się z nami abp Mikołaj. Wyraża radość ze wspólnych spotkań, życząc, byśmy się czuli jak wśród swoich w Hajnówce.

Wieczorem, 12 września w soborze Aleksandra Newskiego odbywa się koncert muzyki cerkiewnej w wykonaniu naszego zespołu. Zebrało się mnóstwo ludzi. Słowo wstępne wygłosił proboszcz, o. **Michał Swajko**, następnie dyrygent chóru o. Michał Niegierewicz wprowadził w atmosferę repertuaru. Zabrzmiały utwory **Archangielskiego, Bortniańskiego, Iwanowa** i inne. W cerkwi panowała absolutna cisza; dało się wyczuć zafascynowanie naszym śpiewem. Po zakończeniu koncertu władyka Mikołaj serdecznie, od serca podziękował za modlitewny nastrój podczas koncertu, życząc dalszych sukcesów, przypominając jednocześnie, że gdziekolwiek zaśpiewamy, powinniśmy pamiętać o modlitwie i wychwalaniu Najwyższego.

Następnego dnia zwiedzaliśmy miasto, udaliśmy się na górę Kalwarię, skąd roztacza się przepiękny widok na cały Preszów. Naszymi przewodnikami byli **Tomasz Lewczuk** i **Jan Kot** z Hajnówki, studiujący w Preszowie na prawosławnym fakultecie.

ks. prot. **Michał Niegierewicz**

HISTORIA wśród KRZYŻY

Poszukiwania historii na białostockim cmentarzu na Wygodzie proponuję rozpocząć od kwater położonych przy cmentarnej cerkwi. Łatwo tu znaleźć pomniki świadczące o długotrwałej obecności w Białymstoku władzy carskiej, nadwątlone przez czas i barbarzyństwo nadal emanują dumą - niczym generałowie, których chwałę przyszło im głosić.

Wśród generalskich kwater najefektowniej prezentuje się klasycystyczny pomnik generała lejtnanta **Aleksandra Lewickiego**, postawiony przez miejscową firmę **Blabusza** (jego nazwisko, dyskretnie umieszczone na pomniku da się jeszcze odczytać).

Obok generała Lewickiego znalazło się miejsce dla grobu rodzinnego generała majora **Wiessariona Zwiertiewa**, zaś przy alei prowadzącej do cerkwi odnajdziemy kwaterę generała majora **Jakowa Miłowicza**. Ze zdjęcia nagrobkowego patrzy na nas mężczyzna w sile wieku, prezentując wspaniały wąs - symbol epoki.

Ci generałowie zdołali zakończyć życie tuż przed dziejową burzą, która wstrząsnęła Rosją. Zbliżała się wojna z Japonią, a wraz z nią rewolucja 1905 roku.

Z wydarzeniami lat 1905-1907 wiąże się historia oficera pochowanego w starszej części cmentarza. Otoczony mocno już pordzewiałą stalowo-żeliwną kratą grobowiec małżonków **Szreter** kryje tajemnicę gwałtownej śmierci pułkownika **Aleksandra Szretera**. Napis nagrobny lakonicznie informuje - "bandycko zabity w Białymstoku 4 sierpnia 1907 r.". Kim był ów nieszczęsny pułkownik? Udało mi się odszukać garść faktów wyjaśniających okoliczności jego śmierci.

W 1906 r. Aleksander Szreter pełnił funkcję wojskowego komendanta dworca białostockiej kolei żelaznej. Podczas czerwcowego pogromu Żydów (zaczął się od zamachu na procesję prawosławną) Czarna Sotnia dokonała na peronach stacji rzezi starozakonnych uciekających z miasta. Wedle przekazów żydowskich miało się to zdarzyć na oczach komendanta Szretera, który "uśmiał się z tej krwawej sceny". Wstrzymując się od interwencji Szreter wydał na siebie wyrok śmierci. Groźna organizacja anarchistów, rekrutująca się przeważnie z żydowskiej młodzieży dzielnicy biedy, po roku gotowa była dokonać zemsty. W dniu 4 sierpnia (według starego stylu) 1907 r. zamachowiec śmiertelnie ranił pułkownika na schodkach *konki* - tramwaju konnego i rozpłynął się w tłumie.

Oprócz wyższych rangami odnajdujemy na cmentarzu także skromniejsze szarże. **Andriejowi Buliczowi, Aleksandrowi Galaninowi**, czy **Władymirowi Bielawskiemu** dane było umrzeć przed 1914 rokiem. Dzięki temu towarzysze broni zapewnili im godziwy pochówek i solidne pomniki.

W sierpniu 1914 roku tradycyjnie związane z miastem pułki: suzdalski, uglicki, kazański (piechota), charkowski i mariumpolski (jazda) odeszły w kierunku Prus Wschodnich. Podzieliły los armii generała **Samsonowa**. Tylko nieliczni uniknęli niewoli lub śmierci w warmińskich lasach.

Śladów wydarzeń I wojny światowej nie mogłem odszukać. Wiadomo jednak, że w roku 1915 teren nekropolii powiększono do dzisiejszych rozmiarów, by pogrzebać poległych na froncie żołnierzy.

Okres II Rzeczypospolitej reprezentuje szereg grobów zmarłych w 1920 r. Być może ma to związek z krótkimi rządami władzy radzieckiej i bitwą o wyzwolenie miasta?

Tragiczne czasy II wojny światowej odnajdujemy w grobach rozsianych praktycznie po całym cmentarzu. Jeden z nagrobków może wprawić w osłupienie. Oto nieopodal cerkwi czerwona gwiazda sygnuje miejsce pochówku doczesnych szczątków *stalinówki* i *towarzyszki* walk, która znalazła śmierć w Białymstoku na rok przed wybuchem wojny Hitlera ze Stalinem. Młodej komunistce - zmarła przeżywszy ledwie 20 lat - czyjaś ręka stawia czasem ognik pamięci.

Pobyt, jak określano pierwszego sowieta kończy się w mieście,w ostatniej dekadzie czerwca 1941 r. Z okresu zmiany władzy radzieckiej na niemiecką pochodzi, stojący wśród nagrobków z końca XIX wieku, pomnik oznaczony wymownym napisem "zabity w dniu 26 czerwca 1941 r.".

Przykładów mogił świadczących o przeszłości Białegostoku jest niewątpliwie znacznie więcej. Kojarząc daty i epitafia możemy równocześnie obcować z autentycznym pięknem zaklętym w kamieniu. Tym bardziej, że obok rośnie "miasto bloków" z lastriko, przeplatanych nowobogackim brakiem smaku. Zastanawiam się, czy przyszły badacz osobliwości cmentarza w ogóle zauważy nasze pokolenie?

Piotr Pieśniarczyk

BORYS RUSSKO

PO ZADUSZKACH

Zamieć skrzydeł
rysuje wielkie formy.
A tak chwiejne,
że wiatr pełza niby żółw.
A szare pole w czarne łaty
- całun zabłąkanych robaków.
A promień słońca
ślizga się wstydliwie
i ucieka w czeluść mroku.
Zgarbiona jesień drży
z przeziębienia
na karuzeli ziemi.

NOC w LISTOPADZIE

Pierwsza Noc w listopadzie
najcieplejsza na cmentarzu,
od płonących świec
i kwiatów,
i uczuć.
Oni Tam są biali i złociści,
jak chryzantemy,
i ulotni,
jak płomienie świec,
i czyści,
jak miłość nie zmącona zawiścią.

Ich kwiaty są czerwone,
jak nasza krew.
Ich świece płoną,
jak nasze życie.
Ich uczucia są bezbrzeżne,
jak dobroć w bezczasie.
W tę Noc słyszymy Ich głos
i czujemy Ich dotyk,
pijąc wspólnie soki wieczności.

Śladami stuleci (30)

KSIĄŻĘ MNICHEM

Wojsiełk był synem księcia litewskiego i nowogródzkiego **Mendoga**. Urodził się około 1223 roku, całe swe dzieciństwo i lata młodzieńcze spędził wśród pogańskich Litwinów, którzy uważali, że chrześcijaństwo jest możliwe do przyjęcia jedynie przez bojaźliwych i słabych, natomiast dla odważnych i mocnych całkowicie nieprzydatne. I Wojsiełk usiłował być odważny, mocny i bezwzględny: przecież na jego oczach w bratobójczych walkach, toczonych między litewskimi kunigasami-książątkami, wrogimi sobie plemionami czy też w rodzinnych porachunkach byli górą jedynie silni i nieubłagani. Podanie, przekazane przez nieznanego dziejopisarza głosi, że Wojsiełk również *przelewał krwi mnogo, codziennie zabijając po trzech, czterech (ludzi), a którego dnia nie ubił kogokolwiek, wówczas smucił się, a jeśli zabił - wtedy radował się*.

W 1246 r. unikając pewnej śmierci z rąk współplemieńców cały ich dom wraz ze służbą uciekł z pogańskiej ojczystej Ruty do prawosławnego białoruskiego Nawahradka (Nowogródka). Tu cała rodzina dobrowolnie przyjęła chrzest według prawosławnego obrządku i *wiecze* (zgromadzenie ludowe) wyznaczyło do pomocy swemu sędziwemu i widocznie bezpotomnemu księciu **Izjasławowi**.

Uciekinierzy ofiarnie i uczciwie służyli nowej ojczyźnie.

Wojsiełka do chrztu przygotowywała jego matka, prawosławna księżna twerska. Proces ten nie przebiegał łatwo. Po pewnym jednak czasie nauka chrześcijańska stała się księciu bardzo bliska, umacniał się w nim szacunek dla innych ludzi, miłosierdzie, pokora, potrzeba modlitwy.

Przeobrażenia duchowe Wojsiełka w chrześcijanina nie przeszkodziło, a wręcz wzmogło jego ofiarność w obronie Księstwa Nowogródzkiego i nowogródczan. Stał się prawdziwym szermierzem prawosławia. Gdy jego ojciec, książę Mendog odstąpił od wiary prawosławnej i za cenę królewskiej korony przeszedł na katolicyzm oraz sprowadził do prawosławnego Nowogródka misję katolicką, Wojsiełk poddał surowemu osądowi ten uczynek i wraz z wielu nowogródczynami opuścił rodzinne strony.

Wkrótce Wojsiełk udał się do sąsiedniego prawosławnego księstwa Halicko-Wołyńskiego. Tam w monasterze Połonińskim złożył śluby zakonne i przyjął imię **Laurentego (Ławrentija)**. W ludowym nazewnictwie białoruskim - **Łaurysza**. Początkowo młody mnich usiłował dotrzeć na Św. Górę Atos, ale tocząca się wówczas na Bałkanach wojna przeszkodziła temu zamiarowi. Po trzech latach nieobecności wraca z grupą prawosławnych mnichów na Nowogródczyznę, zakłada na pograniczu z Litwą wielki męski monaster. Tu poświęca się nauczaniu pogańskich Litwinów i nawracaniu ich na prawosławie.

Po tragicznej śmierci króla Mendoga i jego dwóch młodszych synów (zamordował ich książę nalszczański **Dowmont**) Księstwo Nowogródzkie znalazło się w krytycznej sytuacji. W obawie, że stronnicy Dowmonta również jego pozbawią życia, Wojsiełk - Ławrysz uszedł do Pińska. Tam zgromadził znaczne zastępy wojów i w 1264 r. rozgromił pułki Dowmonta. W wyniku kilkuletnich ciężkich zmagań zdołał pokonać wrogów, zjednoczyć pod władzą Nowogródka większość ziem białoruskich i umocnić jedność i rubieże państwa.

Wojsiełk-Łaurysz troszczył się o upowszechnienie i umocnienie prawosławia, budownictwo nowych świątyń, wyposażenie ich w księgi liturgiczne i inne niezbędne przedmioty. Dbał o zwiększenie ilości duchownych i ich przygotowanie do niesienia służby Bożej. Potwierdzają to liczne znaleziska archeologiczne, odkryte w Nowogródku i innych miastach tego księstwa. Zachował się również bogato zdobiony miniaturami Ewangeliarz, spisany w czasach Wojsiełka-Łaurysza. Należał on do założonego przez księcia Ławryszewskiego monasteru. Rękopis ten obecnie znajduje się w Krakowie.

Po zlikwidowaniu zagrożeń i umocnieniu państwa książę Łaurysz przekazał władzę swemu szwagrowi, księciu chełmsko-drohiczyńskiemu **Szwarnowi Daniłowiczowi**, a sam ponownie zamknął się w monasterze. Służbę Stwórcy przedkładał ponad wszystko. Nawet wówczas, gdy stał na czele państwa, jak stwierdza latopis, na bogate ubiory książęce zawsze wkładał mnisi czarny kłobuk.

Laurenty - Wojsiełk zginął w 1268 r. z rąk zazdrosnego i mściwego księcia halickiego **Jurija**, swego kuma. Dokonania Wojsiełka: chrzest licznych Litwinów, umocnienie prawosławnego państwa, Księstwa Nowogródzkiego, które było zalążkiem Wielkiego Księstwa Litewskiego i wyposażenie słynnego monasteru Ławryszewskiego, to niezniszczalne pomniki jego działalności.

Mikołaj Hajduk

Przepraszamy

Ks. dziekana majora **Aleksandra Szełomowa** z Olsztyna za błąd, który z winy redakcji zakradł się do notatki "Zadbali o groby" z nr 9 (111). Było napisane *diakon* a powinno być *dziekan*, co jest oczywistą pomyłką. Przepraszamy też biskupa **Jacka Jeżarskiego** za błąd w nazwisku.

Do Cieplic...

Pracowity sezon ośrodka prawosławnego w Cieplicach rozpoczął się już w maju. Wtedy zawitała pierwsza grupa z Domu Dziecka w Homlu. W czerwcu zmieniła ich druga tura wychowanków tej samej placówki. Ogółem przez dwa miesiące w Cieplicach nabierało sił 60 dzieci ze strefy czarnobylskiej. W lipcu przejęli pałeczkę ich prawosławni rówieśnicy z Polski, kolejno z diecezji wrocławsko-szczecińskiej (59 osób) i warszawsko-bielskiej (58 osób). Sierpień należał znowu do dzieci Czarnobyla. We wrześniu w Cieplicach 28 osobowa międzynarodowa grupa studentów uczyła się intensywnie języka angielskiego. Organizatorem kursu było biuro do spraw Europy Wschodniej Światowej Federacji Chrześcijan Studentów.

Coraz śmielej zaglądają tu turyści indywidualni. Przyciągają ich uroki Kotliny Jeleniogórskiej oraz przystępna cena.

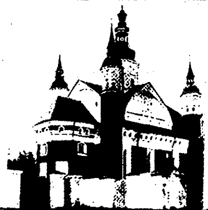
Nocleg w pokoju 2-osobowym z łazienką kosztuje prawosławnych 60 tys. zł, przy pobycie dłuższym cena ta spada do 50 tys. Pozostali turyści muszą zapłacić drożej, odpowiednio 80 i 70 tys. zł. Goście mogą korzystać z kuchennego kącika.

A oto adres ośrodka: ul. Cieplicka 70A , 236-25 Jelenia Góra-Cieplice, tel. 511-38.

(am)

Хто з Богам-з тым Бог.

НА БЕЛАРУСКАЙ СТАРОНЦЫ



Сёння на нашу "Старонку" завітала здаўна жаданая госця - таленавітая беларуская праваслаўная паэтэса, навуковы працоўнік Беларускай Акадэміі Навук і ахвярная дзеячка Беларускай Праваслаўнай Царквы - Галіна Тварановіч.

ШЛЯХ ДА БОГА

Мне пашанцавала нарадзіцца ў лясным Дараганаве, на беразе Пцічы, дзе да Менску каля 120 км, а да Магілёва - 160 км. Гэта недзе сярэдзіна Беларусі. Праз самы пасёлак цягнікі ідуць і на ўсход і на захад: Магілёў-Орша і Слуцк-Баранавічы.

Усё дзяцінства мроілася пра падарожжы, новыя мясціны, таямнічыя гарады.

Сачыненні звычайна чыталіся ў класе ўслых, як адны з лепшых, а кнігі насіліся торбамі з досыць багатай бібліятэкі школы-інтэрната, сельскай і беднаватай школьнай. Янка (Іван Данілавіч) Непачаловіч, аўтар зборніка паэзіі "Мера любві", да 1967 г. працаваў у школе настаўнікам беларускай мовы і літаратуры, а ягоная жонка Ганна Дзянісаўна была маёй першай настаўніцай - сардэчны, светлы чалавек. Займалася я ў літаратурным гуртку, які вёў І.Д.Непачаловіч, пісала ў "Піянер Беларусі", раённую газету, "Знамя юнасти" і досыць актыўна.

Калі ў 1971 г. у Дараганава прыехала некалькі беларускіх пісьменнікаў і паэтаў - а гэта была падзея! - пасля іхняга выступлення падыйшла я да Станіслава Пятровіча Шушкевіча (бацькі вядомага беларускага вучонага і палітыка С.С.Шушкевіча - рэд.) са сваім альбомам газетных друкаў .Чаму да яго? Мабыць, адчула ягоную асаблівую дабрыню, чалавечнасць і, як зараз, дык я ўпэўнена, што быў на гэта Лёс. С.П.Шушкевіч прагглядзеў мой альбом, параіў пісаць далей і запісаў свой адрас. А праз нейкі час я мела вялікую радасць, атрымаўшы паштоўку з Менску ад самога паэта, у якой ён падцвердзіў выказанае пры сустрэчы.

Сталася так, што я на філалагічным факультэце універсітэта трапіла ў адну групу з малодшай дачкою Станіслава Пятровіча. Адным словам, абставіны сыйшліся так, што першыя два студэнцкія гады я пражыла на кватэры ў Шушкевічаў,што вельмі



ТВАРАНОВІЧ (СЕЎРУК) Галіна Паўлаўна нарадзілася ў 1955 годзе ў пасёлку Дараганава Асіповіцкага раёна Магілёўскай вобласці. Скончыла філфак БДУ. Працавала карэктарам у выдавецтве "Навука і тэхніка", закончыла аспірантуру пры Інстытуце літаратуры АН Беларусі, дзе працуе зараз старшым навуковым супрацоўнікам у аддзеле ўзаемасувязей літаратур. Кандыдат філалагічных навук (1985). Аўтар літаратуразнаўчых артыкулаў і кніг: "Маральны свет героя. Беларуская і югаслаўская ваенная проза 60-70-г.г." (1986), "Пакутаю здабыты мір. Тыпалогія характараў у беларускай і славенскай прозе" (1991). Вершы друкаваліся ў газетах "Літаратура і мастацтва", "Голас Радзімы", беларускім тыднёвіку ў Польшчы "Ніва", у часопісах "Веснік Беларускага экзархата", "Беларусь", "Маладосць", "Полымя", "Крыніца", а таксама ў нашых: "Фос" і "Przegląd Prawosławny", у зборніку "Храм і верш".

памагло мне адаптавацца ў гарадскіх умовах. І, зразумела, шмат далі размовы з самім Станіславам Пятровічам, ягоная далікатнасць, тактоўнасць у адносінах з людзьмі. Гэта тое, што назаўсёды засталося са мною.

На філалагічным факультэце захапілася я творчасцю Іва Андрыча, што назначыла мой далейшы прафесійны шлях. З дзяцінства думала, пісаць празаічныя творы, але ж стала пісаць літаратуразнаўчую "прозу".

З гадоў 14-ці вяла я дзённік, нечага не хапала ў жыцці. І толькі ў аспірантуры зразумела, што прасілася назвацца, адбыцца ўва мне - вера. І вельмі настойліва. Але невялікая царква была толькі ў Асіповічах, а іконы на куту я бачыла толькі ў суседняй мамінай вёсцы, маліцца мяне не вучылі. Былі адно хросныя бацька і маці, як і ва ўсіх вакол...

Нацыянальная сведамасць таксама спала; маё Дараганава, цудоўнае прыродаю - не Нясвіж, не Мір, не Навагрудак... Але зараз я разумею, што калі б і вера і беларускасць абудзіліся ўва мне яшчэ ў маленстве, юнацтве, дык я проста згарэла б у гэтым полымі сярод татальнай абыякавасці і варожасці, бо я не воін. Ды вось паступіла ў аспірантуру, кіраўніком прызначылі Алеся Адамовіча (пашанцавала мне), ездзіла начытвацца паўднёвых славян і здаваць югаслаўскую літаратуры ў Маскву ў Інстытут славяназнаўства і балканіс-

тыкі, а ў Маскве храмы заўсёды былі адчынены. І раптам пайшлі ў рукі кнігі, сталі сустракацца людзі, якія памаглі мне пачуць, як Гасподзь даўно і настойліва стукаецца ў браму маёй свядомасці.

Недзе ў 1986 годзе "знайшоўся" Зьніч (Алег Бембель) з вершамі, якія былі адкрыццём, як і ён сам - паэт, філосаф, музыкант. І калі ў 1988 г. у мае 33 гады, у год хрышчэння Русі я раптоўна адчула ўладнае патрабаванне запісаць радкі, а іменна:

Маўчанне Госпада -
побач,
Углядаецца ў абрысы мае душы,
Кінутым Ім аднойчы зернем
у раллю жыцця
тутэйшага....

Я паказала тэкст Зьнічу, дык ён адразу запатрабаваў, каб я насіла пры сабе аловак і паперу, каб запісвала, што будзе давацца. Ён чамусьці не сумняваўся, што запісаўся верш і што гэта пачатак, якому абавязкова будзе працяг. Два гады Зьніч заахвочваў мяне запісваць радкі, а пасля ўзяў ладную падборку і занёс у "Веснік Экзархата".* Самой мне было страшна выходзіць са сваімі радкамі на людзі, аднак пакрысе я асмялела.

У верасні 1990-га года на Скарынаўскіх святах я пазнаёмілася з Янам Чыквіным - так мае вершы трапілі ў "Ніву". Вялікай падтрымкаю было тое, што спадар Я.Чыквін прыхільна паставіўся да маіх вопытаў, бо ўтым жа нашым "ЛіМе",** напрыклад, іх проста не зразумелі. І толькі праз тры гады ўжо новая падборка была надрукавана. Спачатку недзеза пару тыдняў, запісалася шмат духоўных радкоў, потым сталі яны давацца радзей і да таго пашырыўся тэматычны абсяг.

Малітва для мяне - галоўнае, што нараджае душа, таму зараз я сумую па тых станах, калі прамаўляецца верш-малітва.

У выдавецтве "Мастацкая літаратура" ляжыць рукапіс майго зборніка "Ускраек тысячагоддзя" з прысвячэннем светлай памяці матулі. А зараз пішацца, мабыць, ужо ў другі зборнік, і як ён некалі будзе, дык назаву яго "Дараганава"...

Аднак з найвялікшых падзей майго жыцця ў гэтым годзе - перапіска з Масеем Ларывонавічам Сядньёвым (выдатным беларускім паэтам і грамадскім дзеячом, які жыве ў ЗША - рэд.). Яму трапіў "Веснік Беларускага Экзархата" і спадабаліся ў ім мае вершы, пра што ён і напісаў мне. Я вельмі ўсцешана ягонаю ацэнкаю, хоць і прымаю яе як аванс (задатак - рэд.). Ягоныя лісты, увага - сапраўдны дарунак Лёсу.

Вельмі істотны момант у маім жыцці - гэта паўднёвыя славяне і асабліва Сербія з яе трагічным, пакутніцкім лёсам, Сербскае Праваслаўе. У сакавіку-траўні 1990 г. я была стыпендысткай Фонду Іва Андрыча ў Белградзе. Да святога Савы, сербскіх святых, як і да беларускіх, я штодня звяртаюся і раніцай і ўвечары...

Галіна Тварановіч

* "*Веснік Беларускага Экзархата" часопіс, які выдаецца Беларускай Праваслаўнай Царквой па бласлаўленні мітрапаліта Мінскага і Слуцкага, Патрыяршага Экзарха ўсяе Беларусі са студзеня 1990 г.*

** *"Літаратура і Мастацтва" - штотыднёвік творчай інтэлігэнцыі Беларусі, выходзіць з 1932 г.*

***

Абуджаны ў пакуце дух,
пакутай нараджае сябе далей.
Абраннік светлае сцязі,
помнік вечнае тугі
імкне на стромкім часе.
Вышэй, далей, вышэй!
Туды, адкуль на подзвігі зямныя
дасланы жыццядайным Словам быў.

***

Зялёная галінка душы -
нямая сведка замовы
віхурыстага памкнення
з марудлівым здзяйсненнем
мусіць ці не штодня
страсаць попел нябыту...

***

Нам, спадкаемцам Садома і
Гаморы,
упэўненым у сіле чароўнага
мастацтва,
жыццёвае шчадроце харaства й
прыгажосці,
мо і ўдасца выбавіцца з гора -
Усявышняга спадвечнай ласкай
хоць бы аднаму-адзінаму пустэльніку,
чужому свету гульняў і
далёкаму спакус сцвярджэння.
Трымае цвердзь нябёсаў
самотны малітоўны дар.

***

Калі набягае раса нябесная,
Убіраецца ў сілу маленне.
Пасмялелыя проталіны душы маёй
Нараджаюць сціплыя кветкі
лагоды.
Яна струменіць у Вечнасць, туды,
Дзе губляюцца час і прастора
зямныя
Мы маем іх тут, каб, зведаўшы
аднойчы берагі,
Назаўжды стаць удзячнымі -

***

Мы- вечныя,
пакуль нас сабою засланяюць
нашыя мацяркі.

Смяротная -
драўляны цёплы крыж
цалую.

***

Калі званы святочныя збіраюць
па усім-усенькім нашым краі
на літургію верных Крыжу,
чую царкву над маёю ракою -
у ранку празрыстым, святым,
абуджаных бомаў густых
звонкае срэбра наўкола ...

Штодня за вайною пабураны
Храм
склікае ўвесь свой прыход немалы,
што пад бярозамі й саснякамі ...

Праз масточак, якога даўно ўжо
няма,
паспавядацца й Ахвяру прынясці
спяшаюцца мама, з бабуляй...
Наводдаль стаю, узіраюся ў твары -
не зважаюць, не хочуць
прызнаць...
Агністая зелень ваколіц -
званіцы завуць...

***

На свет паменшала ў белым свеце ...
Сыйшло святло матулівых вачэй.
Сквозь час бяссоння і самоты
Выбольвае мне шчасны край,
Дзе ростані нясцерпнае няма
І свет ня меншае раптоўна ...

Чытайце вершы Т.Тварановіч у наступным нумары - рэд.



НЕСТОР ЛІТОПИСЕЦЬ



9 листопада (27 жовтня за старим стилем) Церква в Україні вшановує пам'ять преподобного Нестора Печерського, автора славної *Повісті временних літ*.

Народився він 1056 року в Києві. Маючи 17 років життя, прийшов до Печерського монастиря і за якийсь час прийняв постриг за ігумена Стефана (1074-1078) та був висвячений на ієродиякона. Вславився своїми чернечими подвигами: повздержливістю, постом, слухняністю й смиренням. З доручення Печерського ігумена Івана відкопав мощі преподобного Феодосія Печерського в 1091 році.

Преподобний Нестор належав до найбільш освічених людей в Русі кінця XI століття і початків XII. Крім богословських знань, знав історію й літературу та грецьку мову. Мав великий літературний талант. З його праць збереглися насьогодні такі, як опис життя й мучеництва святих князів страстотерпців Бориса і Гліба та опис життя перших преподобних Печерських, хоч дехто вважає, що автором цього був преподобний Никон.

Найвизначніший твір преподобного Нестора це *Повість временних літ* – літопис, що він його склав на підставі раніш написаних літописів, архівних матеріялів, народніх переказів та оповідань, додавши опис сучасних йому подій. Підчас писання літопису, збирав джерела в різних місцевостях. З цією ціллю перебував у 1097 р. у Володимирі Волинському та Зимненському Святогірському монастирі, в якому міг переписати Волинський літопис, що увійшов майже без змін до *Повісті временних літ*. До останнього часу показували келію, в якій він мав би працювати. *Повість временних літ*, яку закінчив писати біля 1113 року й над якою працював біля двадцяти років, була доведена до 1110 року. Цей літопис зберігся до наших днів у своїй третій редакції з 1118 року й є надзвичайно цінним джерелом до історії України княжих часів. Упокоївся преподобний Нестор Літописець в 1114 році й похоронений був у печерах.

Прот. Анатолій Дублянський

ГРИГОРІЙ СКОВОРОДА – ФІЛОСОФ І ПОЕТ



9 листопада 1994 минає 200 років від дня смерті Григорія Сковороди – найвизначнішого українського філософа, а водночас релігійного мислителя і письменника. Роковини ці ЮНЕСКО вписало в календар своїх святкувань.

Григорій Сковорода народився 3 грудня 1722 року в селі Чорнолуках Лубенського полку на Полтавщині в козацькій сім'ї. В 1734-1753 роках з перервами навчався в Києво-Могилянській академії, потім в університетах Мюнхену, Відня, Вроцлава. Повернувши на Україну, Г. Сковорода був короткий час професором Харківського університету, але дуже дорожив свободою і не хотів зв'язувати себе обов'язками. Він жив в постійних переїздах, зупинявся у дідичів, навчав їхніх дітей і їхав

далі. Основою його філософічної концепції був антропологізм, а засобом для досягнення мети – самопізнання. Його девіз був «пізнай самого себе».

Сковорода вважав, що світ складається з двох чинників: матеріялістичного – безвартісного і вищого – духовного, цінного. Мета життя – щастя, але не звичайне щастя, що шукає матеріяльного, а те, яке дається свідомостю, що людина виконує волю Божу. Самопізнання – це пізнання Бога, влаштування життя у згоді з Богом.

Сковорода стояв вище від усіх принад життя, не мав нічого, не прагнув посад, життєвих благ. Але він суворо ставився до сучасної церкви, яка, на його думку, матеріялізувалася. Він відмовився, коли пропонували висвятити його в єпископи, і негативно ставився до монастирського життя. Глибина його думок, аскетичне життя, прагнення свободи – викликали порівняння з Сократом. Сковорода був одним з найвидатніших філософів Европи XVIII ст. і вплив його філософії ширився не тільки в Україні. (Л.С.)

Григорій Сковорода

ПЕСНЬ 12-я

Из сего зерна: *Блаженны нищи духом*, сiесть: *Премудрость книжника во благовремени празднества, и умаляйся в деяніих своих, упремудрится* (Сирах). *Упразднитеся и разумейте...*

Не пойду в город богатый. Я буду
на полях жить,
Буду век мой коротати, где тихо
время бежит.
О дуброва! О зелена! О мати моя родна!
В тебе жизнь увеселенна, в тебе
покой, тишина!

Города славны, высоки на море
печалей пхнут.
Ворота красны, широки в неволю
горькую ведут.
О дуброва! О зелена!.. и прочая...

Не хочу ездить за море, не хочу
красных одеж.
Под сими крыется горе, печали, страх
и мятеж.
О дуброва! О зелена!.. и прочая...

Не хочу за барабаном ити
пленять городов,
Не хочу и штатским саном пугать
мелочных чинов.
О дуброва! О зелена!.. и прочая...

Не хочу и наук новых, кроме здраваго ума,
Кроме умностей Христовых, в коих
сладостна дума.
О дуброва! О зелена!.. и прочая...

Ничего я не желатель, кроме хлеба
да воды,
Нищета мне есть пріятель —
давно мы с нею сваты.
О дуброва! О зелена!.. и прочая...

Со всех имений телесных покой
да воля [злата],
Кроме вечностей небесных, одна се
мне жизнь свята.
О дуброва! О зелена!.. и прочая...

А естли до сих угодій и грех
еще победить,
То не знаю, сей выгоды возможет
ли лутче быть.
О дуброва! О зелена!.. и прочая...

Здравстрвуй, мой милый покою!
Вовеки ты будеш мой.
Добро мне быти с тобою: ты мой
век будь, а я твой.
О дуброва! О свобода! В тебе я
начал мудреть,
До тебе моя природа, в тебе хощу
и умреть.

Конец.

Із збірки «Сад божественных песней, прозябшій из зерн Священнаго Писанія»

Czy chrześcijanin może mieć nadzieję?

Zostałem poproszony o napisanie recenzji broszury o. Benedykta Huculaka OFM, "Chrześcijańskiej nadziei warunek konieczny. W sprawie pewnego poglądu "ekumenicznego", Kalwaria Zebrzydowska 1994, Wydawnictwo OO. Bernardynów "Calvarianum", ss. 101+3 nbl.

Muszę przyznać, że dostarczono mi rozrywki, chociaż publikacje chcące uchodzić za teologiczne, a tym bardziej za krytyczne wobec poglądów innych ludzi (a to oznacza, wobec poglądów innych niż moje), rzadko kiedy można uznać za wywołujące wesołość. Rozrywka zaczyna się bowiem od niegramatycznego tytułu i trwa bez przerwy do końca lektury. I jest to, niestety, jedyna zaleta tej broszury.

Zamierzeniem autora była "miażdżąca" krytyka teologii ks. profesora Wacława Hryniewicza, efektem pracy okazuje się zaś dzieło wzbudzające wesołość. Oprócz wesołości także i zdumienie, że w ogóle coś takiego się ukazuje, i to z imprimatur Kurii Krakowskiej. Widać jednak, że skoro bywają "rymy częstochowskie", to mogą też bywać "broszury kalwaryjskie".

BROSZURA KALWARYJSKA

Podstawą wszystkich wywodów autora są, niestety, trzy błędy w rozumieniu trzech podstawowych kwestii teologicznych oraz jeden zasadniczy błąd metodologiczny:

W odniesieniu do dzieła stworzenia: w akcie stwórczym głównym stworzeniem jest człowiek (wieńczy dzieło stworzenia), a nie aniołowie. Inna jest też funkcja aniołów (posłańcy Boży) i człowieka, który zostaje stworzony na obraz i podobieństwo Boże jako byt zarazem duchowy i materialny. Dzięki temu człowiek jest centrum kosmosu. **Tymczasem autor przesuwa akcent położony w akcie stwórczym na człowieku w stronę aniołów, i to na dodatek tych upadłych.**

W nauce o aniołach: anioł jest bytem czysto duchowym, ale stworzonym i służebnym. Z tej prostej przyczyny anioł nie jest wieczny. **Wieczność przysługuje tylko i wyłącznie Bogu. Tymczasem autor przypisuje aniołom i piekłu wieczność.** To, co ma początek, nie jest wieczne i nie może być bytem absolutnym. Autor posuwa się nawet dalej. Mówi nie tylko o wieczności, ale nawet o "bezkresności stanu piekielnego" (s. 75). Nie sądzę, żeby stał za tym Heraklit ze swoim pojęciem *apeiron*. Jednakże termin *bezkres* w języku polskim oznacza przestrzeń, a nie czas. To zaś sugeruje, że piekło jest wszędzie.

W odniesieniu do nauki o zbawieniu: przedmiotem zbawienia jest człowiek i ze względu na człowieka następuje Wcielenie Logosu. Plan Boży w stosunku do całego świata oparty jest na człowieku, a nie na aniołach (szatan też jest aniołem, ale upadłym). Tymczasem w broszurze plan zbawienia zasadzony jest na rzeczywistości raju i piekła.

W odniesieniu do metodologii: Objawienie jest jedną całością i nie wolno z metodologicznego punktu widzenia cytować jedynie tych zdań Biblii, które odpowiadają moim poglądom. Nie można pomijać takich tekstów jak: *Bo nie zostawisz duszy mojej w otchłani* (Ps 15, 10); *Panie, podniosłeś z otchłani duszę moją* (Ps 29, 4); *Gdzie się oddalę przed Twoim duchem? Gdzie ucieknę od Twego oblicza? Gdy wstąpię do nieba, tam jesteś; jesteś przy mnie, gdy się w Szeolu położę* (Ps 13,7-8); *Każdy grzech i bluźnierstwo będą odpuszczone ludziom, ale bluźnierstwo przeciwko Duchowi nie będzie odpuszczone... ani w tym wieku, ani w przyszłym* (Mt 12, 31-32); *Gdzież jest, o śmierci, zwycięstwo twoje, gdzież jest, o otchłani, żądło twoje?* (1 Kor 15, 16); *Bóg wszystkich poddał nieprawości, aby wszystkim okazać miłosierdzie* (Rz 11, 32) oraz *ten zaś, którego dzieło spłonie, poniesie szkodę: sam wprawdzie ocaleje, lecz jakby przez ogień* (1 Kor 3, 15). Nie wolno też absolutyzować rzeczywistości piekła, gdyż Baranek Apokalipsy mówi wyraźnie: *mam klucze śmierci i piekła* (Ap 1, 18).

Z tych podstawowych błędów wynikają wszystkie inne. Na stronie 5. autor cytuje wyrwaną z kontekstu wypowiedź **Oliviera Clementa**, z której jakoby wynika wyższość metody scholastycznej czyli szkolnej nad współczesną teologią katolicką w Europie Zachodniej. Tymczasem artykuł O. Clementa jest obroną teologii patrystycznej.

Od strony 7. autor posługując się określeniem *theology fiction* uważa, że teza, iż kara piekielna nie jest wieczna jest ową fikcją, przywołując argument soborowy z Niceanum II na temat *baśni Orygenesa, Ewagriusza i Dydyma.* Nieznajomość współczesnej biblistyki, w tym także katolickiej, pociąga za sobą całą serię pomyłek autora. Głównie dotyczy to znaczenia słowa *wieczny* w Biblii. Otóż pojęcie to występuje w Biblii bardzo często, ale jego sens nie jest precyzyjny. Biblia wielokrotnie mówi o wieczności tronu **Dawida** i wieczności królestwa Izraela. Tymczasem obie te rzeczywistości trwały bardzo długo, ale nie wiecznie. To zaś po prostu dowodzi, że termin *wieczny* niekoniecznie musi oznaczać *nieskończony.*

Nie na miejscu są ataki na **Orygenesa**, którego dawno już oczyszczono z wielu zarzutów (należy tylko przeczytać odpowiednią w tym względzie literaturę) i wywyższanie **Augustyna**, którego koncepcja grzechu pierworodnego oparta jest na błędnym tłumaczeniu i błędnej interpretacji tekstu Rz 5, 12.

Natomiast św. **Grzegorz z Nyssy**, którego koncepcja nie pasuje do poglądów autora (s. 16) "na tle swej wielkiej skłonności do rozważań filozoficznych, którymi też rozcieńczał czasem wykład treści wiary" jest drobnym wyjątkiem, potwierdzającym zasadę jednomyślnej zgody Ojców. Pomijam fatalną polszczyznę, jeżeli jednak autor uważa, że teologię można uprawiać bez pojęć filozoficznych i filozofii, to oczywiście mamy takie skutki, jakie widzimy w broszurze.

Na stronie 17 autor cytuje św. **Grzegorza Teologa**: *według pięknej nauki boskiego Dawida, tak dla zmarłych nie ma w podziemiu wyznania grzechów i poprawy* (PG 35, 944), a także powołuje się na mowę św. **Leona Wielkiego**, również odwołującą się do tekstu Ps 6, 6. Nie podaje natomiast żadnej informacji o stanie świadomości Starego Testamentu na temat losu pośmiertnego człowieka. Otóż w czasach Dawida los pośmiertny wszystkich ludzi rozumia-

c.d. na str. 24

BROSZURA KALWARYJSKA

c.d. ze str. 23

no jednakowo - Szeol będący udziałem wszystkich bez wyjątku, ciemny rów oczekiwania na Sąd Ostateczny.

Dowiadujemy się też o "dwoistości słowa Bożego", którego jedynym interpretatorem jest biskup Rzymu. Jeżeli odwołamy się do ulubionej przez autora zgody Ojców, to z 65 Ojców Kościoła, komentujących wyraz *opoka* w tekście Mt 16, 17, osiemnastu rozumie pod nim samego Chrystusa, pozostali zaś widzą w nim wiarę Apostołów w boskość Chrystusa. Żaden nie głosi, że opoką jest apostoł **Piotr**.

Autorowi nie chodzi zresztą tylko o atakowanie ks. Hryniewicza, ale także Ojców greckich - "mgliste nieraz wypowiedzi osób wielomównych" (s. 27). Jeżeli autor uważa, że o rzeczywistości Bożej można mówić w sposób tak samo jasny i precyzyjny, jak o zasadach ruchu drogowego, to nie pozostaje nic innego, jak złożenie wyrazów współczucia. Nie tylko Ojcowie są podejrzani. Są też "poślizgi" teologiczne w drugiej połowie obecnego wieku. Między innymi dotyczy to **H. de Lubaca, Y. Congara, K. Rahnera i H. Ursa von Balthasara** (w Polsce także o. **Celestyna Napiórkowskiego** i biskupa **Alfonsa Nossola**). Jeżeli odrzucimy tych najwybitniejszych teologów katolickich, to w myśli religijnej Europy XX wieku pozostanie pustynia. Jeżeli zaś ci najwybitniejsi teolodzy katoliccy wpadają w "poślizgi", to broszurę można określić, posługując się językiem autora, jako katastrofę teologiczną na ostrym zakręcie.

Jako prawosławny muszę też zaprotestować przeciwko określeniu "prawosłani są dziedzicami poglądów focjańsko-cerulariańskich, zawierających wiele istotnych wypaczeń, jakościowych odchyleń od nauki Ojców" (s. 29) Autor po prostu nie wie, co chyba zresztą jest regułą, że **Focjusz** został zrehabilitowany przez sobór, a jego teologia *ek monou tou Patros* jest prostym wnioskiem wyprowadzonym z teologii monarchicznej. Autor pomija natomiast zupełnie milczeniem fakt, że Kościół katolicki XX wieku jest pod względem dogmatycznym tym samym Kościołem, jakim był w XI wieku. Jeżeli natomiast autor stawia zarzuty **Cerulariuszowi**, to dla ścisłości historycznej winien zapoznać się z bullą ekskomunikacyjną kardynała **Humberta**. Ignorancja tej ostatniej nie ma sobie równych w dziejach Kościoła.

Muszę jednak poinformować, że ani **Niesmiełow**, ani **S. Bułgakow**, czy też **N. A. Bierdiajew**, nie byli nigdy potępieni przez Kościół prawosławny (s.42). Bierdiajew nie był też teologiem, ale filozofem. Nie jest też prawdą, że głos św. Grzegorza z Nyssy jest "zgrzytem", a biskup **Hippony** znał lepiej teologię grecką niż nawet uczciwi znawcy teologii Ojców wschodnich (s. 43). Podobne poglądy, co Grzegorz Teolog, głosił św. **Izaak Syryjczyk**, takie same też treści znajdujemy w liturgii bizantyjskiej, zwłaszcza w modlitwach nieszporów Pięćdziesiątnicy (autorstwa **Bazylego Wielkiego**) i jutrzni niedzieli Mięsopustnej (autorstwa **Teofana Studyty**). Autorami tych modlitw, jak i całej zresztą liturgii, są więc Ojcowie Kościoła, a zasada *lex orandilex credendi* nie odnosi się tylko do liturgii rzymskiej, w której zresztą wiele prawd wiary nie ma weryfikacji, ponieważ mieć jej nie może. Natomiast św. Augustyn, niestety, nie zrozumiał teologii kapadockiej, nie zwrócił też uwagi na błędny przekład tekstu Rz 5, 12 i na tym błędnym przekładzie zbudował swoją teorię grzechu pierworodnego, zupełnie odosobnioną w całej patrystyce. Sam zresztą narzekał, że język grecki jest bardzo trudny.

Autor nie wie też, jakie znaczenie dogmatyczne mają bulle papieskie oraz powołuje się na katechizmy (to nie jest teologia, a tylko podręczniki) i na ks. **Małkowskiego** jako... dogmatyka.

Zdumiewający jest też wniosek (s.70), że skoro potępiono Orygenesa, to tym samym potępiono opinię Grzegorza z Nyssy. A cóż wtedy z kanonizacją? Jeżeli św. Grzegorz z Nyssy, nazwany przez sobory "kolumną ortodoksji" jest heretykiem, to należy odrzucić całą tradycję patrystyczną jako podejrzaną. Opinia Grzegorza Teologa nie jest też zdaniem zwykłego teologa (s. 71). Zdanie Ojca Kościoła jest zawsze zdaniem Ojca Kościoła. Na stronie 72. autor broni doktryny Niepokalanego Poczęcia. Muszę tu jednak przypomnieć, że każdy dogmat wymaga uzasadnienia biblijnego. Proszę więc o wskazanie choćby jednego cytatu biblijnego, uzasadniającego tę doktrynę. Na tej samej stronie czytamy: "Nie została potępiona wstrząsająca wypowiedź Jana Chryzostoma o Najświętszej Marii Pannie - rzecz doprawdy nie do pomyślenia w chrześcijaństwie łacińskim". Uprzejmie zachęcam do przeczytania tekstu św. **Hilarego** (PL 9, 523), Ojca zachodniego. Czyli jest do pomyślenia. Nie to jest jednak ważne. Wszystkie te wypowiedzi pojawiły się przed Soborem Efeskim i Soborem Chalcedońskim, czyli przed soborową definicją dogmatyczną. **Poza tym autor źle rozumie samo pojęcie dogmatu. Dogmat nie jest rodzajem zapory, zamykającej drogę ludzkiej myśli. Dogmat wskazuje drogę, którą ma postępować teolog w dalszych poszukiwaniach.**

Na stronie 80. autor sugeruje, że w piekle dusza jest całkowicie odcięta od Ducha Świętego i niezdolna do żalu. Jak jednak w takiej sytuacji wytłumaczyć artykuł Symbol Wiary *Zstąpił do piekieł?* Nie uważam też za zgodne z normą teologii pogardliwe traktowanie uzgodnień doktrynalnych (s. 93) i plątanie cytatu biblijnego z polskim przysłowiem (s. 90).

Jest to mała porcja rewelacji zawartych w omawianej broszurze. Być może, tak przebiega cała historia ludzkości. **Mozart** miał swojego **Salieriego**, więc ks. Hryniewicz musi mieć swego o. Huculaka. Cała sprawa jest prawdopodobnie akcydentalnym wybrykiem i w ogóle należy pominąć ją milczeniem. **Zdumiewa jednak, że autor występuje przeciwko oficjalnemu stanowisku Watykanu. Oba Kościoły, katolicki i prawosławny, określiły się jako "siostry".** Pomijając trudności teologiczne zawarte w tym określeniu, wynika z niego, iż nie są sobie obce, ale są sobie bliskie. Pozwolę sobie zacytować fragmenty z "Dekretu o ekumenizmie" Soboru Watykańskiego II:

"14. Kościoły wschodnie od samego powstania mają skarb, z którego wiele zapożyczył Kościół zachodni w zakresie liturgii, duchowej tradycji i porządku prawnego. (To zaś oznacza, że ks. Hryniewicz też może zapożyczać).

15. ...dla pojednania... niesłychanej wagi jest zapoznanie się, uszanowanie, poparcie i podtrzymanie przebogatej spuścizny liturgicznej i ascetycznej Wschodu.

17. ...cała spuścizna duchowa i liturgiczna, obyczajowa i teologiczna przynależy w swych różnych tradycjach do pełnej katolickości i apostolskości Kościoła".

Nielubiany przez autora Mikołaj Bierdiajew (ciekawe dlaczego, czy dlatego,

c.d. na str. 27

Podczas jednej z konferencji naukowych ks. prof. WACŁAW HRYNIEWICZ OMI przedstawił swoje spojrzenie na chrześcijaństwo z innej perspektywy. Była to perspektywa okna hotelu w Stambule - Konstantynopolu. Widokowi otoczonej meczetami, zbeszczeszczonej, zamienionej na muzeum świątyni Hagia Sophia towarzyszyła smutna refleksja. Wówczas, patrząc przez to okno, zastanawiał się nad wiarygodnością chrześcijaństwa wobec świata innowierczego. W oczach muzułmanów chrześcijaństwo - podzielone, skłócone, rywalizujące nie jest wiarygodne.

W "Tygodniku Powszechnym" z 25 września br. został zamieszczony obszerny artykuł ks. Wacława Hryniewicza OMI "Katolicyzm i rosyjskie prawosławie. Obawy prawosławnych Rosjan". Jest to tekst pełen głębokiego zatroskania o przyszłość chrześcijaństwa - podzielonego, konkurującego.

OBAWY PRAWOSŁAWNYCH ROSJAN

Autor analizuje stosunek rzymskiego katolicyzmu do rosyjskiego prawosławia, przedstawia kolejne rozdziały wielowiekowych zabiegów nawrócenia Rosji na katolicyzm.

Misję katolicyzmu na Wschodzie, mimo szybkiego rozwoju diecezji łacińskich w Rosji, nazywa się bardzo śmiało - iluzją. Kościół rzymskokatolicki od stuleci zabiegał o to, by wchłonąć rosyjskie prawosławie. To powodowało, że na Wschodzie rodziły się uzasadnione, zdaniem ks. Hryniewicza, lęki i obawy wobec Kościoła łacińskiego a symbolem zagrożenia stała się katolicka Polska. Niepokoje te były obecne nie tylko wśród prawosławnej hierarchii, ale również w twórczości Dostojewskiego, Tołstoja, Hercena czy Leskowa. Twórcy rzucali bardzo ostre oskarżenia pod adresem katolicyzmu, szczególnie papiestwa. Autor cytuje m.in. Dostojewskiego: *Zachód zgubił Chrystusa. Wina to katolicyzmu i przyczyna upadku Zachodu, jedyna przyczyna.*

Już nastroje rewolucyjne w carskiej Rosji budziły nadzieje otwierania się pola misyjnego dojrzałego do żniwa, a tym bardziej czasy porewolucyjne. Wierzono nawet, że Lenin będzie sprzyjał katolikom, występując przeciwko prawosławnym, czyli "schizmatykom". To w Rosji po rewolucji potajemnie wyświęcano biskupów i ustanawiano administratorów apostolskich. Rozpoczęła się również, na zlecenie papieża, krucjata modłów o nawrócenie Rosji. Od roku 1930 aż do odwołania rozporządzenia, czyli do roku 1970, kapłani mieli się modlić, i to w formie dość drastycznej, o nawrócenie Rosji. Prawosławnych chrześcijan aż do Soboru Watykańskiego II traktowano jak zbłąkane owce, które należy jak najszybciej sprowadzić z powrotem do prawdziwej owczarni Chrystusa. O tym wszystkim pisze ks. Wacław Hryniewicz. Dążenia katolików do nawracania prawosławnych, zdaniem autora tekstu, w dużym stopniu pogłębiały tylko podział i nieufność, raniły uczucie rosyjskiej dumy narodowej.

Ks. Hryniewicz widzi jednak jasne karty w historii obustronnych stosunków i na nich proponuje budować przyszłość. Niejako pierwszy rozdział otwierają benedyktyni z opactwa Amay-sur-Meuse pod przewodnictwem Dom Lamberta Beauduin (1873-1960). Oni uważali, że należy wystrzegać się prozelityzmu, nawracania i latynizacji chrześcijan prawosławnych. Trwałe zjednoczenie może nastąpić tylko na drodze wzajemnego poznania i dialogu. Chodzi o prawdziwe zjednoczenie a nie nawracanie. Tym benedyktynom, którym nie oszczędzono oskarżeń, podejrzeń a nawet zsyłek, nadaje ks. Hryniewicz miano prekursorów ekumenicznego otwarcia Kościoła katolickiego na Soborze Watykańskim II. I właśnie 30 lat temu na Soborze Watykańskim II następuje zasadniczy zwrot w myśleniu w Kościele katolickim. Dotychczas Kościół ten nauczał, że jest jedynym prawdziwym Kościołem Jezusa Chrystusa, poza którym nie ma zbawienia. Sobór kończy wielowiekowy okres ekskluzywnego utożsamiania Kościoła rzymskiego z Kościołem Chrystusa. Kościół prawosławny został uznany za Kościół siostrzany.

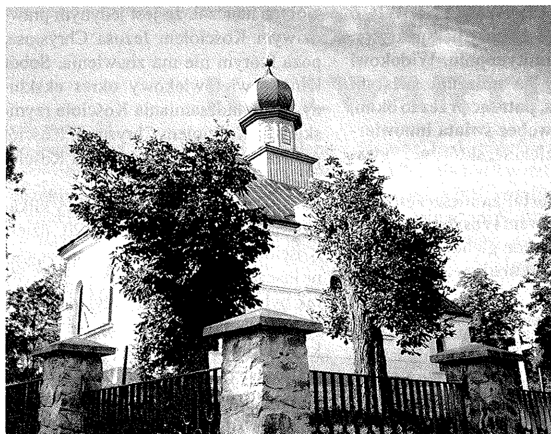
"Gdyby Sobór ten był możliwy kilkadziesiąt lat wcześniej, w latach 20., dzieje Kościoła i świata potoczyłyby się zapewne inaczej - pisze ks. Hryniewicz. Gdyby tak było, inaczej wyglądałyby również wzajemne stosunki między Kościołem katolickim i prawosławnym. Epoka dialogu przyszłaby o 40 lat wcześniej. Chrześcijaństwo w XX w. uniknęłoby bolesnych konfliktów wyznaniowych, wynikających z postawy Kościoła rzymskiego, inspirowanej prozelityzmem i uniatyzmem".

Co zaś ze współczesnymi stosunkami między katolicyzmem a rosyjskim prawosławiem. Jak je kształtować? Nie przypadkiem ks. prof. Wacław Hryniewicz wprowadza do swojego artykułu rozdział "Kościoły i kobiety". Mówiąc o ogromnej roli "babuszek" w rosyjskiej Cerkwi, stwierdza, że Kościół mężczyzn kłóci się i sprzecza o rząd dusz, Kościół modlących się kobiet ocala wiarę przed upadkiem. Czy nie powinniśmy tych stosunków kształtować właśnie z perspektywy modlącej się kobiety - z pokorą, trzeźwością, bez wyznaniowej konkurencji - zapewne chciał zadać pytanie autor artykułu.

"Dziś ekumenizm domaga się trudnej lekcji wrażliwości - uczenia się rozumienia innych, brania poważnie ich obaw i trosk - przypomina wybitny ekumenista z Lublina. - Nikt nie ma prawa myśleć, iż jest wolą Boga, aby jego własny Kościół wzrastał kosztem Kościoła siostrzanego. Historia uczy, iż tak właśnie myślano i często postępowano w przeszłości. Nowa świadomość eklezjologiczna domaga się przyznania do własnych błędów i win. Zachęcają do tego ostatnie wypowiedzi Jana Pawła II. Aby chrześcijaństwo mogło odzyskać wiarygodność, potrzeba mu nie konkurencji i rywalizacji, lecz bezinteresownego współdziałania i życzliwej pomocy".

Już zamieszczenie artykułu człowieka otwartego, życzliwego a nade wszystko odważnego, pełnego głębokiej wiedzy i doświadczenia na łamach "Tygodnika Powszechnego" staje się istotnym krokiem w dialogu między katolikami i prawosławnymi.

oprac. **Anna Radziukiewicz**



WYSPA KALNIKÓW

Cerkiew Zaśnięcia Najświętszej Marii Panny w Kalnikowie

Cerkiew stoi na wzgórzu. Po drugiej stronie ulicy plebania. Na podwórku rośnie sześćsetletni dąb. Po nim skaczą dwie wesołe wiewiórki. Koło Kalnikowa jest kurhan. Stoi tam krzyż. To miejsce nazywa się Monastyr. Do roku 1448 był tam prawosławny klasztor.

Kalników to duża wieś. Od ostatnich zabudowań tylko pięćset metrów do granicy z Ukrainą. W części położonej bliżej granicy stoi kościół rzymskokatolicki.

Kościół zbudował pan **Orzechowicz** z Krakowa. Było to w 1911 roku. Wtedy w Kalnikowie były dwie rodziny rzymskokatolickie. Wszyscy inni w Kalnikowie należeli do Kościoła grekokatolickiego. Byli Ukraińcami.

Gdyby sześćsetletni dąb umiał mówić...

Najnowszą historię Kalnikowa dobrze zna ksiądz proboszcz **Bazyli Zabrocki**. Wiele przeżył i pamięta 88-letni **Jerzy Zapłaciński** i jego żona **Anna**. W ich opowieściach występują różnorodni bohaterowie: podzieleni i skłóceni mieszkańcy Kalnikowa, księża rzymskokatoliccy, nawet biskupi, księża grekokatoliccy i prawosławni.

ZA CESARZA I POTEM

W Kalnikowie przed I wojną światową oprócz dwóch rodzin rzymskokatolickich wszyscy byli grekokatolikami. Grekokatolicy byli Ukraińcami. W Kalnikowie były dwie czytelnie: "Proświta" - ruchu proukraińskiego, **Kaczkowskiego** - propagująca idee łączności Rusinów. Określający siebie jako Rusini grekokatolicy byli nazywani przez swoich braci grekokatolików "kacapami". "Kacapów" podczas I wojny światowej wywieziono do obozu w Talerhofie. Po wojnie "kacapi" wrócili z Talerhofu, byli Ukraińcami i zarazem grekokatolikami. Przez ponad dwadzieścia lat. Potem była druga wojna. Po wojnie...

AKCJA "WISŁA"

Była niedziela. Jak to w niedzielę, ludzie poszli do cerkwi (grekokatolickiej) pomodlić się. Milicja otoczyła cerkiew i zabrała stamtąd czterdziestu mężczyzn. Potem powieźli ich do Stubna na posterunek. Wszystkim zabrano nowe ubranie, kazano założyć stare łachy. Teraz milicjanci mogli powiedzieć: *To są "banderowcy". Wyłapaliśmy ich w lesie*. Ze Stubna zawieźli do Przemyśla. Kobiety z Kalnikowa dotarły szybko ze skargą do wojskowych, decydujących wtedy o wielu sprawach. Mężczyźni z Kalnikowa zawdzięczają zwolnienie ruskiemu lejtenantowi z wojenkomatu.

- Jedźcie na Ukrainę, bo was Polacy tu wymordują - mówił im lejtenant.

Nigdzie nie pojechali. Wrócili pieszo z Przemyśla do Kalnikowa.

KOŚCIÓŁ I CERKIEW

Kościół grekokatolicki po synodzie lwowskim oficjalnie przestał istnieć. Ukraińcy - grekokatolicy poszli do kościoła rzymskokatolickiego.

- Słuchaliśmy łacińskich mszy i kazań po polsku - przypomina Anna Zapłacińska.

Po "odwilży" w 1956 roku zaczęli jeździć do województwa, do Urzędu do Spraw Wyznań.

- Dajcie nam księdza grekokatolickiego - domagał się Jerzy Zapłaciński.

- My takiego nie mamy - odpowiadano mu.



Jerzy Zapłaciński

Cerkiew grekokatolicka była zamknięta. Chyba do końca 1957 roku. Do Kalnikowa dotarły nowinki socjalistyczne. Zaczęto organizować spółdzielnię produkcyjną. Uznano, że cerkiew w sam raz nada się na magazyn spółdzielni. Pomysł był postępowy ale wykonanie napotkało trudności. Cerkiew stoi na wzgórzu, niczym tam nie można wjechać.

Padła nowa propozycja - cerkiew trzeba rozebrać. Było zebranie. Na tym zebraniu człowiek daleki od Kościoła o nazwisku **Polny** rzucił taką myśl: "-Rozbierzemy najpierw kościół rzymskokatolicki a potem zróbmy to samo z cerkwią".

To była propozycja zbyt śmiała. Poprzestano na uchwale o sprzedaży cerkwi. Kupił ją Polny w 1957 roku za 500 złotych.

KSIĄDZ BOROWIEC

Był grekokatolikiem. Wrócił ze zsyłki z Syberii. Do Kalnikowa przyjechał z Warszawy od Bazylianów. Otwarto cerkiew - prywatną własność Polnego. Było

Uspienije. Na Liturgię odprawianą przez księdza **Borowca** przyszła niemal cała wieś. Kościół rzymskokatolicki zrobił się pusty.

Ksiądz **Próchnicki** z miejscowego kościoła interweniował u swojego biskupa.

- Zabronić odprawiania grekokatolikowi w cerkwi - prosił. - Przez to pustoszeje kościół. Ja nie będę miał z czego żyć!

Zgodę księdzu Borowcowi na odprawianie nabożeństw w cerkwi musiał wydać biskup rzymskokatolicki. Jemu podlegali grekokatolicy.

Jerzy Zapłaciński przypomina takie zdarzenie.

Ksiądz Borowiec, z dziesięcioletnim stażem zesłańca na Syberii, opowiadał innemu księdzu grekokatolikowi, jak całował biskupa po nogach prosząc o pozwolenie na służbę w cerkwi. Z żalem mówił: *Widzicie, co oni z nami wyprawiają!*. Gdy to usłyszałem, już nie miałem złudzeń.

Złudzeń także nie miał proboszcz kościoła rzymskokatolickiego. Wśród parafian zarządził w świątyni przysięgę. Przysięgali, że nie pójdą nigdy do cerkwi.

Ci, co złożyli przysięgę, nie poszli.

Przysięga podzieliła wieś, sąsiadów, rodziny.

- Księdza unickiego wam nie damy - znów usłyszał w województwie Jerzy Zapłaciński. - Możemy zgodzić się na prawosławnego.

Zapłaciński wrócił do Kalnikowa. Pytał ludzi, co robić.

- Może być prawosławny, byle nam cerkiew otworzyli - słyszał chodząc po wsi.

Za księdzem prawosławnym podpisało się sto rodzin. Metropolita przysłał do Kalnikowa **Mikołaja Poleszczuka**. Otwarto cerkiew. Ale szykany nie ustały. Prawosławnym wlewano do studni ropę naftową, na jednym z pogrzebów wrzucono do grobu kota, niszczono przygotowania do święta *Jordan* na rzece.

Prawosławni Ukraińcy, których jest jedna trzecia wsi, są dla swych niedawnych braci "kacapami". Ukraińcy-grekokatolicy, którzy zostali przy kościele rzymskokatolickim stali się katolikami i często Polakami. W domu, między sobą, mówią w języku ojczystym, czyli po ukraińsku.

Z Kalnikowa wyszło ośmiu prawosławnych księży. Ale tylko jeden został w Polsce. Inni wyjechali za ocean.

- Prawosławni w Kalnikowie są jak na wyspie - mówi matuszka **Zabrocka**. - Dookoła katolicy i unici.

Michał Bołtryk

BROSZURA KALWARYJSKA

c.d. ze str. 23

że głosił absolutną wolność jednostki?) określił takie artykuły jako wynikające z ducha Wielkiego Inkwizytora (polecam lekturę "Braci Karamazow" **Fiodora Dostojewskiego**). A tajemnica inkwizytora zamyka się w tym, że nie wierzy w Boga i jest po stronie diabła. Czy chrześcijaństwo jest religią wolności, czy też inkwizycyjnym zaściankiem? Nie przypadkiem więc, gdy Bierdiajew głosił w Paryżu, że chrześcijaństwo jest religią wolności, słuchacze byli zdumieni. Z broszury wynika, że prawie cała myśl chrześcijańskiego Wschodu, a także znaczna część myśli Zachodu, powinna być uznana za nieortodoksyjną i pełną "heretyckich odchyleń". W tym momencie zaczyna się dyktatura nad ludzką myślą. **Twórcza myśl wymaga talentu, a talent zawsze wywołuje niechęć**. Dotyczy to także teologów. Objawienie nie jest spadającym z nieba systemem nakazowym, objawienie przełamuje się w człowieku, we współpracy człowieka z Bogiem. Bóg objawia się, jako duch, ludzkiemu duchowi i we współpracy z Bogiem dokonuje się rozwój objawienia, a także dogmatyczny rozwój Kościoła.

Wątpliwości autora budzi też fakt, czy Duch Święty może działać poza Kościołem (s. 50). Uprzejmie proszę wnikliwie przeczytać następujący fragment Dziejów: *I zdumieli się wierni, pochodzenia żydowskiego, którzy przybyli wraz z Piotrem, że dar Ducha Świętego został wylany* (i to przed chrztem) *także na pogan* (Dz 10, 45). Teologiczna formuła "poza Kościołem nie ma zbawienia" nie jest odpowiedzią, ani też magiczną formułą, ale inną formą pytania, w tym wypadku o granice Kościoła. Nie przypadkiem więc katolicki sobór ustawił hierarchię prawd i rozwinął naukę o kręgach przynależności do Kościoła. Chrystus stał się bratem wszystkich ludzi, przyjmując człowieczeństwo. Przyszedł, aby zbawić grzeszników.

Problem wieczności cierpień piekielnych napotyka także na inne trudności teologiczne, odnoszące się do Bożej sprawiedliwości. Czy człowiek może popełnić grzech nieskończony? Sprawiedliwość zakłada bowiem słuszną karę. Czy za grzech czasowo wymierny (śmierć jest więc błogosławieństwem gdyż kończy grzech) i wymierny w swych skutkach, można ponosić nieskończoną karę? W Biblii widoczne jest pewne napięcie między tekstami głoszącymi karę i miłosierdzie. Jest piekło, ale nie ma żadnych określeń, że ktokolwiek w tym piekle się znajduje. Los pośmiertny jest tajemnicą Boga. Nie możemy Bogu narzucać naszego ograniczonego widzenia spraw Bożych. *Moje myśli nie są myślami waszymi*, wołał **Izajasz** w imieniu Boga.

Czy wolno więc tolerować obskurancki gwałt nad ludzką myślą (określenie Bierdiajewa)? Dlaczego rodząca się w bólach polska teologia, jak by nie było tysiąc lat po przyjęciu chrztu, ma padać ofiarą napisanych swoistą nowomową paszkwili? Autor uważa na przykład, że oddzielenie sfery nadziei od wiary jest czymś sztucznym i poddanym innej (wschodniej) logice (s.59). Logika pochodzi jednak właśnie ze wschodu, bo w końcu Arystoteles był Grekiem, natomiast wiara i nadzieja przeminą, pozostanie zaś tylko miłość.

Kiedy pojawiają się prace tego rodzaju, kiedy atakuje się ludzi za to, że zgodnie z zaleceniami Soboru Watykańskiego badają tradycję wschodnią, należy przeciwko takim poczynaniom stanowczo zaprotestować. Trzeba wreszcie odrzucić polski prowincjonalizm i wejść w nurt światowego chrześcijaństwa. Na szczęście w cywilizowanych krajach nie dano "obrońcom ortodoksji" prawa palenia książek i ich autorów.

Cała broszura oparta jest o soteriologiczne zasady zbawienia i potępienia, za czym zawsze ukrywały się instynkty nienawiści i władzy. Nauka o wieczności kar piekielnych była, według Bierdiajewa, podporą tyranii. Chrystus nie przyszedł w celu popierania tyranii. Przyjście Chrystusa jest procesem kosmicznym, sadyzm i masochizm są obce jego przesłaniu. Teologia zaś nie jest zastygłym systemem pojęć, ale żywym doświadczeniem duchowym. Jedynie niewolnik może przyjąć narzuconą doktrynę. Chrześcijaństwo przyjmuje się w wolności. I bez tej wolności nic nie ma znaczenia. Autentyczna miłość też wynika z wolności. Rozwiązanie tajemnicy świata, zła i dobra, może dokonać się tylko poprzez miłość. Miłosierdzie Chrystusa przenika też piekło, gdyż przebaczył Adamowi i Ewie. Zbawienie dokonało się dla człowieka. Dla każdego człowieka. Bóg jest miłością, a nie rodzajem kosmicznego szpiega, czyhającego na upadek człowieka. Chrystus jest Bogiem nadziei. Nie jest Bogiem przerażającym człowieka.

ks. **Henryk Paprocki**

Sobór Chrystusa Zbawiciela w Moskwie będzie odbudowany

W AKCIE SKRUCHY

7 września w Moskwie zapadła ostateczna decyzja o odbudowie katedralnego soboru Chrystusa Zbawiciela. Wśród dziesiątek tysięcy świątyń, które w barbarzyński sposób zniszczyli bolszewicy, ta była szczególna. A jej utrata wywołała największy ból.

Sobór Chrystusa Zbawiciela z olbrzymim wysiłkiem budowały całe pokolenia. Był wyrazem pamięci narodu o żołnierzach, którzy oddali swe życie za wiarę i ojczyznę w czasie pierwszej wojny ojczyźnianej w 1812 roku. Wznosili go najprzedniejsi architekci, ikonopiscy, malarze, złotnicy.

Budowa trwała prawie pół wieku. Sobór zniszczono w ciągu jednego dnia, 5 grudnia 1931 roku. Tylko 48 lat odprawiano w nim nabożeństwa.

Dziś odbudowa cerkwi stała się sprawą nie tylko patriarchatu, ale całego narodu i państwa. Przebieg prac nadzorować będzie społeczna rada, do której weszli Patriarcha Moskiewski **Aleksy II**, mer Moskwy **Jurij Łużkow, Ilja Głazunow, Mark Zacharow, Michaił Uljanow** i **Władimir Sołouchin**.

Zwracając się do nich i całego narodu patriarcha Aleksy II powiedział:

- Powstając przeciwko Bogu, lekceważąc świętą pamięć przodków, którzy oddali za nas swe życie, burząc bez wyrzutów sumienia trud najlepszych synów i córek narodu, splamiliśmy rosyjską historię piętnem strasznego bezprawia. To piętno leży na naszym sumieniu i kładzie cień na duchowe życie społeczeństwa. Zmyć je możemy tylko poprzez skruchę i pracę całego narodu. A najlepszym tego wyrazem stałaby się odbudowa cerkwi Chrystusa Zbawiciela.

Trudne to będzie zadanie, tak jak trudne jest odrodzenie Rosji, którego stanowi symbol. Przełomowe przemiany systemu społeczno-politycznego, ostry kryzys ekonomiczny, silne zubożenie społeczeństwa nie ułatwią prac. Rada jest tego w pełni świadoma i zwracając się do rodaków w kraju i za granicą, apeluje:

- Wzywamy was, byście przeszli drogę wiodącą do Cerkwi i przynieśli doń to, co możecie. Jeśli masz talent, nieś go na plac budowy, a on pomoże odrodzić sobór. Jeśli masz ręce, przyjdź i razem, cegła po cegle, będziemny wznosić jego ściany. Jeśli się zachował u Ciebie chociaż mały okruch z jego ścian, prosimy, zwróć nawet ten okruszek cerkwi Chrystusa Zbawiciela.

Jak donosi rosyjska prasa, szczęśliwie do naszych dni dotarła duża ilość monumentalno-dekoracyjnych płócien, które przed zburzeniem świątyni zostały zdjęte i w znacznej części sprzedane na Zachodzie. Zachowane zostały prawie wszystkie elementy ołtarza, wykonane z marmuru, szlachetnych i półszlachetnych kamieni i metali kolorowych; także ikony i dużo utensylii.

Ocalał ikonostas cerkwi. Znajduje się on obecnie w Watykanie. Jak poinformował główny architekt Moskwy, **L. Wawakin**, zostanie przekazany soborowi, gdy tylko prace nad jego odbudową ruszą pełną parą. A jest to sprawa bardzo bliskiej przyszłości.

Ałła Matreńczyk

PRZEŚLADOWANIA w dokumentach

Prawosławny Instytut św. Tichona w Moskwie wydaje książkę **"Akta Świątobliwego Tichona, patriarchy Moskiewskiego i całej Rosji, późniejsze dokumenty i korespondencja o kanonicznym dziedziczeniu wyższej cerkiewnej władzy w latach 1917-1943"**.

Ten unikalny zbiór dokumentów jest świadectwem historii Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej XX wieku. Zawiera nie tylko naukowo-historyczny materiał badawczy, ale także bardzo często wstrząsające zapisy męczeństwa najnowszych męczenników rosyjskiej Cerkwi.

Zamówienia na książkę można składać pod adresem: **109017 Moskwa, ul. Piatnickaja 51/14 str.2 oraz Księgarnia "Prawosławnoje Słowo", tel. 231-34-22.**

Wstępna bibliografia chrześcijaństwa Wschodniego. Druki polskojęzycznego okresu współczesnego - to świadectwo ponad 30-letniej mozolnej pracy kapłana, który swe duszpasterskie posłannictwo połączył w niepodzielną całość z dociekaniami naukowymi. Nie sposób nawet odszukać granicy, gdzie kończy się misja duchowa o. Grzegorza, a rozpoczyna działalność **G.Sosny** - wnikliwego badacza dziejów prawosławia na Podlasiu.

Ks. G. Sosna jest ofiarnym i cieszącym się szacunkiem duszpasterzem, troskliwym gospodarzem powierzonego jego pieczy majątku parafialnego. Jednocześnie to zapalony badacz ponad 1000-letniej historii chrześcijaństwa prowieniencji greckiej na ziemiach dzisiejszej Białostocczyzny i jej niestrudzony popularyzator.

O. Grzegorza i jego przemiłą matuszkę poznałem w Siemiatyczach. Był późny jesienny wieczór. Obaj spieszyliśmy się: on do swych duchowych posług, ja do domu, do Białegostoku. Odprowadzając mnie, będąc już w sieni, ksiądz nie omieszkał zauważyć:

- W tych kufrach spoczywa cały dorobek mego dotychchzasowego życia.

- Jak to? - spytałem.

- A tak. Trzymam tu kopie najrozmaitszych *hramot*, nadań, wypisów z kronik cerkiewnych, z rzadkich wydań, zapisy rozmów z ludźmi, z których wielu już odeszło do Boga, zdjęcia - wszystko o prawosławiu.

W świecie starej fotografii

CI, CO ODESZLI



Od lewej: o.prot. Mikołaj Gołowczyński († 23.12.1991 r.), o.prot. Lewkiusz Jarocewicz († 22.01.1994 r.), o.mitrat Anatol Mackiewicz († 5.09.1984 r.), o. mitrat Teodor Tokarewski († 11.01.1994 r.), o.prot. Włodzimierz Antiporowicz († 24.11.1986 r.) i o.prot. Michał Micewicz († 25.08.1981 r.).

Fotografia z końca lat 70. Dostarczył o. **Grzegorz Sosna**

- Tu, w tych sieniach?
- A to, by w razie pożaru, łatwiej uratować było - usłyszałem.

I tak zawsze, z rozmysłem w uczynku i słowie, z nadzwyczajną skromnością, jak w tym oto jego własnoręcznym "curriculum vitae".

PASTERZ I BADACZ

Urodziłem się 30 kwietnia 1939 r. we wsi Szernie gm. Orla, woj. białostockie w rodzinie chłopskiej. Do pierwszej i drugiej klasy szkoły podstawowej uczęszczałem w rodzinnej wsi, do wędrującej od chaty do chaty szkółki. W państwowej już szkole w Malennikach ukończyłem III i IV klasy, natomiast pozostałe klasy szkoły podstawowej w Orli.

W latach 1953-1957 uczęszczałem do Liceum Ogólnokształcącego z Białoruskim Językiem Nauczania w Bielsku Podlaskim.

W1957 r. wstąpiłem do Prawosławnego Seminarium Duchownego w Warszawie, które ukończyłem w 1960 r. W międzyczasie, w 1959 r. zostałem przyjęty na sekcję teologii prawosławnej Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. W tym też roku zawarłem związek małżeński z ***Antoniną Troc****, z zawodu nauczycielką i dostąpiłem 7 sierpnia święceń kapłańskich na diakona od Jego Ekscelencji biskupa* ***Bazylego*** *w cerkwi św. Anny w Starokorninie, natomiast 15 sierpnia tegoż roku w dzień Zaśnięcia NMP w cerkwi na Woli w Warszawie - na prezbitera. Po kilku dniach delegowano mnie do parafii Kalników, woj. przemyskie w celu odbycia praktyki duszpasterskiej, zaś 1 września dekretem Jego Eminencji metropolity* ***Tymoteusza*** *zostałem mianowany proboszczem parafii w Kodniu nad Bugiem, woj. lubelskie.*

Po trzech i pół latach pracy duszpasterskiej na Lubelszczyźnie na moją prośbę Jego Ekscelencja arcybiskup ***Jerzy****, zastępca metropolity, przeniósł mnie w 1964 r. na teren woj. białostockiego, do parafii w Siemiatyczach. Początkowo jako pomocnik proboszcza, a od 1 września 1965 r. jako wikariusz pełniłem swe obowiązki do końca marca 1987 r., następnie na polecenie Jego Eminencji metropolity Bazylego objąłem probostwo we wsi Ryboły, gm. Zabłudów i na tym stanowisku pełnię służbę duszpasterską do dnia dzisiejszego.*

Moje zainteresowania koncetrują się głównie na dziejach Kościoła prawosławnego na Podlasiu i terenach sąsiednich. Wiele czasu poświęciłem i nadal poświęcam pracy w bibliotekach i archiwach Polski oraz Białorusi, Litwy, Rosji i innych krajów. Znaczną część zgromadzonego przeze mnie materiału spożytkowałem w publikacjach, które dotychczas zamieściłem w wydaniach książkowych, wydawnictwach Warszawskiej Metropolii Prawosławnej, Kalendarzach Białoruskich, "Nivie", "Przeglądzie Prawosławnym" i innych periodykach.

Ta wypowiedź o. G.Sosny o sobie wymaga krótkiego uzupełnienia. Przede wszystkim należy podkreślić, iż jest on znanym i uznanym autorytetem naukowym, zwłaszcza wśród uczonych zajmujących się dziejami i etnologią Białostocczyzny. Z wieloma z nich łączy o. Grzegorza szczera przyjaźń i owocna współpraca. Dawniej Siemiatycze, obecnie Ryboły dla wielu stanowią centrum informacyjne.

Osobowość o. Sosny, jego otwartość, zachęciła sporą gromadkę prawosławnej młodzieży do twórczego zainteresowania się bogatą historią Cerkwi.

Mikołaj Hajduk

"Wstępna bibliografia chrześcijaństwa Wschodniego. Druki polskojęzyczne okresu współczesnego". Wprowadzenie dr A. Mironowicz. (Zawiera 5780 pozycji bibliograficznych oraz skorowidze nazw osobowych i geograficznych), ss.500, Ryboły 1994.



Pogrzeb w Wojnowie. Wynoszenie ciała z molenny.

za mąż. Święcenia zakonne w młodym wieku przyjmowały tylko te dziewczęta, które przybyły z Rosji. Inne pozostawały bez święceń, czekając na odpowiednią okazję, by opuścić klasztor, ponieważ nierzadko traktowano je jak wyrobnice.

Z tych też przyczyn klasztor stronił od bezpośredniego udziału w życiu religijno-społecznym wojnowskiej kolonii staroobrzędowej. Nie widzimy również jego zaangażowania w czasie jubileuszu 100-lecia Wojnowa, obchodzonego uroczyście w 1930 r. Brak także przedstawicieli klasztoru na II Ogólnopolskim Zjeździe Staroobrzędowców w Wilnie w tymże roku. Na zjeździe tym staroobrzędowcy z Wojnowa podporządkowali gminę staroobrzędowców na Mazurach zarządzeniom Rady Naczelnej Wschodniego Kościoła Staroobrzędowego, nie

MONASTER W WOJNOWIE

Po powrocie z Cynt internowanych mieszkanek klasztoru ich siedziba przedstawiała obraz nędzy i rozpaczy. Z dobytku zastały w klasztorze jedynie starego konia. Wszystko trzeba było zaczynać od nowa. Dary z Rosji ustały. Poradzono więc przełożonej, by zebrała naocznych świadków rekwizycji i przy ich pomocy ustaliła wielkość mienia straconego w czasie wojny oraz wystąpiła do władz o stosowne odszkodowanie. Świadkowie potwierdzili roszczenia klasztoru i władze przyznały pewne odszkodowanie. Musiała to być dość pokaźna kwota, gdyż zaraz potem przełożona nabyła potrzebną liczbę koni i bydła oraz różnego rodzaju sprzętu, potrzebnego do prowadzenia gospodarstwa. Nie ulega wątpliwości, że mimo wszystko była to tylko częściowa rekompensata za zniszczone i rozgrabione mienie.

Podczas II wojny światowej mniszki nie były prześladowane, ale bacznie je obserwowano, wręcz szpiegowano, podobnie jak całą okoliczną ludność staroobrzędową. Zastosowano także restrykcje gospodarcze, polegające na pozbawieniu sióstr możliwości połowu ryb w przylegającym do klasztoru jeziorze. Była to restrykcja także moralna, gdyż reguła zakonna zabraniała spożywania mięsa zwierzęcego. Ryby stanowiły przeto jeden z głównych produktów żywnościowych.

Według **Siergieja Wróbla** z Ukty przełożona **Jewpraksija Dikopolska** była zacną i mądrą kobietą. Nieustannie dręczyła ją jednak myśl, komu zapisać klasztor na wypadek śmierci. Według jej mniemania nikt nie odpowiadał stawianym wymaganiom. Ostatecznie, 29 stycznia 1937 roku zdecydowała się uczynić zapis na rzecz **Antoniny Kondratjewnej** (1890-1972) i częściowo **Heleny Lidii Polentz**, bo takiej procedury wymagały przepisy prawa pruskiego. Klasztor traktowano jako własność prywatną, na wzór majątku ziemskiego, a nie klasztorną lub kościelną.

Zdaniem prof. **Wiktora Jakubowskiego** (1896-1972) w 1928 r. Dikopolska przekazała Antoninie Kondratjewnej godność przełożonej, sama zaś zajęła się wyłącznie sprawami religijnymi. Zmiana na stanowisku przełożonej nie wpłynęła bynajmniej na zmianę jakichkolwiek dotychczas uznawanych zasad wiary. Klasztor nadal unikał kontaktów religijnych z osobami pozostającymi w stanie małżeńskim (nie modlili się wspólnie, nie jedli z tego samego naczynia). W rezultacie działalność klasztoru ograniczała się do nauczania dziewcząt z okolicznych domów elementarnych zasad wiary oraz werbowania do klasztoru młodych starowierek - często bez ich własnej woli, ale za przyzwoleniem, z reguły biednych, rodziców. Wiele tych dziewcząt marzyło przecież o wyjściu

posiadającego hierarchii duchowej w Polsce.

Klasztor nie może też poszczycić się jakąś poważniejszą działalnością społeczną, tak potrzebną w codziennym życiu współwyznawców. Lukę tę skrzętnie wykorzystywała niemiecka administracja, przyciągając młodzież staroobrzędową na wszelkiego rodzaju kursy z zakresu gospodarstwa domowego.

W czasach hitlerowskich, na wyraźne życzenie miejscowego landrata, zakonnice musiały oprowadzać po klasztorze niemieckich turystów, co zmusiło je do pobierania pewnych opłat. Opłat tych nie pobierano jedynie od Mazurów. Wywołało to oczywiście oburzenie władz i nawet oficjalną skargę, złożoną 3 VI 1936 r. u władz NSDAP w Mrągowie. Jaka odpowiedź nadeszła, nie wiemy. Znana działaczka mazurska, **Emilia Sukertowa Biedrawina** (1887-1970) uważa, że musiała być w tym prawda, skoro w jednej z książek niemieckich znalazła się uwaga, iż turystom niemieckim przebywającym w Wojnowie zakonnice kazały płacić za to, "że pozwolno im zajrzeć przez otwór w drzwiach - judasza - do celi, gdzie szyły na maszynach".

W pamięci miejscowej ludności staroobrzędowej przeorysza Antonina Kondratjewna nie zapisała się najlepszymi wspomnieniami. Zarzucano jej wątłe kontakty ze współwyznawcami, zbytnią poufałość z przedstawicielami miejsco-

wej władzy. Szczególnie nieprzychylnie patrzono na jej kontakty z niejakim **Karlem Dudą**, zniemczonym Mazurem, który poległ w kampanii wrześniowej w 1939 r., walcząc po stronie niemieckiej.

Zupełnie inaczej odnoszono się do wizyt staroobrzędowców z ośrodków zagranicznych. Podejmowano ich wylewnie, wykazując duże zainteresowanie ruchem staroobrzędowym na świecie. Szczególną sympatią klasztoru cieszył się jeden z najbardziej wykształconych i znanych na świecie (zmarły w Rydze) staroobrzędowiec **Iwan Zawołowo** (1897-1984). Odwiedzał on klasztor wojnowski dwukrotnie, w 1932 i 1936 roku, utrzymując z nim stały kontakt.

W równie gościnny sposób przyjęto **Melchiora Wańkowicza**. Jak wiemy, z wyprawy na Mazury powstała głośna książka "Na tropach Smętka".

W czasach wojny Antonina Kondratjewna zachowywała nadzwyczajną ostrożność, czego dowodzi korespondencja z rosyjską kolonią w Królewcu. Na listy pisane po rosyjsku odpowiadała po niemiecku. Gdy front zbliżał się do Wojnowa, mniszki bardzo obawiały się uciekających Niemców, stale powtarzając, że "może je Bóg uchroni". Działania wojenne ominęły klasztor.

27 I 1945 r. wojska radzieckie wkroczyły do Wojnowa. Mniszki nie opuściły klasztoru. Nie zaznały przykrości od żołnierzy radzieckich. Tylko jeden raz próbowano dokonać rekwizycji, lecz na skutek interwencji przeoryszy u wyższego oficera radzieckiego, zaniechano jej. Największe kłopoty zakonnicom sprawiali zbłąkani żołnierze i dezerterzy, którzy chcieli tu znaleźć schronienie, oraz szabrownicy.

Po wojnie staroobrzędowcy uzyskali takie same prawa, jak inni obywatele polscy. Władze bardzo życzliwie ustosunkowały się do mniszek, chociaż klasztor oficjalnie nadal był traktowany jedynie jako gospodarstwo rolno-hodowlane. 30 I 1959 r. w klasztorze po raz pierwszy, od początku jego istnienia, zabłysło elektryczne światło.

Mimo nieskrępowanej swobody klasztor nie rozwinął żadnej poważniejszej działalności i nieuchronnie chylił się ku upadkowi. Ściągał jedynie ciekawych turystów, traktujących klasztor jako swoistą osobliwość. Nadal pozostawał, w pewnym sensie, rezerwatem odchodzącej w przeszłość "nieskażonej starej wiary". W nowej rzeczywistości przed klasztorem stanęły trudności nie do pokonania. Nie starczyło już sił i nie było komu integrować resztek staroobrzędowych wyznawców. Klasztor nie był w stanie tego czynić, bo już nie mógł pozyskać nowych kandydatek. W roku 1959 liczył zaledwie 7 mniszek nowicjuszek. Starsze mniszki opanowywało coraz bardziej przeświadczenie o zapanowaniu nad światem antychrysta. Ich eschatologiczne wyobrażenia potęgowały nadchodzące wiadomości o bombie atomowej czy wodorowej oraz tu i ówdzie wybuchające konflikty wojenne. Toteż w rozmowie z W. Jakubowskim w 1959 r. z rezygnacją stwierdzały, że gdy umrze ostatnia zakonnica, klasztor zostanie przekształcony w muzeum. Natomiast w 1964 r. przełożona Antonina Kondratjewna w rozmowie z autorem niniejszego artykułu stwierdziła, iż najlepiej byłoby, idąc za przykładem pierwszych przywódców staroobrzędowych, spalić się razem z całym klasztorem, aby nie bezcześciły go niewierne ręce. Nic też dziwnego, że w czasie remontu molenny zakonnice nie pozwalały konserwatorom dotykać ikon, mimo iż chcieli je na koszt państwa oczyścić i zabezpieczyć przed robactwem. W rezultacie takiego stanowiska doszło do konfliktu z władzami wojewódzkimi, które ikony uznały za dobro narodowe. Wobec sprzeciwu mniszek, władze posłużyły się przemocą. 29 IV 1970 r., nie bacząc na trzeci dzień staroobrzędowych i prawosławnych Świąt Wielkanocnych i sprzeciw zakonnic, bez doręczenia urzędowego pisma, zabrano z klasztoru większość ikon i innych przedmiotów kultu religijnego umieszczając je w Muzeum Mazurskim w Olsztynie. Miały one być poddane konserwacji. W rzeczywistości leżały przez dłuższy czas bez jakichkolwiek zabiegów. Takie stanowisko wadz wojewódzkich wywołało falę różnorodnych protestów mniszek, na skutek których otrzymały potwierdzenie ich przejęcia. Należy przypuszczać, że fakt ten przesądził o dalszych losach klasztoru. Schorowana przeorysza, przestraszona bezprecedensowymi i nie przemyślanymi działaniami, postanowiła przepisać własność, będącą ostoją klasztoru, m.in. osobie spoza społeczności staroobrzędowej. Na jej decyzję wpłynął również fakt, że nikt ze znanych działaczy partyjnych i administracji państwowej, wywodzących się ze środowiska staroobrzędowego, nie chciał jej wtedy pomóc. Jedynie zmarły już **Waldemar Szlachcic** z Olsztyna czynił różne starania, ale bez rezultatów. Okoliczna ludność staroobrzędowa, zajęta planami wyjazdu do RFN, nie wystąpiła w obronie klasztornych utensyliów.

Antonia Kondratjewna zmarła 24 lipca 1972 roku i pochowana została na przyklasztornym cmentarzu. Przed śmiercią powierzyła funkcję przeoryszy **Praskowii Wawiłowej** (1898-1978), ostatniej mniszce wojnowskiego klasztoru, ostatniej, która przybyła z Rosji. Z jej śmiercią, 15 stycznia 1978 roku, kończy się najważniejszy okres w dziejach klasztoru.

Eugeniusz Iwaniec

BRACTWO W STATYSTYCE

c.d. ze str. 16

W omawianej pozycji trafnie odnotowano największą zwyżkę liczby uczestników na obozach Bractwa na rok 1986. Zapomniano jednak, iż zwyżka ta nie dotyczyła już organizowanych przez Bractwo obozów roboczych, na których najwięcej uczestników (ponad 250) odnotowano w 1984 roku.

Nieco zawyżone zdają się być ogólne dane zawarte w omawianej książce, a dotyczące liczby uczestników obozów zimowych. Niestety ta forma działalności Bractwa nigdy nie była dostatecznie rozwinięta, co sprowadzało się do organizacji od 1 do 4 zimowisk w roku.

Wykresy ze stron 171-173, poświęcone obozom dziecięcym oraz młodzieżowym o charakterze wypoczynkowym i roboczym, nie odnotowują ponadto dość zdecydowanego ożywienia w prowadzonej przez Bractwo akcji obozowej zapoczątkowanej w roku 1992. Liczba uczestników obozów Bractwa wzrosła wówczas łącznie do ponad 500, w porównaniu z ponad 300 uczestnikami rok wcześniej.

Pozostaje życzyć coraz liczniejszych podobnych statystycznych publikacji na temat Cerkwi prawosławnej i mieć nadzieję, iż nie będą one powstawały w tak dużym pośpiechu i małej koordynacji pracy współautorów, którym mimo to wypada serdecznie podziękować za wykonaną pracę.

J. Charkiewicz

"Kościół Prawosławny w Polsce dawniej i dziś", pod red. L. Adamczuka, A. Mironowicza, Warszawa 1993, Główny Urząd Statystyczny, Warszawska Metropolia Prawosławna, ss. 182, nakład 1000 egz.

Kilka zdań

Gdzie jest Białoruś?

Wiemy niemal wszystko o starożytnej Białorusi.

Skąd?

Bo idziemy po śladach Mikołaja Hajduka czytając "Śladami stuleci".

Ale nie wiemy gdzie jest współczesna Białoruś.

Zajrzeliśmy przeto do "Słownika historii XX wieku" (wyd. II z 1994 roku, rozszerzone, 448 str., 600 haseł).

Słownik zrobiony przez "specjalistów w dziedzinie współczesnych systemów politycznych oraz problematyki Europy Środkowo-Wschodniej". Nie dość tego, "został pomyślany przede wszystkim jako pomoc dla uczniów, studentów, dziennikarzy i innych osób...". Taki właśnie nam potrzebny.

I cóż tam znaleźliśmy? Litwę, Łotwę, Estonię, RFN, Czechy, Słowację. O Rosji dowiedzieliśmy się, co nieco, z haseł o rosyjskiej rewolucji 1905 roku, o wojnach domowych, o wojnie rosyjsko-japońskiej... Ukraina jest reprezentowana w hasłach "Ukraińska Republika Ludowa 1918-1920" i UPA.

A Białoruś? Nie istnieje. Właściwie Polska graniczy na wschodzie tylko z Litwą (według autorów słownika).

Jeśli Białoruś nie istnieje, a może nigdy jej nie było, to gdzie urodzili się: wieszcz Adam Mickiewicz, twórca opery narodowej Stanisław Moniuszko i bohater narodowy Tadeusz Kościuszko?

No gdzie?

Michał Bołtryk

13 października 1994 roku
w swoim domu
przy ul. Dubiażyńskiej
w Bielsku Podlaskim
została zamordowana ś.p. matuszka

Aleksandra Mazuruk

wdowa po ś.p. o. Grzegorzu Mazuruku.

O czym, prosząc o modlitwę za Jej duszę, powiadamiają pogrążeni w bólu synowie Konstanty i Jerzy z rodzinami.

listy listy listy listy listy listy

*Z uwagą przeczytałem artykuł redaktora naczelnego **Eugeniusza Czykwina**, zamieszczony w ostatnim numerze "Przeglądu Prawosławnego", "Czy w >Myśli Polskiej< ktoś myśli?" Przede wszystkim pragnę wyrazić autorowi podziękowanie za śmiałość i odwagę w stawianiu czoła próbom tendencyjności i manipulacji w przedstawianiu faktów historycznych i obiektywnej prawdy.*

Istotnym jest przede wszystkim to, czy dziś powinny mieć rację bytu tego rodzaju stereotypy myślenia?

Nie jest prawdą, panie redaktorze Czykwin, iżby redaktorzy "Myśli Polskiej" nie znali historii z zakresu podstawowej czy średniej szkoły. Tak jak nie jest prawdą, iż nie wiedzą o tym, że prawosławie w Polsce od najdawniejszych czasów należy łączyć bardziej (i przede wszystkim) z misją św.św. Cyryla i Metodego, czyli z IX wiekiem niż z Moskwą, która jeszcze długo pozostawała pogańska.

Dlaczego więc tak się robi? Odpowiedź jest nader prosta. Rozumieją to doskonale również redaktorzy "Myśli Polskiej". Utożsamianie prawosławia w Polsce z caratem, czy też sowietyzmem, jest bardzo poręczne. Bowiem, gdy się nie daje przyzwolenia na żadnego rodzaju inność zarówno narodową, jak i religijną, trzeba ją bezprecedensowo obrzydzać. Jak widać, w demokracji wszystko jest możliwe i dopuszczalne. Dobrze byłoby jednak zastanowić się nad tym, co napiszą o nas następne pokolenia. Czy też będą musiały zastanawiać się, jak nad upadkiem Cesarstwa Rzymskiego, z jednej strony: czemu tak szybko upadliśmy, z drugiej zaś - czemu tak późno?

Z wyrazami szacunku

ks. Bazyli Gałczyk
Krynica Górska

✉ ✉ ✉

Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze 9 z br. "Przeglądu Prawosławnego" została zamieszczona notatka Michała Bołtryka na temat współredagowanego przeze mnie pierwszego tomu "Białoruskich Zeszytów Historycznych". Autor zawarł w niej zbyt wiele nieścisłości.

Wzmiankowany "Rejestr dóbr zabłudowskich z 1670 roku" w rzeczywistości jest "Regestrem". "Zeszyt" zawiera nie "skserowane teksty z pisma "Biełaruski Partyzan", ale zeskanowane, strona po stronie, wszystkie numery tego pisma (1-5 z 1922 r.). Trudno też się zgodzić ze stwierdzeniem, że reprint pisma "Biełaruski Partyzan" jest mało czytelny, chyba że dla osoby nie znającej języka białoruskiego. Oprócz tego, wydaje się, że M. Bołtryk nie bardzo wie, po co się publikuje materiały źródłowe. Dlatego też wyjaśniam, iż w przypadku tych pomieszczonych w "Białoruskich Zeszytach Historycznych" chodzi o źródłową (a więc najbardziej wiarygodną!) dokumentację dziejów społeczności białoruskiej w naszym regionie, a publikowanie ich na łamach tego periodyku jest wymuszone sytuacją, gdy nie istnieje wydawnictwo przeznaczone wyłącznie do publikacji źródeł historycznych tego typu. Poza dyskusją pozostaje fakt, iż "Zeszyt" nie jest wydawnictwem popularnym, lecz skierowanym do określonego, przygotowanego grona czytelników.

Nieprawdą jest stwierdzenie autora, że teksty zamieszczone w dziale "Recenzje i polemiki" to "często przedruki z innych czasopism". Żaden z tych tekstów nie był publikowany w innym wydawnictwie.

Nie wiem, jak rozumieć stwierdzenia M. Bołtryka, według którego "ambicją redakcji powinno stać się dążenie do poszerzenia autorów "Zeszytu" poza krąg ulicy Suraskiej 1 w Białymstoku". Autorami tekstów w tym tomie jest dwanaście osób z wyższym wykształceniem historycznym, w tym trzech z tytułami doktora. Osobiście nie znam grona bardziej kompetentnego, które zechciałoby zająć się wydawaniem tego rodzaju periodyku. Poza tym, we wstępie zespół redakcyjny zwraca się do wszystkich zainteresowanych z propozycją współpracy przy wydawaniu kolejnych jego tomów. Wobec powyższego, nieczytelne do końca insynuacje M.Bołtryka, uważam za zbyteczne.

Bez komentarza pozostawiam subiektywne oceny M.Bołtryka co do roli tygodnika "Niva" w "poszerzaniu i jednocześnie zapełnianiu prześwitów naszej świadomości narodowej", jak również "merytoryczną" krytykę "tekścików" z działu "Recenzje i polemiki". Michał Bołtryk wie zapewne co pisze.

Jerzy Kalina
Białystok

W Bielsku Podlaskim, w budynku liceum im. B. Taraszkiewicza odbyła się sesja naukowa "Szkolnictwo białoruskie na Białostocczyźnie". Wygłoszono kilkanaście referatów. Najsilniejszą reprezentację naszych uczonych wystawił Białystok. W Białymstoku nie ma szkół z białoruskim językiem nauczania.

W "Kurierze Porannym" w tekście "Cebula czy Korab" niejaki "Tom" napisał o wyjątkowo nieudanej architekturze kościoła katolickiego przy ulicy Berlinga i wyjątkowo udanej cerkwi przy ul. Antoniuk Fabryczny w Białymstoku. "Tom" otrzymał list z pytaniem: "Czy jest Pan prawosławny, czy po prostu głupi? Ciemny to jesteś na pewno >Tom<".

W Polsce tylko prawosławnemu albo głupiemu może nie podobać się architektuyra jakiegokolwiek kościoła katolickiego.

Leon Tarasewicz ma kolejną wystawę swojego malarstwa w Galerii Foksal w Warszawie. W jednej z recenzji z wystawy czytamy: "Mądrością Leona Tarasewicza jest to, że nie układa teorii na temat swojej sztuki. Obrazom nie daje tytułów ani nawet numerów".

Przeor klasztoru Paulinów na Jasnej Górze złożył wniosek o zastrzeżenie znaków towarowych związanych m. in. z wizerunkami klasztoru, bazyliki, kaplicy, wieży oraz herbu zakonnego i słownego znaku "Jasna Góra" (także w wersji łacińskiej Clarus Mons). Zastrzeżenie prawne nie dotyczy wizerunku Matki Bożej.

Urząd Rady Ministrów próbuje doprowadzić do zablokowania w Sejmie ustawy o stosunku państwa do Kościoła Polskokatolickiego. URM chciałby zmiany nazwy Kościoła Polskokatolickiego na Starokatolicki.

Do Warszawy przyjechał z Włoch ksiądz katolicki **Ricardo Arganaraz**. Przybył z misją utworzenia w stolicy Polski tzw. szkół ewangelizacji. "Chcemy schrystianizować całą Europę, która co prawda przyjęła chrzest, ale nie jest chrześcijańska" - wyznał o. Ricardo. Nikt w Polsce nie ma wątpliwości, że Polska jest bardzo schrystianizowana. Czyżby przygotowania do misji na Wschód?

W Krynicy odbyło się Forum ekonomiczne Wschodu. Mówiono o handlu z Białorusią, Rosją i Ukrainą. Przemawiał także minister spraw zagranicznych Polski, **Andrzej Olechowski**. Istota jego wystąpienia: najważniejsze dla Polski jest wejście do NATO i członkowstwo w Unii Europejskiej. Niektórzy zgromadzeni przypominali ministrowi, że Forum dotyczy spraw Wschodu, nie Zachodu.

Kilka danych z raportu UNICEF-u: W Europie XX wieku nigdy w czasach pokoju nie nastąpiło tak gwałtowne pogorszenie zdrowia ludności i taki wzrost śmiertelności, jak w większości krajów postkomunistycznych po 1989 roku. We wszystkich krajach Europy Wschodniej i Środkowej spadł przyrost naturalny. W Polsce w latach 1989-92 wzrosło dwukrotnie spożycie alkoholu. W Albanii, Rumunii, Polsce i Bułgarii rośnie odsetek dzieci, których rodzice nie posyłają do szkoły.

Przy okazji wielkiego rejwachu wokół Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji wyszło na jaw, że podczas pierwszego konfliktu między Radą i prezydentem mediował bp **Pieronek**. Dzięki niemu **Walendziak** został prezesem TVP. Taką informację podał członek Rady **Lech Dymarski**.

Ludzie zarabiają coraz więcej. Prezydent RP Lech Wałęsa otrzymuje ponad 37 mln złotych, nowy prezydent Warszawy podobno ma zarabiać 69 milionów brutto. Jest to optymistyczna wiadomość, bo przecież każdy ma szanse zostać prezydentem kraju, stolicy albo innego miasta.

Z wypowiedzi konsula litewskiego w Sejnach **Vidmantasa Povilionisa**: "Popieram pogląd, normalny na Litwie, że AK była organizacją przestępczą i działała przeciwko niepodległości Litwy. Litwini traktują przeszłość po litewsku, Polacy po polsku. Rozumiem, że ta patriotyczna organizacja na terenie Polski działała przeciwko najeźdźcom niemieckim, ale my uważamy, iż na naszych terytoriach miała inne cele".

Rosyjski przekład Katechizmu Kościoła katolickiego, przed wysłaniem do Watykanu celem zatwierdzenia, pokazano w Patriarchacie Moskiewskim. Arcybiskup **Tadeusz Kondrusiewicz** poinformował, że chodziło o to, by w przekładzie nie znalazły się akcenty szkodliwe dla ekumenizmu.

Z rozmowy z Nikitą Michałkowem, reżyserem filmowym:

"- W ZSSR lata trzydzieste były bardzo ponure.

- W istocie. Gdy ludzie odwracają się od Boga, musi dojść do zbrodni. W Rosji demokracja panowała tylko w cerkwiach, gdzie car i żebrak byli równi. Dlatego właśnie bolszewicy tak atakowali religię.

- Zapoznał się pan bliżej z tym okresem?

- Tak. Przez całe godziny oglądałem ówczesne kroniki filmowe. Czytałem też książki Liona Feuchtwangera i Romain Rollanda: klęczeli przed Stalinem, opisywali jego szlachetną głowę, łagodny głos, urok, jakim promieniował. Nawet Gorki nie posunąłby się tak daleko. To po prostu niesamowite".

W Moskwie od 2 października zaczęły ukazywać się dwa pierwsze tygodniki katolickie.

Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu podtrzymał decyzję austriackiego sądu, który wydał zakaz rozpowszechniania i nakazał konfiskatę filmu "Rada nieba" jako obrażającego uczucia religijne katolików. W Polsce jest w dobrym tonie obrażanie uczuć religijnych prawosławnych w telewizji. Jest to poniekąd zrozumiałe, gdy prezesem TVP jest człowiek przyniesiony w teczce przez biskupa katolickiego.

●

ALBANIA

W monasterze Ardenica ciągle bar

Cerkiew Albanii wystosowała petycję, w której domaga się poszanowania swych praw konstytucyjnych, zwrotu byłych miejsc kultu i posiadłości, a także zaprzestania kampanii prowadzonej przeciwko arcybiskupowi Tirany **Anastazemu**. Sygnatariuszami dokumentu są członkowie Rady Cerkwi Prawosławnej Albanii.

Zwracają oni uwagę opinii międzynarodowej na to, iż mimo upadku reżimu komunistycznego i ustanowienia rządu, który zobowiązywał się przestrzegać praw demokratycznych, stale ograniczana jest wolność religijna prawosławnych. Cerkiew Albanii po dziś dzień nie może odtworzyć struktur kanonicznych zgodnych z eklezjologią prawosławną. Wskutek sprzeciwu władz Albańczycy nie posiadają biskupów diecezjalnych z wyjątkiem abp. Anastazego.

Mimo obietnic rządu wiele byłych miejsc kultu w dalszym ciągu nie zwrócono Cerkwi. W monasterze Ardenica, który był duchowym centrum prawosławnych Albańczyków, nadal znajduje się nocny bar. A jest to jedyny prawosławny klasztor w tym kraju, który uniknął całkowitego zniszczenia. Ruiny monasterów w Suca, Cuka, Elbasan, Apollonia, Permet, Vlore także nie zostały zwrócone Cerkwi, podobnie jak wiele parafialnych świątyń.

W dalszym ciągu własnością państwa pozostają, skonfiskowane w 1967 roku ikony, cerkiewne utensylia, posiadłości, ziemia. Pozostają bez echa prośby o przyznanie działki pod budowę cerkwi tam, gdzie świątynie zostały zniszczone bądź nie da się ich odzyskać. Parafia w Skodar od 3 lat czeka na pozwolenie na budowę cerkwi. Uroczystość położenia kamienia węgielnego pod budowę katedry w Korça została anulowana w ostatniej chwili.

"Innym poważnym problemem są ataki mass mediów na Albańską Cerkiew Prawosławną, a zwłaszcza na arcybiskupa Anastazego - stwierdzają sygnatariusze dokumentu, podkreślając, że hierarcha cieszy się zaufaniem wszystkich wiernych. - Jesteśmy mu bardzo zobowiązani i we wszystkim go popieramy".

Zaznaczają, iż niepokoją ich głosy ekstremistów, którzy domagają się odjazdu abp. Anastazego pod pretekstem, że jest on narodowości greckiej.

"Nie prosimy lecz domagamy się, żeby nasze prawa, prawa kilkusettysięcznej wspólnoty wiernych, która ma za sobą XX wieków historii, były szanowane - piszą autorzy petycji. - Nie jesteśmy wyizolowaną mniejszością lecz wspólnotą, która ma swoje miejsce w historii i kulturze naszego narodu".

Zdaniem obserwatorów prawosławni Albanii wiele zawdzięczają abp. Anastazemu, który mimo często wrogiej postawy władz wobec Cerkwi, jest wyłącznie człowiekiem Ewangelii i jako jeden z nielicznych reprezentuje niezwykle umiarkowane poglądy w tym regionie. Dlatego też dziwi i smuci stanowisko katolickiego arcybiskupa Tirany **R.Mirdita**, który w wypowiedzi opublikowanej w "La croix" stwierdził, że albańscy prawosławni nie pozostają nieczuli na argumenty nacjonalistów rozgrzewających atmosferę w Serbii i Grecji.

Wbrew rozpowszechnianym opiniom, które ograniczają prawosławie w Albanii do mniejszości greckiej Epiru Płn. i mniejszości serbskiej regionu Skodar, istnieje Cerkiew autentycznie albańska. Rdzenni prawosławni Albańczycy stanowią 20 proc. ludności kraju.

FINLANDIA

Patriarcha Aleksy II w Finlandii

Na zaproszenie Fińskiej Cerkwi Prawosławnej, Fińskiego Kościoła Luterańskiego i rządu Finlandii z tygodniową wizytą w tym kraju przebywał patriarcha moskiewski **Aleksy II**.

Dostojny gość, któremu towarzyszył metropolita smoleński **Cyryl** odwiedził kolejno Kuopio, Joensu, Ilomantsi, Turku i Helsinki.

Patriarcha występując w fińskim parlamencie poruszył problem ludności rosyjskiej, żyjącej za tzw. bliską granicą (fińskie radio i telewizja są bardzo popularne w krajach nadbałtyckich). **Podkreślił, że ich los może stać się zagrożeniem dla Europy.**

"Problem ten dotyczy ludności rosyjskojęzycznej, która żyje w środowisku etnicznie obcym na terytorium Wspólnoty Niepodległych Państw i krajów bałtyckich - zauważył Aleksy II. - W wielu miejscach ci ludzie są pozbawieni możliwości uzyskania pracy i przyzwoitego wykształcenia". Ta wroga postawa jest niesłuszna i niesprawiedliwa, ponieważ błędy popełnione przez władze byłego ZSRR nie usprawiedliwiają obecnego złego traktowania Rosjan za granicą.

Wizyta patriarchy rozpoczęła się 17 września od nabożeństwa odprawionego w katedrze św. Mikołaja w Kuopio. Następnie gość spotkał się z abp. Finlandii **Janem**. Podczas rozmowy omówiono stosunki między dwiema Cerkwiami i sposoby umocnienia współpracy duszpasterskiej, katechetycznej i charytatywnej.

Nazajutrz patriarcha odwiedził dwa monastery Fińskiej Cerkwi Prawosławnej, męską wspólnotę w Nowym Wałaamie i żeńską - w Lintula. W Nowym Wałaamie Aleksy II i abp Jan współcelebrowali Liturgię świętą, później udali się na groby mnichów rosyjskich, którzy w czasie II wojny światowej opuścili zajęty przez radzieckie wojska monaster na Wałaamie, by w Finlandii założyć Nowy Wałaam.

20 września patriarcha odwiedził parafię w Ilomantsi, należącą do najstarszych w tym kraju (została założona w XV wieku). W Ilomantsi odsetek prawosławnych sięga 18 proc., w całej Finlandii oscyluje wokół 1,2 proc. Patriarcha gościł w uniwersytecie w Joensuu i w Helsinkach.

Aleksy II spotkał się z biskupami Fińskiego Kościoła Luterańskiego, z którym Patriarchat Moskiewski od lat utrzymuje bardzo bliskie stosunki.

Obecność prawosławia na terytorium obecnej Filnandii sięga XIII wieku i związana jest z drugim przybyciem mnichów i misjonarzy rosyjskich osiadłych na brzegu jeziora Ładoga. W XIX wieku, po przyłączeniu Korelii do rosyjskiego imperium, prawosławie rozprzestrzenia się. W 1892 r. rosyjski Synod utworzył lokalną diecezję. Po uzyskaniu niepodległości fińscy prawosławni przechodzą w 1924 r. pod jurysdykcję Patriarchatu Ekumenicznego.

Obecnie Cerkiew prawosławna Finlandii jest drugim, narodowym Kościołem kraju. Liczy 60 tys. wiernych. Cerkiew posiada około 50 świątyń, ponad 100 kaplic, 2 monastery, wydział teologii w Uniwersytecie w Joensuu. Sprawnie

działają prawosławne organizacje młodzieżowe i służby diakonijne. Od sześciu lat Cerkiew Finlandii pomaga Cerkwi rosyjskiej, uczestnicząc w odbudowie Wałaamskiego monasteru na jeziorze Ładoga. Finowie wysyłają także do rosyjskiej części Karelii duchownych i psalmistów, którzy pomagają w obsłudze tamtejszych parafii pozbawionych kapłanów.

IZRAEL

Konflikt w Patriarchacie Jerozolimskim

Arabscy prawosławni domagają się zmian w strukturach Patriarchatu Jerozolimskiego, dotyczących wyboru biskupów oraz administrowania Cerkwią. Podczas konferencji prasowej członkowie Komitetu Arabskiej Inicjatywy Prawosławnej zwrócili uwagę na to, że hierarchię stanowią wyłącznie mnisi greccy. Ujawnili przy tym szereg nieprawidłowości w zarządzaniu majątkiem patriarchatu.

N.Mushahwar, prawosławny prawnik z Jerozolimy przypomniał, że od 1534 roku żaden Arab nie mógł zostać patriarchą jerozolimskim. Biskupów wybiera się wyłącznie spośród mnichów greckich z Bractwa Świętego Grobu, które strzeże Świętych Miejsc. Zdaniem Mushahwara grecka hierarchia nie okazuje należytego zainteresowania duszpasterskimi problemami miejscowej 200-tysięcznej wspólnoty. Wiele kontrowersji wzbudza także sposób zarządzania cerkiewnym majątkiem. Statut z 1958 r., który daje Palestyńczykom prawo wglądu do spraw finansowych patriarchatu, pozostaje martwą literą.

Zdaniem innego członka komitetu, **M.Tubasi**, posiadłości cerkiewne są często opuszczone. Jest to o tyle niepokojące, że w myśl prawa izraelskiego, władze cywilne mogą dysponować każdym niezamieszkałym miejscem. Prawosławną wspólnotę arabską bulwersuje fakt, że niektóre tereny zostały sprzedane lub wydzierżawione rządowi izraelskiemu, bez jej zgody a nawet wiedzy. Chodzi tu m.in. o ziemie monasteru św. Eliasza pod Betlejem, działki pod Nazaretem, Jaffą, Jerozolimą czy Ramallah. Nigdy nie została opublikowana dokładna lista nieruchomości i posiadłości ziemskich patriarchatu. Szacuje się, że ich wartość może sięgać kilkunastu milionów dolarów. W Izraelu i na terytoriach okupowanych patriarchat posiada 45 cerkwi i 38 monasterów wraz z przylegającymi budynkami i gruntami. W samej Jerozolimie jest właścicielem 4 ośrodków dla pielgrzymów, 84 domów bądź bloków czynszowych w Starym Mieście i tyleż samo w podmiejskich dzielnicach, 353 butików wynajętych handlowcom. Ma też inne posiadłości w różnych miejscach kraju.

Wskutek postępującej pauperyzacji i migracji położenie prawosławnej społeczności arabskiej nieustannie się pogarsza. Z sześciu szkół, które funkcjonowały w 1967 roku, pozostały tylko trzy.

Komitet Arabskiej Inicjatywy Prawosławnej powstał w maju 1992 r. W końcu tego samego roku zorganizował pierwsze ogólne zgromadzenie prawosławnych Arabów z patriarchatu jerozolimskiego. Jego uczestnicy wystosowali 12-punktowe *memorandum ochrony świadectwa* prawosławia w tym regionie.

JUGOSŁAWIA

Veto wobec planu podziału Bośni

10 sierpnia w Belgradzie pod przewodnictwem patriarchy **Pawła I** odbyło się nadzwyczajne posiedzenie serbskiego episkopatu. Zwołane zostało w związku z odrzuceniem międzynarodowego planu pokojowego przez bośniackich Serbów oraz z ustanowieniem belgradzkiej blokady tej republiki.

W końcowym komunikacie episkopat zażądał zmiany mapy podziału Bośni. Jego zdaniem plan ONZ jest nie do przyjęcia. "Cerkiew nie prosi swemu narodowi więcej ponad to, co zostało przyznane innym nacjom" oświadczyli biskupi podkreślając, że ludność serbska Bośni czy Krajiny powinna także sama decydować z kim chce żyć. Episkopat potępił sankcje nałożone przez Belgrad na Serbów z Bośni.

Przed posiedzeniem patriarcha Paweł udał się do Pale, siedziby rządu Republiki Serbów bośniackich, aby spotkać się z **R.Karadzicem**. "Nie znajduję stosownych słów, by wyrazić czym jest ta wizyta dla nas" oświadczył na powitanie przywódca bośniackich Serbów. Po powrocie do Belgradu, patriarcha został przyjęty przez prezydenta Serbii **S.Milosevica**.

"Rozmawialiśmy otwarcie i we wzajemnym szacunku" powiedział rzecznik episkopatu, władyka Backa **Ireneusz**, który także uczestniczył w tym spotkaniu. Rozmowy dotyczyły "dramatycznego momentu w życiu narodu serbskiego, Europy i świata" dodał. W kręgach zbliżonych do patriarchatu dementuje się pogłoski, jakoby patriarcha Paweł bronił R.Karadzica. Podczas spotkania hierarcha wypowiedział się przeciwko sankcjom nałożonym przez rząd w Belgradzie, które uderzają w najuboższych i najsłabszych. "Przeciwstawianie sobie braci tego samego narodu i tej samej religii nie ma najmniejszego sensu" podkreślił patriarcha.

Biskupi serbskich prawosławnych diecezji w Bośni i Hercegowinie kategorycznie odrzucili plan podziału Bośni w jego obecnej formie. Uważają oni, iż nie daje on wystarczających gwarancji dla bośniackich Serbów.

Prawosławne reakcje po wizycie papieża

Po anulowaniu podróży do Sarajewa, 10 września papież **Jan Paweł II** udał się z wizytą do Chorwacji, by wziąć udział w obchodach 900-rocznicy powstania katolickiej diecezji Zagrzebia. W uroczystościach nie uczestniczył żaden oficjalny przedstawiciel Serbskiej Cerkwi Prawosławnej. Prawosławny metropolita Zagrzebia **Jovan** od trzech lat przebywa na wygnaniu w Belgradzie.

Na kilka godzin przed anulowaniem podróży Jana Pawła do Sarajewa, rzecznik episkopatu serbskiego władyka **Ireneusz** oświadczył, że jeżeli papież uważa, iż jego wizyta może posłużyć sprawie pokoju, to "należy mu życzyć szczęśliwej podróży". Serbski biskup zauważył przy tym, że papież winien być "nadzwyczaj ostrożny" w związku z ewentualnymi próbami politycznego i mediacyjnego wykorzystania tej wizyty. Anulowanie podróży papieża do Sarajewa nie wywołało żadnej oficjalnej reakcji serbskiego patriarchatu.

30-tysięczna społeczność prawosławna Zagrzebia wydaje się być usatysfakcjonowana wizytą papieża. Ubolewa jednak nad tym, że prezydent **F.Tudjman**, w przemówieniach którego bardzo wyraźnie pobrzmiewały akcenty polityczne i nacjonalistyczne, usiłował ją wy-



korzystać do swoich celów, interpretując gesty papieża jako zachętę do przejęcia Krajiny.

W ostatnim przemówieniu w Zagrzebiu Jan Paweł II dobitnie bronił polityki Watykanu wobec Chorwacji, podkreślając wolne prawo narodów do samostanowienia. Tego samego prawa Watykan odmawia Serbom z Krajiny i Bośni. Podobnie nie chce pamiętać o tym, że administracyjne granice po II wojnie światowej zostały arbitralnie wyznaczone przez **Tito**.

Prawosławni z Zagrzebia mają nadzieję, że słowa papieża o tym, iż "nadszedł czas, by Kościół chorwacki prosił o przebaczenie i przebaczył" dotarły do chorwackich władz politycznych i zwierzchników religijnych. Już w posłaniu adresowanym do Bośni i Hercegowiny papież oświadczył: "Trzeba wybaczyć ale nie zapomnieć". W ten sposób, świadomie bądź też nie, powtórzył słowa serbskiego patriarchy **Hermana**, wypowiedziane w 1984 r. w obozie koncentracyjnym w Jasenovac, w którym zginęły setki tysięcy Serbów: "nie możemy zapomnieć ale musimy wybaczyć".

Prawosławni Zagrzebia z ubolewaniem odnotowali fakt, że papież poszedł na grób kardynała Stepinaca. Po dziś dzień postać tego hierarchy pozostaje kontrowersyjna, z uwagi na swą dwuznaczną postawę w czasie II wojny światowej. Serbowie oraz liczni historycy traktują go jako wspólnika pronazistowskiego reżimu ustaszowskiego. Stiepinac nie sprzeciwiał się wyraźnie zbrodniom, popełnionym z pomocą znacznej części chorwackiego katolickiego duchowieństwa, na Serbach, Żydach i Cyganach.

Prawosławną społeczność Zagrzebia bulwersuje stronniczość prasy zachodniej. Niektóre tygodniki posunęły się nawet do stwierdzeń, że patriarcha Paweł wzywa Serbów do walki. **Milczeniem pomija się fakt, że zwierzchnik Serbskiej Cerkwi Prawosławnej potępił w bardzo ostrych słowach wszelkie akty przemocy i gwałtu niezależnie od tego, kto je zadaje.** Żadnego oddźwięku nie znalazła też wypowiedź wielkiego mufti Belgradu **H.Jusupahica**, który publicznie stwierdził, iż patriarcha Paweł uczynił wszystko, co w jego mocy, aby pomóc wiernym innych wyznań. Mass media prezentując straty Kościoła katolickiego i wspólnoty muzułmańskiej w czasie wojny zapominają dodać, że **w latach 1991-1992 tylko w Chorwacji zniszczono 157 cerkwi, a 128 uszkodzono i złupiono. Wysadzono też w powietrze rezydencję metropolity Zagrzebia Jovana.**

TURCJA

O prawo do Halki

28 i 29 sierpnia Patriarchat Ekumeniczny Konstantynopola obchodził 150-lecie Instytutu Teologii w Halki. Na uroczystości, którym przewodniczył patriarcha **Bartolomeusz I**, przybyło około 400 osób. Wśród zaproszonych gości obecni byli m.in. patriarcha aleksandryjski **Parteniusz III**, patriarcha rumuński **Teoktyst**, arcybiskup Tirany **Anastazy**, przedstawiciele Cerkwi rosyjskiej, gruzińskiej, greckiej, czeskiej i Słowackiej, Kościoła rzymskokatolickiego, Światowej Rady Kościołów i Europejskiej Konferencji Kościołów.

28 sierpnia w cerkwi monasteru ŚwiętejTrójcy w Halki odprawiono Liturgię eucharystyczną. Po nabożeństwie patriarcha podsumował dotychczasowe zabiegi patriarchatu na rzecz ponownego otwarcia Instytutu w Halki.

- Patriarchart ekumeniczny oraz mniejszość grecka w Turcji muszą i mogą stanowić most i więź między obydowoma krajami a nie tylko być przedmiotem napięć i podziałów - powiedział patriarcha Bartolomeusz I. - Instytucja religijna, która ma za sobą siedemnaście wieków historii może (...) przyczynić się do pokoju i stabilności. Toteż należy jej umożliwić wypełnianie duchowej misji a nie narzucać restrykcje czy też pozwalać na ataki prasowe czy terrorystyczne".

W 1844 r. patriarcha ekumeniczny **Herman IV** założył Instytut teologii w pomnieszczeniach monasteru Św. Trójcy w Halki. Dwukrotnie w XIX wieku budynki szkoły były niszczone, kolejno przez pożar i trzęsienie ziemi. Władze tureckie pozwalały wówczas na jego odbudowę. Obecny budynek pochodzi z 1894 r.

Głównym celem instytutu było kształcenie tak bardzo potrzebnych patriarchatowi teologów i duchownych. W ciągu 127 lat działalności mury uczelni opuściło 930 absolwentów, 343 przyszłych biskupów, wśród których znalazło się 12 patriarchów ekumenicznych, 2 aleksandryjskich, 2 antiocheńskich, 4 arcybiskupów Aten, arcybiskup Albanii.

Instytut w Halki przyjmował prawosławnych z innych krajów, a na studia podyplomowe także studentów katolickich i protestanckich. W 1964 r., w związku z kryzysem cypryjskim władze tureckie zabroniły obcym studentom oraz profesorom wstępu na uczelnię.

Siedem lat później trybunał konstytucyjny Turcji zadecydował, że prywatne wyższe szkolnictwo jest sprzeczne z konstytucją i 40 placówek tego typu, wśród nich instyutut teologii, musiały zaprzestać działalności. Od tej chwili patriarchat nie ustaje w wysiłkach, by reaktywować uczelnię.

ROSJA

Cerkiew o polityce rządu

Na międzynarodowym kolokwium "Gospodarka, wartości i społeczeństwo w Rosji" o. **W.Weriga**, przedstawiciel Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej, poddał ostrej krytyce politykę ekonomiczną i społeczną rządu rosyjskiego. Duchowny z ubolewaniem podkreślił, że wybór ekonomiczny dokonany przez władze w ciągu ostatnich lat doprowadził do "zniszczenia produkcji materialnej Rosji".

Wysiłki władzy zmierzające do zahamowania upadku, ustabilizowania gospodarki i promowania stałego wzrostu, zakończyły się niepowodzeniem, stwierdził o. Weriga. Podkreślił przy tym, że zmiany ekonomiczne początku lat 90. zbiegły się w czasie z załamaniem podstaw strukturalnych gospodarki narodowej, dezintegracją porządku prawnego i rozpadem więzi ekonomicznych.

W trakcie tego samego kolokwium **M.Zelanowski**, ekonomista z Instytutu ekonomiii i stosunków międzynarodowych Rosyjskiej Akademii Nauk powiedział, że priorytetem reformy gospodarczej jest ustanowienie systemu wartości moralnych w społeczeństwie, a w tym zakresie wiele może pomóc Cerkiew prawosławna. Zaproponował także, by Cerkiew, państwo i społeczeństwo wspólnie promowały zasady etyczne w życiu ekonomicznym.

Na podstawie "Service Orthodoxe de Presse" oprac. **Ałła Matreńczyk**

KALENDARZ KALENDARZ

31 października - arcybiskup diecezji białostocko-gdańskiej **Sawa** odprawi nabożeństwo za zmarłych na grobach żołnierzy: na cmentarzu miejskim o godz. 10.30, na Zwierzyńcu o godz. 11.00.

5 listopada - turniej szachowy, parafia Wszystkich Świętych na Wygodzie w Białymstoku, godz. 9.00.

8 listopada - uroczystości związane z odzyskaniem niepodległości. Udział wezmą kapelani Wojska Polskiego, przedstawiciele władz administracyjnych i samorządowych. Katedra św. Mikołaja w Białymstoku, godz. 17.00.

19 listopada - zebranie Zarządu Bractwa Młodzieży Prawosławnej. Białystok.

20 listopada - "Wątki religijne we współczesnej poezji ukraińskiej" - prelekcja **Andrzeja Wątorskiego**. Świetlica parafialna cerkwi św. Mikołaja w Szczecinie.

25 listopada - W 15. rocznicę hirotonii arcybiskupa **Sawy** zostanie odprawiona Liturgia św. z molebnem dziękczynnym. Katedra św. Mikołaja, godz. 9.00.

LISTOPAD LISTOPAD

Rosyjski - dzieciom

Nie przegap tej szansy, jeśli chcesz ułatwić swojemu dziecku start w dorosłe życie. W Niemczech, podobnie jak w wielu innych krajach zachodnich, nauka języka rosyjskiego stała się na tyle popularna, że trzeba czekać długo w kolejce, by zapisać się na kurs tego języka.

Stowarzyszenie "Ruś" zorganizowało naukę języka rosyjskiego. Zajęcia rozpoczęły się w końcu października i odbywają się w budynku Instytutu Fizyki Filii UW w Białymstoku przy ul. Lipowej 41. Można jeszcze zapisać dziecko do poszczególnych grup, zwłaszcza do pobierającej naukę w soboty (V-VII klasa).

Osoby zainteresowane mogą się bezpośrednio kontaktować z nauczycielami języka: **Lidią Stodułko** - tel. 226-40 i **Grażyną Nazaruk** - 232-17 lub 218-57.

NASZE LEKTURY

Nowe pismo

"Słowo Boże jest początkiem wszystkich zamierzeń. Przy Jego pomocy został stworzony świat" - napisał abp **Sawa** błogosławiąc pierwszy numer "Wiadomości Prawosławnej Diecezji Białostocko-Gdańskiej".

Pismo jest kwartalnikiem, liczy szesnaście stron. Skład redakcji: **Piotr Chomik** (naczelny), ks. **Mikołaj Podolec** (dział religijno-kościelny), **Jan Busłowicz** (sekretarz redakcji).

Znajdziemy w nim wiadomości z życia Kościoła (jest to dział obszerny) i materiały homiletyczne. **Antoni Mironowicz** pisze o początkach chrześcijaństwa na Białostocczyźnie. **Jerzy Nikitorowicz** o metodycznych problemach edukacji religijnej. Na dobry pomysł wpadli redaktorzy przedrukowując "Ustawę z dnia 4. VII. 1991 roku o stosunku Państwa do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego".

Ozdobą numeru są rozważania teologiczne arcybiskupa **Sawy** zatytułowane "Małżeństwo fundamentem rodziny".

Punktem odniesienia kwartalnika są ukazujące się w okresie międzywojennym "Grodnieńskie Jeparchialne Wiadomości" wydawane przez diecezję grodzieńską, której tradycje na Białostocczyźnie kontynuuje nasza diecezja.

Witamy nowy kwartalnik w rodzinie pism prawosławnych.

Bibliofil

Nasza wiara

Taki tytuł nosi kolejna inicjatywa wydawnicza Bractwa Młodzieży Prawosławnej. Autorem jest o. **John Matusiak**. 22-stronicowy zeszyt dużego formatu z nadtytułem: "Podstawy wiary prawosławnej dla wszystkich" jest wart polecenia dla młodych i starszych, dla katechetów i ich podopiecznych. Oto hasła (każde przedstawione jest na innej stronie): prawosławie, cerkiew, źródła, symbol wiary, wiara, objawienie, a wy za kogo mnie uważacie, nauczyciel i Zbawiciel, Bóg i człowiek, wcielenie Boże, Przenajświętsza Trójca, przypowieści i cuda, cierpienia Chrystusa i jego śmierć, zmartwychwstanie Pańskie, drugie przyjście Chrystusa, Duch Święty, Cerkiew, liturgia święta, liturgia wiernych, sakramenty. Zeszyt opracowany pomysłowo: rubryki, ramki, cytaty, rysunki, wiele ikon - wszystko to sprzyja poznaniu podstaw wiary.

Wielkie uznanie wydawcom.

Bibliofil

Grabarka '94

"Niektórzy Ojcowie Kościoła całe nasze życie Chrześcijańskie na ziemi określają mianem PIELGRZYMKI, a wiernych PIELGRZYMAMI. I tak jak pielgrzym, podążając do swego celu znosi trudy tej drogi. Droga ta jest często wyboista i wąska. Podążając naraża się na "częste zmiany aury" - tak mówiono w jednym z referatów wygłoszonych na Św. Górze Grabarce. Było to podczas XV pielgrzymki młodzieży prawosławnej.

Tradycją młodzieżowych pielgrzymek stały się referaty i dyskusje. Podczas spotkania na Grabarce w maju 1994 r. wygłoszono 16 referatów. Mówiono o istocie pielgrzymki, o liturgii, zasadach życia cerkiewnego, bractwach, monaszestwie, ikonach, stworzeniu świata.

Intelektualny plon spotkania został wydany przez Bractwo Młodzieży Prawosławnej w książce "Grabarka - maj '94".

Bibliofil

Maria

To najbardziej popularne imię w świecie chrześcijańskim. Maria to imię Matki Jezusa Chrystusa.

W Nowym Testamencie, oprócz Matki Jezusa, występuje jeszcze pięć innych kobiet o tym imieniu.

Maria - to imię nosiły królowe, poetki, pisarki, wiekie artystki, uczone... To imię występuje w poezji i prozie.

Maria - postać wielu ikon najwybitniejszych malarzy. Jest mnóstwo świątyń - kościołów i cerkwi, pod jej wezwaniem.

O tym wszystkim można przeczytać w książce **"Maria"** autorstwa naszego redakcyjnego kolegi **Michała Bołtryka**.

W pięknie wydanej książce (doskonałej na prezent nie tylko dla Marii) są imiona Marii w różnych językach, kalendarz imienin i wiele kolorowych ilustracji.

Koneser

Michał Bołtryk, Maria, Wydawnictwo Studio Emka, Warszawa 1994.

"Przegląd Prawosławny"

Okres prenumeraty ....

Liczba egzemplarzy ....
(dotyczy prenumeraty zbiorowej)

"Przegląd Prawosławny"

Okres prenumeraty ....

Liczba egzemplarzy ....
(dotyczy prenumeraty zbiorowej)

Prenumerata:

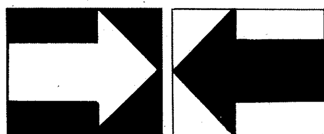
☐ po raz pierwszy

☐ wznowiona

"Przegląd Prawosławny"

Okres prenumeraty ....

Liczba egzemplarzy ....
(dotyczy prenumeraty zbiorowej)



DAWID. Uczciwy, wierzący i praktykujący. Szatyn, średnie wykształcenie, lat 44, rozwiedziony z powodów religijnych. Bezdzietny. Pozna pannę w wieku 38-48 lat, chętnie z dzieckiem i własnym mieszkaniem.

"Chciałbym ułożyć życie z uczciwą, wierzącą prawosławną kobietą".

Listy do Dawida prosimy kierować na adres redakcji z dopiskiem "Zbliżenia - Dawid".

W NAJBLIŻSZYCH NUMERACH

"Pokutny alarm" to tytuł niezwykle interesującego wywiadu, jaki przeprowadził o. Gabriel (Krańczuk) z pustelnikiem ze Świętej Góry Atos hieromnichem Stefanem. O. Stefan ukończył ekonomię na uniwersytecie. Pewne cudowne wydarzenie w jego życiu zmieniło światopogląd. Od ponad 30 lat jest na Św. Górze Atos. Jak widzi świat, w którym żyjemy?

Refleksje z pobytu w innym monasterze, w pobliżu kręgu polarnego, czyli z Wysp Sołowieckich zawarł Krzysztof Aleksiuk w artykule "Między modlitwą a kaźnią". Michał Bołtryk przybliży twórców kultury łemkowskiej, Piotr Bajko historię białowieskiej parafii.

KARTA ZAMÓWIEŃ

Ilość egz.	Tytuł	Cena detaliczna	Cena hurtowa powyżej 5 egz.
....	o. G.Krug "Myśli o ikonie"	12.000 zł	10.000 zł.
....	S.Bułgakow "Prawosławie"	30.000 zł	26.000 zł
....	Kratkij molitwosłow	3.500 zł.	2.500 zł
....	Pomiannik	3.500 zł	2.500 zł
....	Liturgia do kolorowania	3.500 zł	2.500 zł
....	A.Schmemann "Wielki Post"	10.000 zł	8.000 zł
....	Sobór św. Mikołaja	4.000 zł	3.000 zł
....	Krestnaja Pieśń	18.000 zł	15.000 zł
....	Katechizm	5.000 zł	4.000 zł
....	A.Schmemann "Za życie świata"	10.000 zł	8.000 zł
....	Św. Góra Grabarka (wyd.kolorowe)	15.000 zł	12.000 zł
....	Św. Serafin Sarowski "Ogień Ducha Świętego"	8.000 zł	6.000 zł
....	O. Clement "Ojcze nasz"	7.000 zł	5.500 zł
....	Kalendarz Prawosławny 1995 (kolorowy)	50.000 zł	40.000 zł
....	Kalendarz Prawosławny 1995 (ścienny, z odrywanymi kartkami)	25.000 zł	20.000 zł
....	Frank Kmietowicz "Kiedy Kraków był "trzecim Rzymem"	35.000 zł	28.000 zł
....	P.Heintsch "Wszystkim samotnym"	30.000 zł	26.000 zł

Miesięcznik

Wydawca: "Orthdruk" sp. z o.o., Fundacja "Tolerancja".

Redaguje zespół w składzie: Jerzy Andrejuk (sekretarz redakcji), Michał Bołtryk, Eugeniusz Czykwin (redaktor naczelny), Mikołaj Hajduk, Ałła Matreńczyk, Anna Radziukiewicz (zastępca red. naczelnego).

Stale współpracują: Jarosław Charkiewicz, Andrzej Kempfi, Jarosław Makal, Lidia Walters (Chicago), Włodzimierz Misijuk, ks. Grzegorz Sosna, Tadeusz Wyszomirski, Irena Matus, Antoni Mironowicz.

Skład komputerowy: Halina Kierdelewicz.

Opracowanie graficzne: Anna Radziukiewicz.

Adres redakcji: 15-399 Białystok, ul. Składowa 9, tel. 218-57.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca a także zastrzega sobie prawo do skracania tekstów nie zamówionych.

Skład, łamanie i druk: Orthdruk, 15-399 Białystok, ul. Składowa 9, tel. 225-17.

Prenumerata: "Przegląd Prawosławny" można zaprenumerować w urzędzie pocztowym na terenie kraju lub u listonosza. Prenumeratę prowadzi PP "Poczta Polska".

Pismo można również prenumerować za pośrednictwem redakcji.

(Szczegóły na str. 37 i 38).